

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 16). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyj. uje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Waraz, agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 23-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Czterdziestolecie zjazdu słowiańskiego w Pradze. List otwarty: Ludwika Żychlińskiego. Artykuły i korespondencje: Z wycieczki nad Bug i Wisłę, p. eli. W sprawie pomnika Mickiewicza, p. J. K. Chodkiewicza. Rosya i Bułgarya, p. J. T. H. Z przeszłego świata. Bank włościański a kolonizacya.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Namysła i t. d. Echa słowiańskie (Listy koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nepałę; Z życia, p. Warszawianka; Ze sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi, p. Ignotusa; drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Białegostoku, p. P. Q. R.; z Wilna, p. Letuświatła; z Mińska, p. Ad. B.; z Bobrujska, p. J. K-Fskiego; z Żytomierza, p. B. Markora; z Kronsztadtu, p. Dr. i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfery sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurier kościelny. (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurier szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. A. Z. W kwestyionowych form dzierżawy, p. Ign. Lychowskiego. Listy ekonomiczne: Ze Zmudzi, p. Iw. N.; z Infant, p. Mich. Benisławskiego. Przemysł fabryczny na Podolu, p. Ant. J. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. L. Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Rzady sejmikowe. Pawiński Adolf: «Rzady sejmikowe w Polsce (1572—1795), na tle stosunków województw kujawskich», p. W. Spasowicza. I. Na rozdrożu, nowela p. Ostoję. Wojna (wiersz), p. Maryę Konopnicką VIII. Co to jest naród? odczyt Ernesta Renana, tłum. Józ. Bekerman. Z archiwum ks. Woroncowa, p. Romualdę Baudouin de Courtenay (dok.). Kurhany ukraińskie. Gr. Aleksiej Bobrinskij: «Kurgany i sluczajnyja archeologiczyskija nachodki bliz miesteczka Smielu. Dniwniki piatiletnich raskopok», p. Jana Ilgowskiego. W sprawie samopomocy naukowej, list J. I. Kraszewskiego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 31 maja v. s.

△△ Przed laty czterdziestu przypadały wedle nowego stylu na 11 czerwca (30 maja) Zielone świętki; dwór austriacki z cesarzem Ferdynandem, wypłoszony przez wypadki z zaburzonego Wiednia, siedział w Innsbruku, Czechy cieszyły się patentem 8 kwietnia 1848 r. na odrębną konstytucję, której wykonania nie miały się nigdy doczekać, nad Sawą ban Jellaczycz ujadł się z madyarskim sejmem, a od 18 maja radził w kościele św. Pawła we Frankfurcie nad Menem parlament niemiecki naprędce sklecony o zjednoczeniu Niemiec.

Takie były okoliczności, wśród których również zniemacka zaimprowizowany został zjazd wszechsłowiański w Pradze. Stworzył go instynkt samozachowawczy i odporny, objawiający się jednocześnie wśród

europejskiego zaburzenia w wielu razem gatunkach wielkiego szczepu. Myśl pierwszą podali: chorwat Kukulewicz i słowak Stur, głównie, by się opędzić madyarom; ale zaledwo myśl ta została rzuconą, wnet pochwycili ją w locie uczeni i arystokraci czescy, by ją użyć na odbudowanie korony św. Wacława, na założenie zamiast rozkładającej się absolutnej starej niemieckiej Austrii, całkiem nowej Austrii o słowiańskim federacyjnym podkładzie.

Zjazd nie mógł właściwie uchodzić za wszechsłowiański, skoro od rosyjan perorował, wprawdzie za dziesięciu, taki wychodząc i prawie banita, jak Bakunin. Z 340 członków było 247 Czechów i morawców. Zjazd nie mógłby się złożyć nawet jako austriacko-słowiański, gdyby się nie stawili Polacy, za którymi pociągnęli raczej dla ujadania się z nimi galicyjscy Rusini. Ale ileż w tym polskim kontyngensie było rozmaitych odcieni: Helcel i Jerzy Lubomirski bardzo biali, Libelt z Poznania jako stanowczy w kosmopolitycznym znaczeniu postępowy demokracja, obok nich autor listu szlachcica polskiego do Metternicha A. Wielopolski, w duszy z Europejczyka na sławizm nawrócony, przypatrujący się milczkiem ciekawej próbie i zniechęcający się na widok górę biorącego demokratycznego radykalizmu na tym rzekomo słowiańskim zjeździe. Zjazd, zagajony 2 czerwca w piątek podzielił się, na trzy sekcje (południowo-słowiańską, polsko-rusińską i czecho-słowiańską).

Organ stronnictwa, na którego czele stoi może jedyny dziś z żyjących członków czynnych owego zjazdu, Rieger, praska «Politik», podnosi z dumą w numerze z 16 maja r. b. program zjazdu, opracowany przez Palackiego i podpisany 27 maja przez takich ludzi, jak: Lubomirski, Leon Sapieha, Szafarzyk, serbowie: Strasewicz, Wuk Stefanowicz Karadziez, Stanko Wraz. Twierdzi ona, że i dziś jeszcze w zasadzie nie lepszego nad ten program nie dałoby się dla słowiańszczyzny wymyślić. Program proponował Austrię jako federację, w każdej ze składowych niedziałek federacji zrównanie i równouprawnienie krajowych języków, zachęcał Rosję do liberalnej polityki, przepowiadał upadek Turcji i wyzwolenie jej Słowian, nowych przyszłych członków federacji, wreszcie protestował przeciwko Niemcom i ich parlamentowi we Frankfurcie.

Ze stanowiska «Politik» program taki chwalyony być chyba może dla tego, że jak był przed laty czterdziestu gdzieś wysoko za obłokami pomieszczony, tak w nich i dotąd przebywa. Najmniejsza kwestya praktyczna rozprzega jednostę i chcącym się jednoczyć każe rozstrzelać się w przeciwną stronę. Do słowiańszczyzny i wtedy i obecnie stosowałyby się raczej bajka Mickiewicza o trójce koni: kłocą się nad obrokiem, godzą się pod batem. Praktyczne niedogodności programu Palackiego były tak wielkie, że już 7 czerwca zaniechano go zupełnie i przyjęto całkiem przeciwny projekt, podany przez Libelta: wydania manifestu do wszystkich ludów Europy w duchu demokratycznym, a tymczasem organizowania tylko stałej agitacji za po-

mocą nieustającego komitetu, zbierania się zaś peryodycznego co półrocze, celem przygotowania gruntu dla powszechnego kongresu ludów europejskich. Ledwie odcisnięto manifest, a już zaczęło się strzelanie na ulicach na drugi dzień Zielonych świątek, 12 czerwca; zatem zaraz poszło uśmierzenie ruchu siłą zbrojną, rozpędzenie zjazdu, przewaga Windischgraetza i stan oblężenia, wśród którego pochowano cichaczem patent konstytucyjny czeski z dnia 8 kwietnia, tak że już potem nie było mowy o nim.

Dziś, po latach 40-tu, wszystkie te wypadki wyglądają jak sen jaki; ręka czasu zniszczyła do szczytu wszystkie programy i manifesty z r. 1848; rozmyślającego o nich obchodzi nie tyle treść chwilowych marzeń, ile zmiana sytuacji. Zmiana ta wypadła na gorsze dla słowiańszczyzny, a nawet może i dla całej ludzkości. Demokratycznego liberalizmu Libelta nie posiadamy dzisiaj ani krzty na lekarstwo, nacjonalizm surowy i drapieżny przemaga na całej linii, narody odgradzają się coraz wyższymi parkanami, *populus populo lupus est*. Zgrubieliśmy i stwardnieliśmy do niepoznania. Ci, co obronili dynastję od madyarów—chorwaci, stękają pod uciskiem i przewagą madyarską. Potęga Niemiec doszła do niewyobrażanych nigdy przedtem kształtów i rozmiarów. Austrija nie zfederalizowała się, ale trwa jako przewodnik niemieckiej kultury, za pomocą którego wylewa się na południową słowiańszczyznę kolonizujący te dziewicze kraje pierwiastek niemiecki...

P. Ludwik Żychliński, publicysta poznański i wydawca dzieł heraldycznych, autor dziełka p. t. «Ile naszej gleby», nadesłał nam następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

№ 17 «Kraju» zawiera niektóre daty, dotyczące Księstwa poznańskiego, które są bądź niedokładne, bądź potrzebują uzupełnienia. I tak: hrabstwo Przygodzice ks. Radziwiłła ma nie 62,672, ale 98,000 morgów, majorat ks. Sułkowskich ma nie 72,000, ale tylko 29,000 morgów. Co się tyczy innych rodzin polskich, posiadających największe majątki, opuszczone zostały rodziny Mielżyńskich (93,000 morgów), Bnińskich (47,000 m.), Czarneckich (43,000 m.) i Czapskich (27,000 m.). Komisya kolonizacyjna posiada niestety oferty nie na 20, ale na sto kilkanaście dóbr polskich, których właściciele po największej części zbliżają się do ruiny. W rubryce «Z kraju i ze świata» mylnie podano miejsce urodzenia marszałka dworu pruskiego, Radolińskiego. Miasteczka Radolina niema nasamprzód w Księstwie, niema go więc i nad Notecią; p. Radoliński urodził się w mieście Jarocinie, powiatu pleszewskiego. Do majątności jarocińskiej należy wieś Radlin, gdzie sterczą już oddawna tylko zwaliska niedokończonego pałacu. W jednym z poprzednich numerów «Kraju» była wzmianka o księciu Ponińskim, właścicieli majątności Wrzesińskiej. Księcia Ponińskiego nie mamy w Księstwie, właścicielem majątności Wrzesińskiej jest hr. Edward Poniński.

Ludwik Żychliński.

Z WYCIEZKI NAD BUG I WISŁĘ.

«Jeśli na wieś polską patrzeć przez migocące okno wagonu, wyda się ona taką samą jak i wszędzie: równie szara, równie nie-

pokażna. Ale nie taką jest ona w rzeczy samej. Inne w niej życie, inny tryb bytu niż w Wielkorusyi. Dwa główne pierwiastki wieś tę zaludniają: szlachta i włościanie, to w gromadach oddzielnych, to w przemieszaniu przypadkowym i bezładnym; ale zarówno jedni jak drudzy, szlachcice jak i chłopci, stanowią węgielny kamień narodowości...

Od tych prostych i sympatycznie brzmiących wyrazów rozpoczyna swą wycieczkę «pieszą» w strony pomiędzy Bugiem a Wisłą jeden z korespondentów czasopisma «Russ. Diele» (№ 6), w którym od czasu do czasu ukazują się pod naszym adresem zwrotki, nie wspólnego nie mające z szablonową, przeżyta a cierpką prozą o jezuityzmie, intrydze, zafocianiu lub «nieprzejednanym szowinizmie» polaków. W danym wypadku śmiało rzecz można, że sprawozdawca, pomimo podpisu specyficznego, zwrócił ku nam spokojną, o żadnych «podstępach» nie myślącą, żadnymi aluzjami «nierównego sporu» nie zasepioną twarz człowieka, wędrowca i postrzegacza, sądzącego o społeczeństwie nie wedle zgóry przyjętych lub narzuconych modeli dziennikarskich, lecz według tego, co widzi... i czuje. Rzecz to bowiem niewątpliwa, że sprawozdawca czuje—a jak sam to opowiada we wstępie, zawdzięcza czucie to pewnemu smutnemu wrażeniu swej młodości, zaznaczonemu obecnie w tych słowach: «O Polsce w młodości mojej, ćwierć wieku temu, mówiło się dużo: czytano «Syna Ocieczestwa», do domu rodzicielskiego zaglądali raz poraz podróżni, uczestnicy ówczesnych wypadków». Nie mamy najmniejszego powodu do jakiegokolwiek zabarwiania tej «interesowności» korespondenta, zwłaszcza iż sam on wyraźnie powiada, «że o rodzaj jej—już dziś mniejsza»; wolno nam wszakże przypuścić, że był to jeden z tych rodzajów, który każdemu bez wyjątku gospodarzowi—jeśli nie chaty naszej włościańskiej, to choć dworku szlacheckiego każe dziś gościnnie powitać każdego przychodnia ze stron dalekich.

O tem, że autor głęboko i szczerze boleje nad biedną dolą chłopca polskiego, rozszerzać się nie mamy potrzeby. Kto dziś na strunie tej nie wygrywa! «Nowosti» czy «Nowoje Wremia», «Grazdanin» czy «Mosk. Wiedomosti»—każde pismo, każdy świsstek, uważa sobie obecnie za najpierwszy obowiązek brnąć w swą opiekę i obronę «lud polski», niefortunnego tego spadkobiercę Polski szlacheckiej. Ale korespondenta «Russ. Diele» współudział ten w niedoli gminy naszego wyraża się całkiem inaczej i do innych też całkowicie prowadzi go wniosków. Streścimy tu kilka jego poglądów.

Niesłychane u innych narodów przywiązanie do ziemi chłopca polskiego, nienasycone jego pragnienie posiadłości rolnej i włościelstwa, choćby na drobnym pasieczku gruntu, uderza autora wycieczki piechotyńskiej przedewszystkiem zgubnemi swemi następstwami. Żądza ta nadmierna, niczem nieukrócona, namiętna, żywiołowa, źródło zawiści i pieniactw nieskończonych, przedstawia się w jego oczach jako najwłaśniejszy czynnik «rozproszenia» i «zmiażdżenia» społecznego, wobec którego tem groźniejszym i nielitościwszym staje się fatalizm wydziedziczającej kultury niemieckiej i wyjaławiającego wyzysku żydowskiego. Ekonomicznie, owa gorączka władania prowadzi do takiej podzielnosci gruntów, że przy niej «niepodobna w polu przewlec brony bez zagabnięcia cudzego zagonu, niesposób na łące zamachnąć się kosą bez naruszenia sąsiedniego trawnika, a w lasach jedno drzewo rośnie niekiedy na dwóch schedach różno-właścicielskich. W bezpośrednim następstwie podobnej pogoni za kawałkiem ziemi, rozwinął się wśród ludu, przy wrodzonej jego niezaradności do jakiegokolwiek przedsięwzięcia przemysłowych, zwiększających ogólną wytwórczość kraju, popęd do ograniczenia swych potrzeb, do poprzestawiania na najniższym stopniu wegetacji życiowej. Niewybredność w środkach pożywienia, abnegacja w rzeczach, dotyczących powszedniego trybu bytu, doprowadzone tu zostały—powiada autor—do ostatecznych granic. Rodzina, stosunkowo zamożna, chyba podczas Wielkiejnocy pozwoli sobie na kawałek mięsa. Ziemiaki na śniadanie, ziemiaki na obiad i

wieczerzę, sól oszczędnie obliczona na szczyty, polewka mleczna więcej niż do połowy rozwiedziona wodą, tudzież chleb czarny, oto i cały pokarm włościanina polskiego, dzień w dzień, z roku na rok, od piersi macierzyńskiej do grobowej deski. Samowar niezmiennie prawie, chociaż niekiedy spotkać można w chacie ćwiartkę taniej herbaty i kawałek starannie chowanego cukru. Przy żołądzu wiecznym głodnym i wzdętym, przy kłopotach nieustających czyliż można myśleć o zabawie, rozrywce, pogawędce wieczornej lub odświeżnym śpiewie? O niczem podobnem wzmianki nawet niema. Nie posłyszysz tu pieśni, nie ujrzysz tańca, nie zasiądą starzy do gawędki przy dźwięku kubków! Za cały wypoczynek, za całą uciechę dnia niedzielnego—kościół, w którym ducha wysoce nastroi a nerwy nadmiernie napręży kontrast bezładnego wycia kobiet z uroczystymi tonami muzyki religijnej... Reszta niedzieli schodzi na ściep, bezwzględny, oswialem próżnowaniu, przypominając szabasowanie żydowskie. Takim jest bilans powszedniego żywota chłopca polskiego. Lud, kochający ziemię do szaleństwa, lud głęboko-religijny, bogobojny, wstrzeźliwy do samobójstwa, niepijący, oszczędny i jak wół pracowity—mrze z głodu i chłodu, pędząc dnie szare, mętne, tęskne, żalosne i rozpaczliwie jednostajne pośród warunków ogólnych, wobec których nawet warunki wsi wielkorusyjskiej rajem się być zdają.

Liczyć na jakąkolwiek zbiorową inicjatywę tego ludu jest, zdaniem autora, marzeniem występem. Wiekuiste niesnaski i spory o grunty, ciągła z tego powodu podejrzliwość międzysąsiedzka wytwarza we wsi polskiej nie dające się niczem zażegnać rozjadrzenie wewnętrzne. Dojść we wsi do jakiegokolwiek uchwały ogólnej w najprostszym nawet sprawie, stając się zadaniem wręcz niemożliwym; zgodzić się osadzić ze stu chat złożonej na przeprowadzenie wspólnymi siłami rowu, odprowadzającego wodę z nów zatapiających rokrocznie,—na to w Polsce cudu już trzeba. W takim korowodzie krzyżujących się i nawzajem się wypierających stanowisk, w takim powikłaniu przyczyn dziejowych i skutków obecnych, śmiesznem zaiste byłoby żądać od ludu, żeby sam on, zagrzebany po uszy w śmieciach zabiegów ściśle indywidualnych i w tradycyjnę po ojcach na syny spadającej niezaradności ekonomicznej, wydosłał się na szerszą widownię rozwoju i w sobie samym, we własnych siłach znalazł środki do stawienia czoła nadchodzącej nagle zewsząd burzy...

I oto dla czego autor korespondencji w «Russk. Diele», wbrew i naprzekór niezmiernej większości swych współbraci po piórze, przychodzi do przekonania, że jedyną dźwignią, jedynym czynnikiem żywym, około którego nawiązałyby się dało ocalenie ludu polskiego, jest dwór, szlachta, większa posiadłość ziemską w Polsce. O stanie średnim nie może być nawet, zdaniem jego, mowy w kraju, gdzie przemysł dopiero początkujący w rękach cudzoziemców, handel i finanse w ¾ żydowskie, rzemiosła zacofane i skostniałe, a inteligencja właściwa, pozbawiona szkół swoich, urzędów i stowarzyszeń, nie posiadająca żadnej organicznej spójni i przyrodzonych, materialnie ubezpieczonych przywilejów i instytucji, zaledwie czynić może zadość potrzebie oddechu cywilizacyjnego w literaturze bieżącej, świetnemi promykami raz po raz pobłyskującej, lecz jakby zawczasie a niezasłużenie wędrującej. Tym sposobem obywatelstwo wiejskie, klasa większych posiadaczy rolnych staje się z konieczności jedynym niemal cementem, podtrzymującym zrzuwany do połowy gmach «narodu», osadzony na sypkich i suchych piaskach «czerniawy ludowej». W całym obrębie państwa rosyjskiego (powiada autor), nie spotykamy tak nieodbitą jak w Polsce konieczności zachowania i wzmocnienia gospodarstw większych, szlacheckich. Wobec wzrastającej wciąż ludności, gęstego osiedlenia kraju i szacownego, choć do obłędu posuniętego zamilowania ludu do ziemi, podniesienie uprawy rolnej a zarazem i moralnego poziomu masy gminnej jawia się jako pierwszy a nieodbity warunek ocalenia publicznego od groźbie zawieszony nad całem społeczeństwem klęski rozbicia się przed nawałnicą kultury obcej, niemieckiej. Podniesienia

zaś tego nikt oczekiwać nie może i nie powinien ani z zewnątrz, ani z łona samego tego ludu, skazanego nieodwołalnie, w razie osamotnienia, na martwość w więzach grubo-materyalnego swego sobkowstwa i w rozcieńczeniu powietrza wzniośle być może, lecz kosmopolitycznie uogólnionej i oderwanej zachowawczości religijnej. Jeśli więc chacie polskiej nie poda ręki pomocnej dwór polski, któż ją—pytamy—podźwignie z dzisiejszego jej fizycznego i moralnego upodlenia?

To jest punkt oryginalny i zarazem wytyczny zapatrywań się podróżnika z «Russk. Diele» na obecne zagadnienia polskie. Niestety, komentarz, jakim wniosek ten swój opatruje, nie jest bynajmniej weselszym od tła obrazu wiejskiego, który mu za przesłankę posłużył. Ginie, z każdym dniem bardziej i wyraźniej ginie dawna «pańskość» (barstwo) szlachty polskiej. Tu i owdzie świeci jeszcze co prawda resztkami starej zamożności dwór potomków tych, co na własną rękę zdobywali niegdyś królestwa całe i proste szlachcianki na tronach sąsiednich osadzali. Oto np. na pagórku wpół sztucznym wynosi się wieżyczkami swemi zamek, tonący w gęstwinie piramidalnych topoli. Ale dość spojrzeć ku dolinie, ku stopom siedziby szlacheckiej, żeby się przekonać, że to już tylko rudera domierającej przeszłości. Szereg domków, otaczających pagórek, mieszkania niegdyś licznej służby dworskiej, zalega dziś pustka grobowa. Na łanach, jak okiem zajrzyć, gospodarzy już najczęściej obca ręka dzierżawcy, zwykle żyda; gumna, młyn, gorzelnia opuszczone, odrapane, podparte kołkami—sączą już chyba tylko nędzny procent na pokrycie długów hipotecznych i prywatnych. Gdzie zajrzyć, wynosiny wieją na cie wszystkich dziurami zaniedbania, zapowiadają się wszystkimi łatkami przedłużonej nad termin tymczasowości. Zapewne, gdzieś niedaleko widzieć się też dają i prawdziwe pałace landlordowskie. Niejeden «pan hrabia» pędzi w nim żywot do pozazdrosczenia nawet przez samodzielnego księcia niemieckiego. W swych salach odnawia historyczne jakieś alfreski, bażanty w chlewach hoduje, polowania z pochodniami na grubego zwierzcha urządza, uczonych piwowarów z Bawarii sprowadza, za wszelkie nowomodne a mniej więcej nieracjonalne ulepszenia się puszcza... Lecz, na nieszczęście, są to już tylko pozory, pozory i pozory. Chodzi najpospoliej o otumanienie tylko niedoświadczonego—jeśli Bóg nastreczy—wierzyiciela, o wyciągnięcie od niego kilkunastu tysięcy złotych na trzecią zrzędu hypotekę i w końcu o likwidację «interesu» na podstawie 50% upadłości ryczałtowej...

Rozumie się samo przez się, że gdyby na padolach wiejskich było tyle tylko, ile z nich autor zaczerpnął na swą paletę dla odmalowania chłopca polskiego, a na wyżynach nic więcej nad to, co ujrzał w pałacu «nowomodnie restaurującego się magnata nadwiślańskiego»,—wyroki dziejowe oddawały już wypisać nad całością złowrogie słowa Danta: *lasciate ogni speranza*. Lecz nie! pomiędzy izbą włościanina a «zamkiem hrabiowskim»—stoi jeszcze podziś dzień rzadko gdzie dotknięty «dom polski», stary, omszony, ale krzepki jeszcze w swym ubóstwie nawet, niezdojony, nieugięty, a dumnie uragający niezasłużonemu nieszczęściu. Mieszkaniec tego domu, na widok oblegającej dokoła i na jego zgubę czyhającej zgrai niepowodzeń, skupił się w sobie i nastrępił jak jeź, z resztką zapasów i ze zwięzonymi do połowy dochodami policzył się jak z sumieniem własnym na spowiedzi, gościnność i zażyłość swą towarzyską ograniczył wyłącznie do stosunków z wypróbowanym od dawna bratem i przyjacielem, chłopców zaprzął do nauki praktycznej, chlebobudnej dziewczętom kazał włożyć płócienną zamiast jedwabiu, wiarę swą w postępowość i racjonalizm teoretyczno-gospodarczy rozmiął na wiedzę krytycznie podpartą doświadczeniem i rozumem własnym—i dopiero wtedy, resztę zdał na Boga i lepszą przyszłość. Ten z pewnością wszystko i wszystkich przeczeką. Ze zaś takich «Mohortów zagonowych» ma się nie tylko jak na pokaz, ztąd i końcowa konkluzja autora o prawdopodobnym ban-

kructwie społeczeństwa polskiego bez rychlej, szczerzej, pojednawczej, braterskiej odsieczy społeczeństwa rosyjskiego, — zdaje się być nieco zawczesna, pomimo że odsiecz sama — *cela va sans dire* — nie była nigdy i nie jest do odrzucenia pod postacią oferty tak sympatycznej, jak ta, którą nam w «Russk. Diele» uczynił autor wycieczki nad Bug i Wisłę, odbytej pod wspomnieniem danych wrażeń.

eli.

W SPRAWIE POMNIKA MICKIEWICZA.

W N-rze 93 «Gazety Polskiej» p. Ludwik Jenike zamieścił był sprawozdanie ze swojej rozmowy z hr. Przeździeckim, jednym z członków tak zwanej «pentarchji» czyli komitetu ścisłego w sprawie budowy pomnika Mickiewicza. Z rozmowy tej okazało się, że wbrew wszelkiemu oczekiwaniu komitet rzeczony uchwałę swą, polecającą Rygierowi wykonanie swojego modelu, z poprawkami nie zdefiniowanymi zgóry, uważa za stanowczą już i nieodwołalną. Komitet pełny nie będzie już interwenjował i wieszczowi naszemu wzniesionym zostanie za pieniądze, złożone przez całą społeczność polską, niewiadomy jakiś posąg, z niewiadomymi w szczegółach ozdobami, na niewiadomym podziśdzien miejscu: może na rynku krakowskim, może na plan-tach, a może i w dziedzińcu pałacu «pod Baranami». Taki rezultat tyloletnich usiłowań i męczarni doprowadza dziś prasę, zwłaszcza galicyjską, do rozpaczliwych narzekania i skarg. Do bardzo już umiarkowanych zaliczyć należy głos «Dziennika Polskiego», który jednakże w tych słowach streścił swe zdanie o ostat-niem i ostatecznem postanowieniu komitetu:

«Opinia publiczna widzi w niespodziewanym obrocie sprawy pomnikowej brak dobrej woli u komitetu ścisłego i, co ją najwięcej oburza, to brak szczerości i dobrej wiary w postępowaniu. Niepo-jęte zamknięcie wystawy projektów pomnikowych przed publicznością aż do ogłoszenia wyroków jury; niedorzeczne wezwanie prasy peryodycznej do nadsyłania artykułów, oceniających projekt, dla pozornego ich uwzględnienia, a w rzeczywistości, by je ostatecznie złożyć do akt, bez żadnego skutku; tajemne obrady i lakoniczne protokoły, ogła-szane jakby z łaski w pismach publicznych; nie-spodziewany wybór lichego projektu wbrew orze-czeniom jury; wstydlive ukrywanie miejsca na pomnik; wreszcie ten fakt niewątpliwy, że komi-tet ścisły, działając samowolnie, korzysta z oko-liczności ubocznych, utrudniających głosom pu-blicznym w tej sprawie szerzej się ujawniać w pra-sie warszawskiej — oto są aż nadto wystarczające powody do wysokiego niezadowolenia i wzburze-nia opinii publicznej, która objaśnieniami hr. P. uspokoić się nie da, bo ma wszelkie powody do są-dzenia, że cała ta tragikomedia, zaraz po otrzy-maniu dyktatury przez komitet pięciu pod kie-runkiem hrabiów Przeździeckiego i Potockiego działający, wymierzona została przeciwko najwięk-szemu naszemu wieszczowi w wieku XIX-m...»

Nie solidaryzujemy się z ostatnimi słowa-mi autora artykułu w «Dz. Polskim» — nie możemy bowiem przypuścić, ażeby dziś, nie-tylko pomiędzy Polakami, lecz w całej sło-wiańszczyźnie i świecie cywilizowanym zna-leźć się mógł «przeciwnik» Mickiewicza, o któ-rym książd Al. Prusinowski wyrzekł te pa-miętne słowa: «Bóg, w miejscu królów w gro-bach złożonych, w miejsce książąt wywiedzio-nych w jasyr, w miejsce wojewodów z kraju wygnanych, w miejsce panów kupujących wodę z własnych studzien, przysłał nam władzę myśli i słowa, księcia serca i pieśni, aby do-dać w niedoli otuchę, aby nie zgnieść piersi, dawniej w dumie podniesionej ostatniego, upo-korzenia upadkiem. Po wszystkiej wielkości utracie naród nasz tą duszą jest wielkim». Przytaczając te słowa w swoim dwutomo-wem dziele «Adam Mickiewicz», Chmielow-ski słusznie zaznaczył, że «nie są one ozdoba retoryką tylko, lecz istotną realną prawdą». Bądź co bądź, w szczegóły namietnego tego sporu pismo nasze mieszać się obecnie nie ma zamiaru dla braku wskazówek pozytywnych, jak komitet pięciu wybrnie ostatecznie z kło-potów. Zanim to nastąpi, gotowi jesteśmy przyczynić się w miarę możliwości do rozwi-klania sprawy, udzielając w naszym piśmie miejsca osobom, pragnącym przedmiot oświe-tlić ze stanowiska specjalnego, lub wskazują-cym praktyczniejsze jakiegokolwiek wyjście

z obecnego zamętu w tej kwestyi. Niedaw-no zamieściliśmy w «Przeglądzie literackim» naszego pisma ocenę p. St. Witkiewicza; obec-nie dajemy głos człowiekowi, który się nie-co inaczej na rzecz tę zapatruje. Oto jest osnowa otrzymanego świeżo listu:

Ażeby sprawę pomnika dla Mickiewicza do-prowadzić do zadawalającego ogół rozwiązania, sądzę, że należałoby uwzględnić radę «Kuryera Warszawskiego», który w N-rze 314 z roku ze-szłego, z powodu wieści, że «wrazie niepojawienia się na trzecim konkursie odpowiedniego projektu, można będzie z modeli, wykonanych na konkursie drugim wybrać bardzo dobry» — pisał: «Myśl ta, bezwzględnie nie trafia do przekonania ogółu... Sztuka rzeźbiarska nie cofa się u nas — przeciwnie, postępuje i rozwija się szczęśliwie. Potrzeba tylko dać czas artystom do spokojnej pracy, po tylu la-tach niepewności i zamętu koteryjnego i nie krę-pować ich ściśle oznaczonym terminem dnia i go-dziny, bo dobry projekt zjawić się może nazajutrz, za tydzień, miesiąc, rok... Dla zyskania dobrego dzieła sztuki warto poświęcić kilka lat czasu, zwłaszcza gdy go się tyle już straciło. Czyby nie lepiej było ogłosić konkurs «nieustający», dający artystom swobodę niesłychaną projektów kiedy im się podoba? W końcu każdego roku, tak jak na wystawie sztuk pięknych, można by wyznaczać na-grody za dwa najlepsze projekty, i w ten postę-pując sposób, doczekać się stanowczo dobrego — za rok, za dwa lub trzy lata... Sama opinia publicz-na dopomogłaby sędziom w wyborze najlepszego, bo prawdziwe arcydzieło samo rzuci się w oczy i pociągnie za sobą. W oznaczonym terminie zbie-rze się corok komitet, wysłucha zdania sędziów, wybierze dwa najlepsze projekty do nagrody, — z chwilą zaś ukazania się projektu stanowczo do-brego przyzna mu trzecią najwyższą nagrodę i przystąpi do budowy pomnika». Myśli powyższe uważamy za praktyczne. Przedewszystkiem taki konkurs przyczyniłby się do wytworzenia szkoły rzeźby pomnikowej, przychodząc corocznie niezam-żnym talentom z pomocą dwoma nagrodami pieniężnymi, czerpanymi z mniejszej połowy od-setków od funduszu pomnikowego; uspakaja i przy-puszcza opinię publiczną do wyrażenia swojego zdania o wystawionych projektach; stawia komi-tet wykonawczy po za obrębem ciężkiej odpowie-dzialności za możliwe omyłki w pokierowaniu sprawą — nadając mu szlachetną rolę bezstronnego wykonawcy woli publicznej; ostatecznie zaś daje możność doczekania się prawdziwego talenta rzeź-biarskiego, zdolnego zadowolić wymagania arty-styczne pod względem sztuki i życzenia publicz-ne pod względem idei mickiewiczowskiej, złożonej w pomniku, który opinia publiczna pragnie mieć wyrazem swoich uczuć. Wszelkie bowiem twier-dzenia, że nie mamy w naszym społeczeństwie wa-runków rozwinięcia się sztuki rzeźbiarskiej — są tylko gołosłownymi frazesami, którym historia przeczy... Przypomnijmy sobie, że w gorszych nie-równie warunkach dla sztuki niż dzisiaj, kiedy Matejko był jeszcze chłopcem, próbującym siły swoich artystycznych skrzydeł, najznakomitszy estetyk ówczesny, Julian Klaczko, pisał: że ma-larstwo w Polsce nie ma racji bytu!... Życie, praw-dziwe życie w etycznym swoim rozwoju, w swoich najwyższych, najszlachetniejszych wyrazach, ja-kiemi są: «poezya i sztuka», nieraz zadaje do-ktliwy kłam wielu zgóry wygłaszanym teoryom... W północno-wschodnim, zapadłym kącie b. rzeczy-pospolitej, wśród borów i niedźwiedzi powstaje największy nasz wieszcz w XIX wieku — Mickie-wicz; w kraju, mającym najmniej tradycyę muzykalnych, zjawiają się tacy genialni mistrze jak Chopin i Moniuszko; a na ubogiej niwie sztuki plastycznej, Matejko z szekspirowską siłą odtwa-rza naszą przeszłość dziejową — wskazując oryginalnej sztuce polskiej na bogate artystyczne mo-tywy starożytnego Krakowa, na zabytki, zebrane po rozmaitych muzeach i zbiorach i rozproszone po całym kraju...

Zkąd wniosek, że po geniuszach «słowa, to-nów i pędzla» nie przyjdą geniusze «rzeźby i architektury»?... zwłaszcza teraz, gdy mają dla siebie estetyczny grunt, tak bogato przez swoje artystyczne siostrzyce przygotowany?...

Jeden z krytyków krakowskich, p. Mieczysław Pawlikowski, który w sprawie wybranego projektu Rygiera «Szósty», w odpowiedzi profesorowi Łuc-kiewiczowi takie wyraził zdanie: że wszystkim projektem wogóle brakuje «treściowej wartości», któryby w pomniku «jasno i pięknie, w sposób prosty i szlachetny mówiła nam o działalności poety i powodach czci dla niego», pisze przy koń-cu: «Postać Mickiewicza w żadnym z obecnych i dawniejszych modeli nas nie zadowolniła; jużemy zwątpili, aby którykolwiek z naszych dzisiejszych artystów zdołał nam odtworzyć postać wieszca tak — jak pragniemy. Niemożliwych rzeczy, mówi dalej szanowny krytyk, nie godziłoby się żądać, poprzestaniemy więc na tem, co nam dać mogą ich dłuta, zważając tylko, aby postaci Adama nie brakło godności i szlachetności».

Zamalo tego, szan. panie, bo my na tak nie-godnych sztuki i Mickiewicza skromnych życze-niach poprzestać nie możemy, — woła p. St. Witkiewicz, i w swoim dżlarskim i zamaszystym ar-tykule («Kraj» № 16 i 17 z r. b.) zachodzi tak daleko, że nie tylko odmawia dzisiejszej generacyi artystów rzeźbiarzy zdolności do wykonania pom-nika, ale bodaj i sto lat każe czekać na dzieło prawdziwego artysty, godne wielkości Mickiewi-cza; żąda ogłoszenia konkursów odległych, co pięć lub dziesięć lat, rozpedzenia aktorów, zapuszcze-nia kurtyny na to co było i zaczęcia roboty na nowych podstawach...

Zkąd taka abnegacya — zapytujemy p. M. Pa-wlikowskiego, żeby bez potrzeby powierzać budo-wę pomnika w ręce nieuzdolnionych artystów?...

Zkąd ten gorączkowy rozmach? zapytujemy p. St. Witkiewicza jego własnymi słowami... Niech odległa za sto lat potomność o własnych myślach ideałach, a my pomyślimy o swoich, w sposób jak radził «Kurier Warszawski», któryby jej dowiódł, że żyliśmy nie tylko dla siebie...

Zestawiając tak odmienne poglądy ludzi, wy-bitne w krytyce artystycznej zajmujących stano-wisko, nie wątpimy, że droga, wskazana przez autora artykułu w «Kurjerze Warszawskim», za-dowloniłaby szlachetne życzenia stron obydwóch, że opinia publiczna z uznaniem przyjąłaby odło-żenie budowy pomnika do czasu zjawienia się prawdziwego talentu rzeźbiarskiego, bez względu czy ten ukaże się za rok, czy za lat kilka... i w powyżej wymienionych powodach oceniła i za-pamiętałaby dobrą wolę i imiona ludzi, którzyby w ten sposób, — w myśl jej życzeń — sprawę pom-nika pokierowali.

J. K. Chodkiewicz.

ROSYA I BUŁGARYA.

IV.

Rezultaty czwartej podróży księcia Aleksandra. Kon-serwatyści u władzy i przeprowadzone przez nich prawo wyborcze. Gabinet prawdziwie rosyjski So-bolewa. Jego program. Piąta i ostatnia podróż księcia Aleksandra. Projekt reformy konstytucyi i «majstersztyk» battenbergowski. Upadek So-bolewa i powrót do konstytucyi tyrnowskiej.

Wyznaje p. Tatiszczew, że książę Aleksander z czwartej swojej wycieczki do Pe-tersburga miał prawo więcej jeszcze być za-dowlolonym, niż z poprzednich. Chitrowo zo-stał odwołany i zastąpiony przez młodego sekretarza misyi p. Arsenjewa, człowieka w zupełności ulegającego wpływowi księcia; sam książę, chcąc w oczach narodu bułgar-skiego nadać sobie charakter jedyne go peł-nomocnika woli i przedstawiciela zamiarów rosyjskich, przesłał z Petersburga odezwę do wojska bułgarskiego, w której powiedziano, że odtąd rozkazy książęce mają być wyko-nywane bezwzględnie, jako pochodzące od władzy najwyższej; nareszcie, w celu tem dobitniejszego utwierdzenia bułgarów w prze-konaniu, iż zawieszenie konstytucyi odbyło się z upoważnienia Rosyi, książę przywiózł ze sobą aż dwóch ministrów rosyjan: jenera-ła Sobolewa, jako ministra spraw wewnętrz-nych i jenerała A. W. Kaulbarsa, jako mi-nistra wojny, na miejsce uwolnionego Ern-rotha. Wprawdzie wybór Sobolewa wcale dla księcia szczęśliwie nie wypadł, gdyż no-wy dygnitarz, objawiając wraz z teką spraw wewnętrznych także i prezesostwo w radzie ministrów, «niewiele potrzebował czasu (jak zapewnia p. Tatiszczew), ażeby należycie ocenić istotny charakter Battenberga i od-kryć w nim wielkiego oszusta i wroga wszy-stkiego co rosyjskie». Lecz już to samo, że jen. Sobolew zgodził się mieć w gabinecie za kolegów takich zwolenników księcia i dyplomacy zachodniej, jak Naczewicz, Gre-kow i Stoilow, sowiecie i z nadadkiem opła-cało przykrości antypatyi osobistej. Jakoż w ministerstwie bułgarskim rozpoczęły się od tej daty niesnaski, nieporozumienia i dzia-łania na własną rękę, z których książę wy-bornie umiał korzystać.

Tryumwirat konserwatystów (Stoilow, Grekow i Naczewicz), «oczyszcili» nasamprzód zgromadzenie narodowe od «narodowców», a to z pomocą nowego prawa wyborczego, do którego ministrowie rosyjscy przyłożyli rękę, lecz o którym następnie jen. Sobolew, w głosnej swojej, poprzednio już przez nas wspomnianej polemice listowej z jenerałem Ernrothem na kartach «Russk. Stariny», tak się wyrażał: «Nowe prawo wyborcze stało

się w rękach stronnictwa konserwatywnego gatunkiem chytrze i głęboko obmyślanego narzędzia spiskowego. Ułożonem qno było przy współudziale Sebastianiego, francuza, który brał udział w sławnym napoleońskim przewrocie 2 grudnia, a sądzonym był później jako oszust... «Rzecz naturalna — dodaje od siebie p. Tatiszczew — że do wybranego z pomocą nowej tej ustawy sobrania dostali się wyłącznie pokorni popiecznicy tryumwiratu konserwatywnego».

Oczywiście, że tem gorliwiej i staranniej zabrał się generał Sobolew do przeprowadzenia własnych zamiarów i projektów. Siegały one daleko. O pozbawieniu Bułgarii dobrodziejstw samoistności generał bynajmniej wprawdzie nie myślał, a czynione sobie w tym duchu zarzuty stanowczo zawsze nazywał «kłamliwemi». Sądził jednakże, że dla ubezpieczenia najniebezpieczniej w narodzie bułgarskim istniejącej moralnej solidarności z Rosją, «należało — jak sam powiadał — zadziernąć parę materialnych węzłów». Jakiej natury byłyby owe węzły, okazuje się z rodzaju kilku jego wniosków, przeprowadzonych w radzie ministrów, a niewykonanych jedynie dla tego, że je pokrzyżował Battenberg. Istniał w Bułgarii fundusz zapasowy, składający się 10 milionów franków; generał doradził, dla wszelkiej pewności, umieścić takowy w którejkolwiek z rosyjskich instytucji kredytowych. Następnie dopisał generał i tego, że rząd bułgarski zgodził się w zasadzie na wypłacanie Rosji, tytułem wynagrodzenia za okupację 1878—1879, po dwa miliony franków rocznie, do wysokości 25 milionów sumy ogólnej. Zasoby, powstające tą drogą, używane być miały w samej Bułgarii, na cele podpierające i rozwijające dobre ku Rosji usposobienia bułgarów, a mianowicie: na szkoły rosyjskie dla kobiet, zostające pod opieką Najjaśniejszej Pani; na wsparcia dla dzienników, brońących zasad braterstwa rosyjsko-bułgarskiego; na przekłady z literatury rosyjskiej i prace uczone, pisane w duchu związkowości ogólnosłowiańskiej; na dodatkowe wynagrodzenia oficerów rosyjskich w wojsku bułgarskim i nauczycieli języka rosyjskiego; na zapomogi rosyjskim stowarzyszeniom kolejowym i marynarskim, pragnącym działalność swą rozciągnąć na Bułgarię i t. d. «Istnieją przytem podstawy do mniemania — pisze p. Tatiszczew — że generał Sobolew miał na widoku i inne także jeszcze gwarancje, czysto polityczne, a takie, któreby w żadnym razie nie pozwoliły Bułgarii zboczyć z drogi, wskazanej jej zarówno przez wdzięczność ku oswojodzielce Rosji, jakoteż i przez dobrze zrozumiany interes zobopólności plemiennej».

Widoki generała Sobolewa spełzły na niczem, najbardziej, jak się zdaje, z powodu niezmiernie silnie w narodzie bułgarskim rozwiniętych uczuć oszczędności i przywiązania do grosza, — najwydatniejszych tych cech charakteru bułgarskiego, wytworzonych i spotegowanych za dni gospodarki tureckiej. Przynajmniej to pewne, że wobec coraz to żywiej rozpalających się w łonie samego gabinetu walk stronnicych, sprawy ekonomiczne kraju stały się istnem polem pojedynku pomiędzy ministrami rosyjskimi a konserwatywnymi członkami gabinetu. Dość było, żeby jedni wystąpili z jakimkolwiek pomysłem dobrobytu kraju dotyczącym, aby zaraz drudzy stawiali się przez to samo najzawziętymi nieprzyjaciółmi wniosku. Doszło się tą drogą do zupełnej w rządzie niemocy i zastoju, tak iż w końcu każde stronnictwo szukało już tylko walejszego i ostrzejszego powodu do wywołania przesilenia, któreby podobnemu stanowi kres położyło. Powód niebawem się znalazł. «Dusza tryumwiratu», Stoilow, jako minister wyznań, usunął od obowiązku, wbrew woli generała Sobolewa, znanego zwolennika Rosji, metropolitę Melecjusza, rozkazawszy pochwycić go w nocy i wysłać pod konwojem do jednego z monasterów. Sprzeciwił się temu Sobolew i na jego żądanie Stoilow, wraz z Grekowem i Naczewiczem, podali się w d. 3 (15) marca do uwolnienia.

Książę dymisyę przyjął, zwłaszcza że, jak zapewnia p. Tatiszczew, cały kraj powitał

ją z radością niewysłowioną. Program generała Sobolewa zdawał się brać górę na całej linii. Lecz na jedną tylko chwilę. Konserwatyści, ustępując, wystosowali do księcia obszerny memoriał konfidencyjny, w którym najszczegółowiej i najdokładniej starali się wykazać zarówno rzekome nadużycia, popełnione dotąd przez «ministrów rosyjskich», jak i mniemane niebezpieczeństwa ich widoków dalszych. Książę memoriał odczytał i konserwatystom oznajmił, że się on stanie podstawą nowej, zbliżającej się akcji rządowej. Jakoż nadchodziła w Moskwie koronacja Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosyi i książę wybierał się w piątą z kolei i tym razem — jeśli nie liczyć mimowolnej wycieczki przedabdykacyjnej do Besarabji w r. 1886 — ostatnią swą podróż do Rosji.

Tym razem jednakże sprawy nie poszły tak gładko jak dawniej. Generał Sobolew nie myślał zasypiać gruszek w popiele i również postanowił podążyć do Moskwy za księciem, który też — jakby dręczony złości przeczuciami —abrał tym razem drogę do stolicy Rosyi nieco za skomplikowaną: przez Konstantynopol, Jeruzalem, Ateny, Cetynię, Darmstadt i Berlin do Warszawy, a ztąd już najprościej do Moskwy.

A i w Moskwie nie odrazu też książę przystąpił do rzeczy. Jął skargi swe roztaćać zwolna, oględnie i zdaleka. Napomynał najpierw na to, że «dwaj generałowie rosyjscy nadmiernie dumem i hardem swem postępowaniem drażnili miłość narodową bułgarów»; dotknął następnie kwestyi «nadużyć», a w końcu prosił, ażeby w nieporozumieniach pomiędzy nim a generałami naznaczono rozjemcę i sędziego polubownego, kogokolwiek np. z osób tak bezstronnych i sprawiedliwych, jak uprzedni minister wojny generał Ernroth. Odpowiedź została przyrzeczona, lecz się jej jakoś książę nie mógł doczekać i nagle pewnego pięknego poranka opuścił Moskwę i przez Berlin udał się do Ischl, gdzie podówczas bawił Franciszek-Józef. Sobolew tymczasem, pozostawszy w Moskwie, miał sposobność punkt po punkcie rozwinąć cały swój program, który też — jak twierdzi p. Tatiszczew — «miał szczęście być potwierdzonym». Żeby jednak nie bawić się zbyt cicho w drobiazgi podrzędne, generał Sobolew zaproponował środek radykalny a ryczałtowy: całkowitą i zasadniczą reformę konstytucyjną. Widzieliśmy uprzednio, że książę konstytucję tyrnowską zawiesił był jedynie na czas pewien, — dla «narodowców» przeto, którzy do niej gorąco byli przywiązani, pozostawała przynajmniej nadzieja na powrót do niej; generał Sobolew nadzieję tę pragnął wprawdzie przyspieszyć nieco, ale urzeczywistnić ją chciał tylko w połowie, zamierzwszy z zaproponowanej przez siebie «przeróbki» organicznych ustaw państwa usunąć przede wszystkim te artykuły konstytucyi tyrnowskiej, które przez nadanie nieograniczonej swobody przedstawicielstwu narodowemu raziły najbardziej konserwatystów. Słowem, mierzył generał Sobolew w to, ażeby w drodze «okrojenia» ustaw państwowych zjednać i pogodzić z sobą oba nieprzejednane dotąd stronnictwa. Niestety, pobił go na tym punkcie Battenberg.

Książę wrócił do Sofji w początkach sierpnia 1883 r., w tydzień po nim zjawił się generał Sobolew, a zaraz za nim przybył też i «rozjemca» żądany przez księcia, p. Jonin, który wioził z sobą najobszerniejsze pełnomocnictwa i instrukcje cesarskie. «W dniu 11 września n. st. (są słowa p. Tatiszczewa), po długich i burzliwych naradach z pełnomocnikiem cesarskim i ministrami rosyjskimi, książę wydał odezwe, oznajmiającą o ustanowieniu osobnego wydziału notabłów, powołanego do wypracowania nowej konstytucyi». «Lecz — dodaje tuż zaraz p. Tatiszczew — odezwa była tylko parawanem, po za którym książę tem swobodniej prowadził ze stronnictwami konszachty potajemne».

Na czem konszachty te polegały? — Na rzeczy bardzo prostej. Książę zawezwał pokryjomu zarówno narodowców jak i konserwatystów, by się z sobą połączyli na gruncie konstytucyi tyrnowskiej, którą przywrócić przyoblecał i ażeby wspólnymi siłami obalili przygotowującą się «konstytucję sobolew-

ską». Tak się też i stało. Wielkie Sobranie, otwarte w d. 5 (17) września, zaraz dnia następnego wystosowało do księcia jednomyślnie uchwalony adres, żądający powrotu do konstytucyi tyrnowskiej. Rozumie się, że w takich warunkach ministrowie rosyjscy nie mogli zostawać dalej u władzy: podali się do dymisyi. Książę, za zgodą p. Jonina, dymisyę przyjął i tegoż jeszcze dnia, to jest 6 (18) września, uroczystie ogłosił powrót do porządków staro-konstytucyjnych.

«W ten to sposób — kończy p. Tatiszczew — upadło jedyne, prawdziwe rosyjskie ministerstwo w Bułgarii, po czternastu miesiącach istnienia». Wszystkie dalsze wypadki aż do przewrotu filipolskiego i detronizacji księcia Aleksandra były prostemi następstwami politycznego owego «majstersztyku» Battenberga. Czy do władzy wchodzi konserwatyści czy narodowcy, czy u steru nawy państwowej stawał Karawelow, Cankow, Stoilow, Radosławow lub Stambulow, — rzecz główna w stosunkach rosyjsko-bułgarskich nie zmieniała się przez to w niczem. Co zaś do zewnętrznej strony wypadków, jakie się rozwinęły od tej daty, słusznie do niej stosują się słowa komunikatu «Praw. Wiest.», od którego rozpoczęliśmy streszczenie pracy p. Tatiszczewa: «są one zbyt świeże, ażeby można było o nich mówić obecnie z należytą kompetencją».

J. T. H.

Z przeżytego świata.

Kto uważnie śledził rozwój dziennikarstwa ruskiego w ciągu ostatnich lat kilku, śmiało oddać mu może tę sprawiedliwość, że w kilku ważnych punktach spoważniało ono znacznie. Zwłaszcza w pismach, które już rościć mają prawo do posiadania własnej historii, jak np. «Pieterb. Wiedomosti» lub «Now. Wremia», zmiana ta korzystnie przedstawia się zarówno na pierwszy rzut oka, jak i w głębi. Zwłaszcza ów ton urągania lub naigrania się z cudzej niedoli, który niekiedy tak przykro i boleśnie nas raził, obecnie zatarł się i znikł prawie zupełnie w głównych czasopismach obu stolic Cesarstwa. Jeśli w niektórych z pism dawniejszych trafi się od czasu do czasu zgryźliwsza jakaś na ten temat filipika, — czuć z ubogiego jej osamotnienia, że jest to już tylko pozostałość atawistyczna, mało wspólności mająca z obecnymi troskami i kłopotami publicystyki rosyjskiej. Inaczej natomiast dzieje się z czasopiśmiennictwem nowem, świeżem, zrodzonym w ostatnich czasach, bez tradycji — i bez doświadczenia. Przeżuwa ono najczęściej to, co w organach starszych odrzuconem zostało jako materiał zużyty i przetrawiony. Ale i po samorodnej tej, za dni naszych powstałej generacji dziennikarskiej powiał snadź pewien wiatr chłodniejszej rozważli, skoro podnosząc na własny rachunek odrzucone i pochowane tryby pisarskiej publicystyki większej, rzadko kiedy śmie z niemi wystąpić wręcz, śmiało, bez ogródki, lecz je niezwykle rozcieńcza i rozprowadza w humorystyczne napół słodkie, napół kwaśnawej, powołanej niby to do neutralizowania rzekomej jadowitości wystąpienia. Odznaczają się jowialnemi takimi rozczynami szczególnie feljetony «Prawdy» petersburskiej, pisane na temat lub pod tytułem «Był nie był, skaska nie skaska...», co w tłumaczeniu na równowarte przysłowie polskie znaczy niemal tyle, co «wlaź na gruszkę, rwał pietruszkę». Taką pietruszkową gruszą jest w N-rze 20 «Prawdy» opowieść o niesłychanych powodzeniach w Irkucku jednego z mieszkających tam polaków. Oto jest np. mała próbka stylowa owych feljetonów:

«Znana niegdyś petersburska dżwignia ostatnich zawichrzów polskich — pisze p. Jowjalski «Prawdy» — Ohryzko, odbywszy z tego powodu przejażdżkę do Syberyi, wyśmienicie urządził się obecnie w Irkucku: zarządza on sprawami jakichś rosyjskich kupcowych, otrzymuje za to 18 tysięcy rubli rocznie i cieszy się jakoby wielkiem uznaniem osób wpływowych... No, bo i cóż? — odbył sobie p. Ohryzko zasłużoną karę, oprzytomniał zapewne na starość od polskich bredni, spotkał dobre kupcowe i przystosował swe wiadomości i talenty do ich interesów. W całej tej sprawie, o ileby się wiadomość sprawdziła, ważne jest tyl-

ko to, że miejscowe władze irkuckie doznają niejakej zapewne trudności co do należytego zachowania się wobec tego faktu. Trzeba jednakże przypuszczać, że trudności te przełamane bywają bez nadwężenia godności osób, znajdujących się w rosyjskiej służbie rządowej».

W powyższych słowach, zwłaszcza pod sam ich koniec, autor sam zapewne uczuł, że nieco przesadził w swych obowiązkach reporterskich, wtracając się do materii zbyt drażliwej nawet dla dawnych trybunów ludu, którzy *ex officio* strzegli skrupulatnego i nieposzlakowanego przez urzędy pełnienia swych obowiązków publicznych. I dlatego to zapewne łyżkę tego miodu starał się czempredziej rozprowadzić w beczce wymysłów i kpin—najpośledniejszej co prawda wody. Mamy więc w dalszym ciągu jego «półprawd» i «półbaśni», opowieść o tem, jak wieść o dobrym bycie na Sybirze dostała się do miasta N., jak tam wszystko co żyje rozpoczęło poszukiwania heraldyczne w celu odkrycia pokrewieństwa z Ohryzką, jak później wszyscy młodzi ludzie bez zajęcia — a liczą się dziś oni na tysiące—przyszli do przekonania, czyby nie lepiej było, gdyby się oni sami przenieśli do Irkucka, jak przeciwko zamiarowi temu oświadczyli się przedewszystkiem zakonnice klasztoru miejscowego i t. p. kawałki bigosowe, to pieprzne, to solone, z przyprawą trywialnych dwuwierszowych frazesów z konwersacji polskiej i z wycieczkami w dziedzinę historii paleontologii, numizmatyki lub archeografii słowiańskiej. Jest o Popielu i o Piaście, o Lermontowie i o Puszkynie, o Romie starożytniej i o Orzeszkowej, o rubryce «Kraju» z prowincyi i o ojcu Senczykowskim, o Murawjewie i o Spasowiczu... Szczególnie temu ostatniemu nie może feljetonista przebaczyć, że z powodu jubileuszu śmierci największego z poetów rosyjskich, on jeden zdobył się na większą i głębszą o wieszczu pracę literacką.

Sądzimy bądźco bądź, że wznowienie przez «Prawdę» petersburską modnej przed laty a dziś zaniechanej taktyki dziennikarskiej, nie przysporzy jej uznania nawet w opinii rosyjskiej. Ufność tę czerpiemy w fakcie, że żadne z pism rosyjskich nie powtórzyło ani ostatniej ani poprzednich tego rodzaju korespondencyj «Prawdy» z kraju zachodniego.

J.

BANK WŁOŚCIAŃSKI A KOLONIZACYA.

Wzmianka, którą uczyniliśmy w numerze poprzednim o banku włościańskim, wywołała w gazecie «Nowoje Wremia» replikę. W przemówieniu obecnem pisma tego z przyjemnością zaznaczamy rzadką bezstronność sądu, niechęć do wszelkich środków przymusowych, a przedewszystkiem—wysocę dla nas sympatyczne—poszanowanie praw i potrzeb klasy w tem wszystkiem najbardziej zainteresowanej—polskiego włościanstwa.

«Nie wiemy jeszcze—pisze «Now. Wremia»—czy zostaną wprowadzone jakiekolwiek prawa specjalne, zabezpieczające przewagę żywiołowi ruskim w tych częściach guberni siedleckiej i lubelskiej, które etnograficznie bardziej są zbliżone do kraju zachodniego, niż do Królestwa... Ale — czytamy dalej — nie chcemy przez to przypuszczać przymusowego usuwania polskiej ludności wiejskiej od kupna ziemi nietylko w Chelmszczyźnie, ale i w całym wogóle kraju zachodnim. Dość jest nie okazywać poparcia rządowego tego rodzaju kolonizacyi, nie przeszkadzając jej bynajmniej, o ile dobrowolnie i samodzielnie będzie miała miejsce».

Ze w okolicach zamieszkałych przez ludność małopolską chłop małopolski jest i być powinien naturalnym nabywcą ziemi — z tem nikt spierać się nie będzie. Z naszego też punktu widzenia, że stanowiska interesów polskiego chłopu, który w tych samych okolicach poważną część ludności stanowi — niczego więcej nie pragniemy nad «nieprzeszkadzanie» naturalnym prądom kolonizacyjnym, o ile takowe faktycznie istnieją. Droga ciężenia naturalnego stokroć lepiej, niż za pomocą specjalnych przepisów prawnych stosunki dojść mogą do normalnego ukształtowania. I my także wolelibyśmy, ażeby:

* «Chłopi polscy zamiast wychodzić na Wołyń, bronili energiczniej własnej ziemi przeciw niem-

com, ponieważ wychodźstwo osłabia bezwzględnie odporność polskiej narodowości wobec zachodnich sąsiadów niemieckich».

Zyczenia tego nie posuwamy wszakże aż do żądania «przepisów specjalnych» dla tych czterech powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej, w których rusini stanowią większość ludności.

Przechodzimy do drugiego ustępu omawianego artykułu, dotyczącego już kraju zachodniego:

«Sprawozdanie banku — pisze «Now. Wr.» — nie widzi przyczyny sprzeciwiać się kolonizowaniu lesistych części guberni mińskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, wołyńskiej nietylko już przez ludność gęsto zaludnionych guberni małopolskich, ale także przez wielkorosów. To znaczy także, że ostatni rodzaj kolonizacyi istnieje już faktycznie, dla podtrzymania go niepotrzeba żadnych celów politycznych. Jeżeli więc mamy przed sobą dwa prądy kolonizacyjne, jeden wschodni z Wielkorusyi, drugi zachodni z Królestwa, to prawdopodobnie siła liczebna każdego z nich nie jest znów tak wielka, ażeby obydwa nie mogły w najlepszej zgodzie pomieścić się obok siebie».

Protestować przeciwko temu nie myślimy; z zasadniczego punktu widzenia chodzić może jedynie o to, ażeby nie miało miejsca uprzywilejowanie pewnych grup ludności kosztem pozostałych.

Z powyższego jasną będzie odpowiedź, jaką dać możemy na pytanie, którem «Nowoje Wremia» kończy artykuł:

«Jakie cele zamierza osiągnąć «Kraj» — zapytuje ono — przez swą przesadną podejrzliwość w chwili wprowadzenia do Królestwa tak ważnej instytucyi jak bank włościański?»

Zasada do podejrzeń nie od nas wyszła. Nie my podsuwaliśmy działalności banku cele polityczne. Myśl ta jest własnością pewnych organów prasy rosyjskiej, w wiadomy sposób patrzących na sprawy Królestwa polskiego, a z których szeregu — na podstawie ostatniego artykułu — szczerzebyśmy radzi «Nowoje Wremia» wyłączyć. My, przeciwnie, opierając się zarówno na dotychczasowej działalności banku w Cesarstwie, jak i na składzie osobistym grona, które na czele jego stoi, — upatrywaliśmy w tem rękojmię, że i u nas, w Królestwie polskiem, instytucya ta będzie miała na celu jedynie dobro ekonomiczne tej klasy, dla której powołana do życia została.

Z.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów. [List «Kraju»]. W Dublanach odbyło się uroczyste poświęcenie budynku wyższej szkoły rolniczej. Od lat trzydziestu dwóch bowiem naukowy ten zakład tulać się musiał dotąd w zabudowaniach dawnych dworskich; brakło więc miejsca na zbiory naukowe, na pracownię dla profesorów, uczniów i t. d. Dziś nakoniec kosztem kraju a przy pomocy rządu wystawiony ku temu skromny, ale piękny, osobny i obszerny gmach. Aktu poświęcenia i oddania w ręce dyrektora dokonano w obecności najwybitniejszych dostojników kraju. Marszałek hr. Jan Tarnowski w dłuższym przemówieniu między innymi zaznaczył tradycyjną świadomość instytutu dublańskiego, iż obowiązki względem kraju nie kończą się na samem nauczaniu i kształceniu młodzieży, ale i na wywieraniu wpływu ożywczego na rolnictwo i wprost na całe gospodarstwo krajowe. Po odpowiedzi dyr. Lubomęskiego zabrał głos w imieniu młodzieży ze wszystkich stron, a uczniów jedynej polskiej wyższej szkoły rolniczej hr. Jan Potocki. W słowach pełnych uczucia i ognia wyraził wdzięczność inicjatorom i opiekunom zakładu, a następnie profesorom, którzy nie ograniczają się do stanowiska urzędowego. Dlatego uczniowie ci pracować będą nad rozwojem rolnictwa, trzymając ziemię jako świętą spuściznę ojców, której w obce ręce oddawać niewolno! Czują oni, że w przyszłości czeka ich praca ciężka, ale wierzą, że pełniąc sumiennie obowiązki, zbrojni w światło nauki, zagrzani miłością kraju i ufni w pomoc bożą, zadaniom owym zdołają sprostać. Nastąpiło śniadanie, podczas którego odczytano telegram od posłów sejmowych, bawiących w Wiedniu. Liczne a głośnie w ostatnich czasach nadużycia kasowe w galic. stowarzyszeniach zaliczkowych i powstałe zżąd w szerokich kołach interesowanych zaniepokojenie zmu-

sily «Związek stow. zarobkowych i gospodarczych» do zorganizowania narady poufnej osobistości kompetentnych, by zanalizowały te kwestye i obmyśliły środki zaradcze. Onegdaj taka narada odbyła się przy wielkim udziale fachowców. Po przeprowadzonej bardzo żywej dyskusyi zgromadzeni wyrazili przekonanie, iż owe malwersacye były odosobnionymi wypadkami, które nie mogą wcale zachwiać zaufania do Towarzystw wogóle rozwiązujących się pomyślnie; dalej przekazano wydziałowi «Związku» do zbadania i wykonania szeregu projektów ściślejszej organizacyi i kontroli Towarzystw. W tutejszym sądzie karnym mieliśmy niezwykłą rozprawę; przed trybunałem stawał dr. Włodz. Dobiański, prymariusz zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, człowiek bardzo wykształcony i zdolny, poważnie lubiany i szanowany; stawał oskarżony o niedozwolone stosunki płciowe z pacjentami i t. p. rzeczy, objęte par. 128—132 ust. kar. Oskarżała prokuratura państwa na mocy nikczemnej denuncyacyi, a raczej oszczerstwa jednego z serdecznych koleżków w zawodzie d-ra D. Po 6-miesięcznem śledztwie (gdyż badano kilkudziesięciu świadków), okazały się wszystkie zarzuty bezpodstawną kalumnią i prokurator stwierdziwszy to, od aktu oskarżenia odstąpił, a trybunał uznał d-ra D. zupełnie niewinnym. Ale biedny ten człowiek musiał na swą rehabilitacyę czekać 6 miesięcy w najstraszniejszych katuszach moralnych! Tem gorętsze wyrazy sympatyi spieszą doń dziś ze wszech stron, a «opinja publiczna» domaga się od wydziału krajowego, by d-ra D. niezwłocznie restytuował na dawną posadę. Ze Stanisławowa donoszą właśnie o wypadku, który charakterystyczne światło rzuca na stosunki między żydostwem i nami, do jakiego stopnia sięgać poczyna zachwalność i arogancya «naszych braci izraelskich». Trzeba wam wiedzieć, że w Stanisławowie słynną jest rada miejska z ruchliwością, gorączkowością i nieustannych walk wśród stronnictw, wściekle się nienawidzących. Niema miesiąca bez jakiejś wielkiej «borby». Otóż na ostatniem posiedzeniu tejże rady, gdy członkom «większości» przeciwnicy zaczęli wypominać różne «nieprawidłowości» i nadużycia w postępowaniu «urzędowem», pewien p. Kiesler, żyd, zawołał: «I cóż w tem złego? Przecież i święci pańscy, np. Krysipin, byli złodziejami!» Wskutek awantury zżąd powstałej jego mocą ten nazajutrz usiłował się tłómaczyć, ale obrażonym wyznawcom naszej religii to nie mogło wystarczyć i zażądano ingerencyi prokuratorskiej. Cała prasa pisze o tem z największem oburzeniem. Onegdaj koło jednego z hotelów tutejszych odbyło się sensacyjne «polowanie». Kapitan w asystencyi wojskowej przybył celem aresztowania porucznika od ulanów Schottaka, który tegoż dnia nadjechał z Tarnopola bez urlopu. Śledzony, spostrzegłszy to wczas jeszcze, umknął do pobliskiej kamienicy, a gdy wysłany za nim agent policyjny po kilkakrotnem przeszukiwaniu domu wreszcie zbliżał się ku strychowi, gdzie Schottak się ukrył, celnym strzałem z rewolweru zabił się tenże na miejscu. Jak się pokazuje, wypadek to prawdziwie tragiczny. Porucznik bowiem miał nazajutrz odjechać i pokryć sumę pieniężną chwilowo z kasy wojskowej wziętą pieniędzmi, na które otrzymał już przekaz. Była to jednak niedziela, przekazu więc nie mógł z biura pocztowego podjąć ani za co wyjechać i padł ofiarą zbiegu okoliczności wyjątkowych. Dziś pochowano Schottaka ze wszystkimi honorami wojskowymi i wśród niezwykle uroczystego nastroju licznych uczestników. Koło literacko-artystyczne urządziło pierwszą «wycieczkę towarzyską» dla swoich członków do pobliskiej Zimnej wody. Urozmaicony program został wykonany w zupełności. Były więc wycieczki mekkie z totalizatorem, koncert na bigofonach, premjowano 6-wiersz, dorobiony do zadanych końcówek, tańczono przy dźwiękach «Harmonji» i rozprzedawano «jednodniówkę», na którą złożyły się wiersze, artykuły i aforyzmy prawie wszystkich wybitniejszych artystów i artystek sceny naszej, tudzież całej młodej generacyi literacko-dziennikarskiej we Lwowie. Nota.

Poznań. [List «Kraju»]. Spadł nam kłopot z głowy. Następcą tronu nie przybędzie do Poznania, a my nie będziemy składali egzaminu z politycznej grzeczności, politycznego taktu i rozumu. Ale cóż się to stało, że niespodziewanie odmowna do Poznania przyszła odpowiedź na zaproszenie? Jak to w jednym z dawniejszych listów zaznaczyłem, przyjazd cesarzewicza zgóry był zawsze wątpliwym, ale mimo to traktowano go na seryo, bo był prawdopodobnym. O powodach odmowy dziś najrozsądniejsze obiegają wersye. Niebrak naturalnie u nas takich, którzy twierdzą, że przyszły cesarz potężnych Niemiec ułakił się wrzawy «Gońca Wielkopolskiego» i jego adeptów, że chciał uniknąć spotkania z groźną jakoby deputacyą polską i t. p. Wszak my jesteśmy nietylko narodem wybranym, ale osi, około której obraca się cała polityka; od naszej postawy zależą losy i dyspozycye wszystkich po-

tego świata! W dobrze poinformowanych kołach niemieckich poufale sobie powiadają, że cesarzowie nie przybywa, żeby się nie *pospolitować*. Gdyby miasto Poznań stawiało pomnik, byłby przyjął zaproszenie, ale że go miasto zaprosiło na odsłonięcie pomnika, postawionego przez *Kriegerverein* i *Landwehrverein*, musiał odmówić, bo *Vereiny* te w wysokich sferach wojskowych nie cieszą się zbyt wielką sympatią. I w najbliższych kołach «linji» z pogardą patrzą na wszystkich, co jest «landwera», a co dopiero pod pióropuszami. Naczelnik wybranych obrońców ojczyzny miałby zjeżdżać na usługi stowarzyszeń ekswojskowych kół? Tak, zdaje się dosyć poprawnie wyjaśniają sobie tu motywy sytuacji. Dla tutejszych *streberów*, którzy za pomocą *Landwehrvereine* popierają niemiecczyznę, a sami wjechali na wysokie urzędy, jest odmowa cesarzewicza ciężką klęską; powaga ich i powaga sprawy mocno ucierni. Nie spodziewali się takiego objawu obojętności za tyle «usług» dla interesów zagrożonej niemieczyny. Żyjemy w epoce niespodzianek, które przewidzieć może, co się jutro stanie. Niektórzy roją, że i cesarzowie jeszcze przyjadzie, a czasowa odmowa obliczona jest na to, żeby miasta ciężko nawiedzonego powściągnąć nie narażać na koszt, urzędowo zawczasu zapowiedzianego przyjęcia. Dziś sprawa przyjazdu cesarzewicza zeszła na drugi plan wobec prawdziwego deszczu niespodzianek, jaki nam spadł z Berlina. Wczoraj ogłoszenie prawa o przedłużeniu peryodów prawodawczych kazało nam się domyślać zupełnego zwycięstwa ks. Bismarcka i jego ministrów nad chorą monarchią, dziś u pałacu ministra Puttkamera a wprawia nas w podziw dla niezłamanej choroby wielkoduszności cesarza. Nie tu miejsce zapuszczać się w wywody nad doniosłością faktu. Powiem tylko, że jest on «*ein kalter Wasserstrahl*» na który krzyżacką. Pierwszy kamień się ruszył i spadł w przepaść, za nim może pójść cała lawica puttkamerowskich kuzynków, rozsiadanych makami po urzędowych synekurach rzeszy. Dziwnie przedewszystkiem pewno robi się na sercu p. Massenbachowi w Kwidzynie, wielkiemu komturowi upadłego mistrza. Nie ludzimy się bynajmniej, żeby przez upadek Puttkamera dla nas nastąpił jakieś stanowczo lepsze widoki; narazie nastanie może tylko barbarzyństwo krzyżackie i znęcające się nad słabymi bezprawie, egoizm zapamiętały. Zupelnie dziś byłoby przedwczesną rzeczą wdawać się w dalsze horoskopy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że *seminarium duchowne* w Poznaniu, oczywiście w warunkach może dogodnych dla kościoła, ale dla życzeń naszych niekoniecznie zadawalających. Pociągamy się tem; że i za arcybiskupa Dunina mieliśmy już zgermanizowane seminaryum, a jednak to potem poszło inaczej. Daj to Boże, ale dziś inne jest tło obrazu. Regensem seminaryum ma naturalnie być koniecznie Niemiec. Wymieniają kilka nazwisk z duchowieństwa warmijskiego, zapewne dobrze znanego ks. arcybiskupowi. Naczelnym prezes hr. Zedlitz właśnie pojechał do Prus, żeby na miejscu zbadać akty osobiste kandydatów. W prasie niemieckiej rozgłoszono, że pojechał w celach kolonizacyjnych, a po mieście sobie szepczą, że *incognito* wstawi się osobiście za opuszczonymi poznańskimi *Kriegervereinem* i cesarzewicza, który poluje na sarny w Prusach. Głównym powodem podróży bar. Zedlitz jest niewątpliwie sprawa regensa. Zawiedziono się już niejednokrotnie na imporcie duchownym i niemieckich nazwisk, teraz chcieliby iść na pewnika. Słyszałem niedawno z ust bardzo gorliwego księdza zdanie o przyszłym seminaryum duchownym, niekoniecznie licujące z utartym mniemaniem, dla tego je przytaczam: «Nie rozumiem — rzekł myślący kapłan — czemu ks. arcybiskup tak się koniecznie o to seminaryum dobija, kiedy mu wykreslają z grona nauczycieli wszystkie uznane i sympatyczne w dycezyi powagi. Jakże będzie stosunek młodzieży duchownej do nauczycieli nasyłanych i budzących nieufność faktyczną? Jeżeli ma być seminaryum takie, jakiego rząd pragnie, lepiej byłoby, żeby młodzież duchowna kształciła się po uniwersytetach, a ostatecznie dla nabrania ducha kościelnego, przebywała dłuższy kurs w istniejącym praktycznym seminaryum w Gnieźnie. Rządowi nie chodzi przecież o seminaryum, jeno o instytut germanizacyjny, jakim oddawna już po części było, a dziś tem częściej jest np. seminaryum chełmińskie w Pelplinie. Można się w zupełności pisać na zdanie powyższe, ale mimo to seminaryum poznańskie dojdzie niezawodnie do skutku. Może zresztą i na tę sprawę upadek Puttkamera oddziała korzystnie. Dotychczas zbywało władzę duchowną ustępstwami i drobniawą grzechoczną. Kto sobie przypomina, jak dzisiejszy generałny dyrektor ziemstwa kredytowego, a ówczesny dyrektor policji p. Standy sam konno, na czele swych konstabliów «utrzymywał komunikację» dla publiczności inowierczej podczas procesji Bożego Ciała, ten podziwiać teraz musiał «swobodę» z jaką w tym roku proce-

sy się odbywały, nawet ulicami, po których nigdy nie chodzili. Na zewnątrz i dla tłumów jest to naturalnie objawem znaczącym. W kołach rządowych bardzo niemile przyjęto wiadomość, że ks. arcybiskup po śmierci ks. biskupa Korytkowskiego, zamianował oficjałem gnieźnieńskim ks. d-ra Łukowskiego, jednego z proboszczy tamtejszych. Spodziewano się zapewne, że który z niemieckich kanoników gnieźnieńskich ważny ten urząd posiadzie, tymczasem stało się inaczej. Ks. dr. Łukowski zewszęchmiar odpowiada wymaganiom urzędu. Jest to człowiek seryo, kapłan wzorowy, oddany całkiem zadaniom swego powołania i nauce, nieprzystępny dla wszelkiego rodzaju koteryjności, a tem mniej oczywiście dla wpływów sprzecznych ze stanowiskiem kapłana. Jeżeli potrafi być nie za zbyt gorliwym «urzędnikiem», choć jeszcze młody i o stosunki szersze dotąd mniej dbały, potrafi sobie wyrobić w krótkim czasie ogólne uznanie. *Namysł.*

Z Górnego Szlązka. [List «Kraju»]. Zasłużony w pracy około uobywatelenia ludu i przez działalność swą publicystyczną książd *Radziewicz* opuścił Szląsk i przyjął ofiarowaną sobie kapelanję u księcia Ferdynanda Radziwiłła. Trudnem, jeśli nie niemożliwem, stało się dla kapłana tego działanie dalsze w piśmie «*Katolik*», skoro bezustannie niemal więziony był za t. z. przewinienia prasowe, zkadinał zaś nie miał widoków pozyskania prebendy jakiejś na G. Szląsku. Artykuł, umieszczony ostatniemi czasami w «*Katoliku*», zdaje się być rodzajem pożegnania kapłana-publicysty. Odzywa się w nim nasamprzód skarga gorzka na to, że górnoślązacy tak mało dbają o język ojczysty, że są tak pochopni do porzucenia go. Począwszy od rzemieślników, aż do tych co przeszli szkoły wyższe, zaniedbują wszyscy język rodowity, niemiecują, przekształcając zarazem i swe nazwiska. Czyż tak postępują irlandczycy? «Gromadźcie się — i radźcie sami o sobie w rzemieślnicy, kmiecie i wyrobnicy; po za wami nikim z tych, co się wywyższyli, nie przemówi w obronie języka, nie zwoła zgromadzeń, w których moglibyście czerpać naukę. Niech każda parafia zgromadzi się i poda prośbę do rządu o to, aby dzieciom polskim przywrócono naukę religji po polsku, aby mogli czytać katechizm polski i modlić się z korzyścią dla duszy na książkach do nabożeństwa polskich». *Gazety katolickie niemieckie* rejestrują skwapliwie wszystko, co dotyczy mao-szej doli ludu górnośląskiego, tak, że kto chce pozostać *au courant* stosunków tutejszych, bezustannie wertować je musi. W ostatnich dniach wyczytaliśmy np. plan nauki, jaki przecięciowo obowiązuje w szkołach ludowych na G. Szląsku. Każdy nieuprzedzony powie sobie: biedne wy dzieci! Jeśli nie ogłupiecie zupełnie po spożyciu marmazji podobnej, po niemiecku wydziałej, to dacie dowód niezbity, że nie tylko nie jesteście upośledzeni na duchu, jak to wygłaszają germanizatorowie, ale, że nawet osobne jakieś uzdolnienie posiadacie. Plan ten zawiera: katechizm, żywoty świętych, historję biblijną, ewangelję, czytanie, ortografię, kaligrafię, wypracowania, gramatykę, rachunki, historję, geografję matematyczną, fizyczną i polityczną, opisy natury, naukę o naturze, śpiew, turnieje i prace ręczne. Nadto w przeróżnych dykasteriach zjawia się coraz więcej karyerowiczów, którzy nie zadawalając się surowością systemu rządowego, dodają do niego komentarze swoje dowolne. Np. taki inspektor szkół w powiecie zabrzeskim, Halin, nakazuje o-kólnikiem, aby w szkołkach wiejskich uczono pieśni górniczych niemieckich, celem wyrugowania używanych dotąd przez ludność pieśni górniczych polskich, — taki urząd pocztowy w Królewskiej Hucie ogłasza, że nie tylko nie przyjmuje przesyłek pocztowych zaopatrzonych w adresy polskie, ale i listów z zatytułowaniem polskiem: «Pan» lub «W-ny Pan» itp. Pisałem w liście ostatnim, że emigracya czasowa do prowincyj zachodnich ludu zdolnego do pracy ogromne w tej wiosnie przybrała rozmiary, że np. wyszło z jednego jedynego pow. oleckiego 2,700 osób; dziś już wiadomo, że wogóle wydalilo się tej wiosny z Górnego Szlązka aż około 30,000 osób — szukając choć chwilowego polepszenia bytu. *Resurrectus.*

Echa słowiańskie.

Praga. [List «Kraju»]. «*Narodni Listy*» powstają przeciwko wzięciu przez Czechów udziału w wystawie paryskiej, skarżąc się, że wskutek wpływów madjarskich ustanowiono w Paryżu «komitet wystawy austriacko-węgierski», który ma lekceważyć naród czeski. Podobno pod wpływem hr. Hoyosa, komisya jenera-lna odmówiła uznania swego «komitetowi czeskiemu» i zażądała od niego, aby przyłączył się do jenera-lnego komitetu austriacko-węgierskiego. Tłaza w tej kwestyi miał się wyrazić: «Czesi zapominają, że Czechy są tylko prowincya, a by-

najmniej nie państwem niepodległym, oraz że postępowanie ich nie zgadza się z patriotyzmem... *Nasz.*

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Rząd przygotowuje pilnie nowelę szkolną, która ma być przedstawioną na sesji sejmowej. Na rokowania o szkolnictwie ludowym zjechał już biskup Żiwkowiec i spodziewanym jest patriarchy prawosławny z Karłowic, Angielicz. Serbowie postanowili obstawać przy szkole konfesyjonalnej, a klub serbski odbył w tym celu naradę. Komitet nauczycieli uderza na niektóre punkty, a między innymi na to, że nauczycielki muszą być niezamężne. Dotąd w wielu miejscach mąż uczył chłopców, a żona dziewczęta. W wydziale szkolnym prof. F. Markowicz wnosil, aby projekt o organizacyi szkolnictwa ludowego zwrócić rządowi z zaleceniem, iżby ten dbał więcej o prawa Chorwacy, iżby zwrócił uwagę na żądania zjazdu kościelnego serbskiego i wysłuchał zdania biskupów katolickich. Na innym posiedzeniu tenże prof. F. Markowicz powstawał przeciwko § 105 projektu, który wymaga, aby kandydat na posadę nauczyciela miał obywatelstwo węgierskie albo chorwackie. Markowicz żądał, aby tylko obywatelom chorwackim służyło prawo zajmować miejsca nauczycielskie. Gdy ban Khuen-Hederwary zalażył opozycję, a reszta wydziału poszła za nim, Markowicz oznajmił, że występuje z wydziału. Był on w nim istotnie jedynym członkiem niezależnym... Sztuka szlachetnej polonofilki, pani Herminji Tomice z owej, p. t. «*Błąd matki*», miała na scenie wielkie powodzenie i dobrze przez publiczność, a nawet przez krytykę przyjęta została. Jest to nagrodą dla autorki za krzywdę, której dramat ów doznał był przed kilku laty na konkursie Matiey chorwackiej. *H-ticz.*

Lublana. [List «Kraju»]. Klasy równoległe słoweńskie w gimnazyum tutejszem rozwijają się pomyślnie, co przyznał sam minister oświecenia Gautsch, który wydał rozporządzenie do rady szkolnej styryjskiej, aby wypracowała projekt paralelek słoweńskich w gimnazyach w Celju (Zilli) i Mariborze (Marburg). Słoweńcy cieszą się, sądząc, że może w ministrze obudziło się sumienie i żal za grzech zniesienia gimnazyum w Kranju, ale z drugiej strony odzywają się głosy, że na dobrą wolę rady szkolnej styryjskiej liczyć niepodobna... Z wyborów w radzie miejskiej znowu wyszedł Piotr Grasselli, dotychczasowy naczelnik miasta, gorący słoweniec i powszechnie lubiany człowiek. Utrzymał się także pomocnik jego Bazyli Petricicz. Do wydziałów wybrano niemal samych słowenców... *Zibar.*

Z Węgier. [List «Kraju»]. W Karanszebeszu w Siedmiogrodzie, gdzie wybrani przez rumunów posłowie narodowi, jenerał Teodor Dodo i Popowicz, musieli złożyć mandaty, o brano teraz posłem madjara Ludwika Mocsaiego, starca w 84 roku życia, który ciągle sprzeciwiał się szowinistycznej polityce madjarskiej i bronił krzywdzone narody, słowaków i innych. Mocsaiego do wyborców swoich napisał list, w którym oświadcza, iż zawsze był przekonany, że rumunom dzieje się krzywda, że wybory w Siedmiogrodzie według obecnego podziału okręgów wyborczych i ustanowienie cenzusu fałszują zasadę reprezentacyi i sprzeciwiają się równouprawnieniu, które jedno może podać do rąk nie Aryadny, wyprowadzając z labiryntu «kwestyi narodowościowej». Mocsaiego uznaje, że «kultura nie ma silniejszej dźwigni nad ambicję narodową», oraz że «utrzymanie się pojedynczych narodów, i pojedynczych krajów jest kwestyą kultury». Uznaje on, że «obecna polityka państwa w lekkomyślny sposób wystawia na szwank główną sprawę państwa, wielkie dzieło wewnętrznego konsolidowania ojczyzny». Komitet wyborczy oświadczył był, że nie żąda, aby nowy poseł bronił sprawy narodu rumuńskiego, ale aby bronił sprawy ojczyzny, a Mocsaiego uznaje, że «interes wspólnej ojczyzny» wymaga, aby dążenia kulturalne rumunów «doznawały w sprawiedliwej mierze poparcia». *Dietaean.*

Berno. [List «Kraju»]. W «*Allgemeine Zeitung*» monachijskiej jakiś etnograf i polityk niemiecki narzeka na ustepowanie żywiołowi niemieckiego z Morawji, na obojętność ludu niemieckiego wobec postrachów i jawnych najazdów czeskich. Słowian w Morawji ma być obecnie 1,500,000, a Niemców 630,000; całkiem inny stosunek narodowościowy miał być przed 200 laty. Niemcy narzekają na czeszczenie swych współrodaków, tylko zapominają, że właściwie ma tu miejsce powrót do narodowości przodków ze strony wielu wyrodzonych słowian, którymi do niedawna Morawja aż się roiła. *Tudik.*

Sofja. [List «Kraju»]. Karawelow zwraca od pewnego czasu szczególną uwagę kraju swego na Macedonję. Niedawno z pod pióra jego wyszedł obszerny artykuł, przeznaczony do miesięcznika «*Periodiczesko Spisanie*», poprzednio atoli ukazał się w oddzielnej broszurce. Artykuł nosi tytuł: «*Bołgarskoto uczebno delo w Turško*».

Autor, konstatając na wstępie niedostateczność materiału, którym się mógł posługiwać, przechodzi do szkół bułgarskich w Macedonii i południowej Turcji, a przebiegając kolejno wszystkie okręgi obu prowincyj i zestawiając statystycznie cyfrę ludności z cyfrą szkół, kładzie szczególny nacisk na niezbędność podtrzymania narodowości bułgarskiej za pośrednictwem szkoły w walce, wypowiedzianej jej z jednej strony przez rząd turecki, z drugiej przez duchowieństwo greckie. Według Karawelowa, w Macedonii na 200,000 rodzin bułgarskich jest 400 szkół, w Turcji na 60,000 takichże rodzin szkół 140. O ile w swej propagandzie Karawelow kieruje się uczuciami czysto partyotycznymi, trudno odgadnąć — partya wszakże rządowa widzi w gorącym zajęciu się jego kwestyą szkolnictwa w Macedonii dążenie do zdobycia większej popularności, a następnie i dojścia do władzy. Podczas minionych świąt wielkanocnych agitowano tu gorąco w sprawie zalożenia się mającego «Towarzystwa oświaty ludowej». Towarzystwo podobne w Bułgarii od dość dawna już istnieje — to więc, o które chodziło, miało wyłącznie na celu Macedonję. Nie doszło ono jednak do życia wskutek kontr-działania partii przeciwnych; gdy bowiem przyszli członkowie na wezwanie d-ra. Modłowa, Geszowa i Złotareskiego zebrałi się na walne zgromadzenie w gmachu gimnazjalnym, zjawił się niespodzianie w dość licznej otoczeniu redaktor «Swobody», i prośbą i groźbą skłonił zgromadzonych do rozjęcia się. Zresztą nie jedyny to objaw, świadczący, iż walka partyjna wśród inteligencji bułgarskiej przybiera coraz ostrzejszy charakter, paraliżując częstokroć najlepsze zamiary prawdziwych partyotów. Dnia 11 maja st. st. odbyła się tu uroczystość Cyryla i Metodjusza, rozpoczęta nabożeństwem w cerkwi, na którym znajdował się i książę. Książę odwiedził następnie szkołę, pod wezwaniem tychże świętych istniejącą, a wszystkie zakłady naukowe były w dniu tym nadekorowane wspaniale. Po mieście krążyła w chwili bieżącej pogłoski o nieporozumieniach, wynikłych między konserwatywnymi i liberalnymi członkami gabinetu, z tytułu procesu Popowa. Według tych wersji Stoilow i Naczewicz mają być niezadowoleni z zastosowanej w tym wypadku procedury i grożą nawet dymisyą. Ministrowie znów twierdzą, iż są to pogłoski, rozsiewane tendencyjnie przez opozycję. Książę wrócił dosyć zadowolony ze swej wycieczki, odbytej po kraju. Wprawdzie w kilku miejscowościach przyjęto go chłodno: na ulicach było pusto, firanki w oknach pozapuszczane; w Plewnie kilku właścicieli domów wywiesiło chorągiew czarną, jakby na znak żałoby, a w Leskowie, miejscowości znanej ze znakomitych ogrodów, ktoś z tłumu rzucił na księcia kartofle (dwie osoby podejrzane zaaresztowano); wogóle jednak przyjęcie było gorące, z jakiego też powodu książę przez Stambulowa wyraził ludności podziękowanie. Organ rządowy ministrów-konserwatystów «La Bulgarie» podał kategorię wiadomość, zaczerpniętą jakoby z Konstantynopola, iż Karawelow otrzymał od Cankowa pismo, proponujące mu zgodę i wspólne działanie; Karawelow zaprzecza jednak również kategorię tej wiadomości. Obaj ci działacze dążą wprawdzie do porozumienia z Rosyą, chociaż każdy z nich inaczej je rozumie. Cankow rozumie przez nie bezwarunkowe poddanie się wpływowi Rosji; Karawelow stawia pewne warunki, od których odstąpić nie chce. W numerach ostatnich «Tyrnowskiej Konstytucji» ukazał się szereg artykułów wielce ciekawych, a zatytułowanych: «Austria i Anglja w stosunku do Bułgarii». Autor takowych (syn Karawelowa), opierając się na źródłach urzędowych, je mu tylko znanych i dostępnych, przebiega kolejno wszystkie wypadki polityczne, dotyczące młodej Bułgarii i wykazuje dobitnie, jak Austria, a w stopniu nieco mniejszym i Anglja działały zawsze na szkodę Bułgarii, nawet w tych wypadkach, kiedy pozorne działanie ich miało na celu korzyść Bułgarii. Artykuły rzeczzone odznaczają się istotnie werwą i pisane są z talentem. Dla tego też publiczność w lot je rozchwytała, co zresztą objaśnia się jeszcze tem, iż organy opozycyjne ciekawiej są zawsze czytane. Działoby się to samo ze «Swobodą», gdyby stosunek partii rządowych się zmienił i «Tyrnow. Konstyt.» stała się organem rządowym. Proces Popowa skończył się niepomysłnie dla wszystkich oskarżonych, a wyrok przedstawiony został księciu do zatwierdzenia. Co z tym fantem pocnie książę, nikt dotąd o tem nie wie nawet w sferach pałacowych. Z życia tutejszych polaków mam do zanotowania obecnie kilka pocieszających objawów. Przyjęty niedługo prawie jednogłośnie wniosek balotowania dawnych członków Towarzystwa «Wzajemna Pomoc», został na ostatnim walnem zgromadzeniu prawie jednogłośnie odrzucony. Sam wnioskodawca zrozumiał ostatecznie ewentualną szkodliwość takiego wniosku. Przez ten krok ocalono «Wzajemną Pomoc» od kompletnej dezorganizacji; gdyż zaraz po przyjęciu wniosku baloto-

wania, kilka członków wystąpiło z Towarzystwa; obecnie jest nadzieja, iż wrócą oni napowrót. Również spodziewać się można, że zalatwioną zostanie w sposób należyty i spokojny inna jeszcze dawna sprawa, która wyrządziła Towarzystwu niemało zlego. Drugim faktem dodatnim jest dar w kwocie 2,000 franków, uczyniony przez jednego z członków na rzecz Towarzystwa, a która to suma zasilą ubogą kasę naszą. O ile więc zdolni będziemy wnieść się po nad prywatę, a taktownym zachowaniem się nie obrażać niczyjej miłości własnej, kolonja nasza rozwijać się może spokojnie i byt swój uczyni znośnym. Petko.

Echa rusińskie. [List «Kraju»]. Synod nasz prowincjonalny, o którym donosiłem przed tygodniem, ma się zebrać, jak zapewnia «Czerwona Rus», już w jesieni bieżącego roku. W skład jego oprócz metropolity, biskupów, prałatów, kanoników i doktorów teologii, wejść mają także delegaci duchowieństwa prowincjonalnego, po jednym z każdego dekanatu i delegaci świeccy, po jednym z dwóch dekanatów. «Dilo» jednakże utrzymuje, że synod nie odbędzie się tak rychło. Przedmiotem narad mają być sprawy obrzędowe i kościelne, bez poruszania jednak kwestyj dogmatycznych. Na prezesa komitetu, zajmującego się urządzeniem wystawy archeologicznej instytutu stauropejskiego we Lwowie, wybrany został ks. Petruszewicz, wiceprezsem dr. Szaraniewicz. Komitet ten ma rozstrząsać do wszystkich partyotów rusińskich w Galicji prośby o nadsyłanie starych zabytków; główną ozdobą wystawy będą zapewne przedmioty, wykopane w Haliczu. Słychać, że rusińska młodzież akademicka ma zamiar podczas tegorocznych ferij zwołać wiec studencki dla naradzenia się nad sprawami, dotyczącymi młodzieży. Pierwszy taki wiec odbył się w Kolomyi w r. 1884 i nie przyniósł pożądanego rezultatu, chociaż przyczynił się znacznie do ożywienia obywatelskiej i społecznej myśli pośród młodzieży rusińskiej. Coroczne odbywanie takich wieców byłoby bezwątpienia bardzo pożądanem, dopóki jeszcze w te sprawy nie wdało się ministerstwo ze swemi rozporządzeniami z a k a z o w e m i. Iwan Franko.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Marszałek Leboeuf. W 79 roku życia zmarł jeden z trzech żyjących marszałków Francji — Leboeuf. W czasie wojny krymskiej zmarł był naczelnikiem sztabu artylerji w armji wschodniej; w r. 1855 dowodził pierwszym korpusem artylerji, który szturmował Sewastopol. W r. 1856 był *attaché* w Rosji, przy nadzwyczajnym posle Mornym. Przyczynił się do zwycięstwa pod Solferino w czasie kampanji włoskiej, a w r. 1869 przez cztery miesiące był ministrem wojny, którą to tekę otrzymał ponownie w d. 3 stycznia r. 1870, a 23 marca t. r. został mianowany marszałkiem. Był jednym z tych, którzy energicznie protestowali przeciwko kapitulacji Bazaina. Dostał się do niewoli niemieckiej, a po zawarciu pokoju zamieszkał w Holandji. Zeznania jego w komisji śledczej w sprawie działań rządu obrony narodowej były skierowane przeciwko głównodowodzącemu armji Metz.

Ostracyzm w Alzacji i Lotaryngji. W Strasburgu rozwiązano świeżo Towarzystwo lekarskie, zwane «Société de médecine», za zbyt wyraźne francuski kierunek tegoż stowarzyszenia. Rozwiązano również z analogicznych powodów także Towarzystwo, przeniesione z Milhouse do Belfortu. Dziennikom paryżkim «Le Clocher» i «Courrier français» odebrano debity tym sposobem w krajach desastwa niemieckiego jest już zabronionych 45 pism francuskich. Syonem alzackich fabrykantów; którzy odbyli edukację we Francji i tamże służbę wojskową pełnili, powrót do rodziców ma być zabronionym, a to z obawy, aby przemysł fabryczny w Alzacji nie stał się całkowicie francuskim. Nominacje na burmistrzów miast garnizonowych, w Lotaryngji położonych, udzielane być mają jedynie oficerom rezerwy; w miastach zaś mniejszych bytym wojskowym, którzyby mogli kierować tak zwanymi *landwehrverei*nami.

Kto jest monarchą Alzacji i Lotaryngji? Politycant Knittel oddany został pod sąd w Strasburgu za zeznanie cesarza niemieckiego, kiedy ten był jeszcze następcą tronu. Prokurator domagał się kary za zeznanie członka rodziny państwa, sąd jednak uznał, że cesarz nie jest władcą Alzacji i Lotaryngji i że Knittel odpowiadać może jedynie za znieważenie osoby prywatnej. Prokurator wniósł protest do sądu cesarstwa, który pozostawił protest bez skutku, ponieważ «za monarchę Alzacji i Lotaryngji uważany jest związek monarchów niemieckich, czyli cesarstwo niemieckie. Jeśli zaś na mocy ustaw cesarz rządzi temi krajami, to czyni to nie dla tego, aby na niego przeniesiono władzę któregośkolwiek z monarchów, ale dla tego, że władzę rządową powierzyło mu cesarstwo niemieckie. Tym więc sposobem cesarz za monarchę Alzacji i Lotaryngji uważany być nie może».

Eks-minister von Puttkamer wszedł do składu ministerium pruskiego w r. 1879, jako minister oświaty, po ustępującym Falku; w r. 1881 po Eulenburgu objął tekę ministra spraw wewnętrznych i tegoż roku 10 października został wiceprezsem rady ministrów. Obecnie, jak donoszą gazety niemie-

kie, p. Puttkamer usuwa się zupełnie z widowni politycznej.

Złota Róża, którą papież zwykł był niegdyś poświęcać corocznie na Zielone Świąta razem z kapeluszem ozdobionym srebrną gołąbką i z mieczem dla jednego z katolickich monarchów lub wodzów, posłana została obecnie księżniczce regentce brazylijskiej, jako nagroda za wyzwolenie niewolników. Jest to tkliwe i wspaniałe podziękowanie. «Observatore Romano» przypomnia, że między monarchiniami, obdarzonymi Złotą Różą, znajdowała się też Maryja Kazimira Sobieska.

Brat króla włoskiego, królówic Amadeusz, zaręczył się z siostrzenicą swoją, księżniczką Letycyą Bonaparte, córką księcia Napoleona. Za kilka miesięcy ma się odbyć ślub narzeczonych. Królówic Amadeusz przed kilkunastu laty zasiadał krótki czas na tronie hiszpańskim; obecnie zajmuje w swej ojczyźnie stanowisko generalnego inspektora kawalerji. Urodzony r. 1845, jest od r. 1876 wdowcem. Księżniczka Letycya Bonaparte, licząca 22 rok życia, jest córką ks. Napoleona i księżniczki włoskiej Klotyldy, starszej siostry królówicza Amadeusza, który po pierwszej żonie ma trzech synów, w wieku od lat 15 do 19.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Petersburg, 31 maja v. s.

Zeszytygodniowy odgłos mowy Floqueta. Berliński komunikat «Pester Lloyd». Dymisy Puttkamera. Otwarcie posiedzeń delegacji austro-węgierskich.

Dłużniśmy czytelnikowi obszerniejsze nieco streszczenie zeszytygodniowej mowy Floqueta, wygłoszonej we francuskiej izbie deputowanych, w odpowiedzi na mowę Boulanger'a. Wywarła ona pewne wrażenie wśród ogółu europejskiego i gdyby kiedykolwiek sprawdzić się miały złe przepowiednie Tiszy we względzie niestałości obecnego stanu rzeczy we Francji, stanowiłby ona mogła testament trzeciej rzeczypospolitej. Śmiało i dzielnie zaatakował Floquet program Boulanger'a, który trafnie nazwał «stereotypowym konspektem wszelkich sprzeczności politycznych według formuły konstytucyjnej». Naczelnik gabinetu wyraził napierw zdziwienie, co mogło upoważnić eks-jenerała do przemawiania w tonie pierwszego konsula Bonapartego, który wracając niegdyś z pola zwycięstw, zapytywał deputowanych, «i cóżście to uczynili z Francji?» «Chciałbym wiedzieć — mówił prezes ministrów — zkad szanowny mówca zaczerpnął naiwną śmiałość występowania jako jedynego przedstawiciela partyotyzmu we Francji? kto go upoważnił do dawania lekcji tym wiernym synom ojczyzny, co w ciszy i skupieniu pracują nad sposobami jej ratunku w chwilach niebezpieczeństwa?» Przeszedłszy następnie do szczegółowego rozbioru doktryn jenerała Boulanger'a, mówca zauważył, że «teorie podobne podwakroć odnosiły zwycięstwo we Francji: pod koniec wielkiej rewolucji, kiedy Napoleon I, również podtrzymywany przez kilku obłąkanych republikanów, poprowadził ich przeciwko parlamentowi i swobodnym urządzen kraj, tudzież w r. 1851, kiedy Napoleon III-ci, nazywający siebie socyalistą, ogłosił bezsilność tak zwanej przez się oligarchji parlamentarnej i przyobiecował wszelkie dobrodziejstwa świata na wypadek przyznania mu wszechmocy osobistej... W końcu Floquet zwrotem nader szczęśliwie dobranym zaznaczył ironicznie, że w wypadku obecnym groźba trzeciej takiej ewentualności jest płonna. «Obawiać się raz jeszcze katastrofy napoleońskiej nie mamy żadnego powodu, gdyż co do pana, panie Boulanger, chciej nie zapominać, że w wieku lat pańskich Napoleon już nie żył — i jeśli kiedy sądzono nam przejść jeszcze przez ruinę usiłowań neo-cezaryzmu, zostaniesz pan chyba Sieysem konstytucji martwo-urodzonej».

W ogólności, od pewnego czasu zagadnienia francuskie stały się jakby głównym punktem obrotów polityki wszechuropejskiej. Tak przynajmniej, o ile ze wszystkiego sądzić wypada, wyglądają rzeczy w oświeleńiu tej części wpływowej prasy niemieckiej, która za dni naszych nadaje ton rozprawom publicznym i bezpośrednio ulega wpływom potężnego kancлера niemieckiego. Wysoce inspirowany berliński korespondent półurzędowego «Pester-Lloyda» w następujący sposób objaśnił w tych dniach przyczyny powszechnego owego zainteresowania się położeniem Francji. «Zgoda między Rosyą a Au-

strya—powiada ten komunikat—zawsze jest możliwa, podczas kiedy o zgodzie Niemiec z Francją nie może być mowy, — i oto dla czego Niemcy usiłują nakłonić Austro-Węgry ku zgodzie z Rosją, a zarazem zaostreć stosunki franko-austriackie. Co do Rosji, ta pozostaje i pozostanie—tak przynajmniej sądzi korespondent berliński—zupełnie nieczuła na przyjacielskie awanse Francji. Znaczący byłoby to, że ks. Bismark tak dziś skierował grę dyplomatyczną, ażeby mu ona około roku 1889 przynieść mogła owoce, których zebraniu w r. 1875 przeszkodziła Rosja.

Wszystko to—oczywiście—jest najzupełniej możliwe, jak możliwa jest również i druga alternatywa: upadek kombinacji, przypisywanej księciu Bismarkowi i tryumf liberalnych, pojedynczych, francusko-angielskich widoków Fryderyka III. Zawczasu obmyślane czy nie, ułożone zgóry czy wcale nie układane, nieporozumienie najbliższego otoczenia cesarza niemieckiego z żelaznym kanclerzem jest faktem, który świeżo, w dymisji pruskiego ministra spraw wewnętrznych Puttkamera znalazł niejaki potwierdzenie. Wprawdzie ks. Bismark nigdy zbyt żywo nie przywiązywał się do osób, które wybierał za narzędzie swych celów czasowych. Wyznawca filozoficznej zasady naszego wieku, że wszystko jest najbezwzględniej względne i najniezmienniejsze, posługiwał się zwykły nie tylko osobnikami, lecz zasadami i instytucjami, jak dandys lub kokietka kolorem swoich krawatów i kokard. Coś podobnego zająć mogło i z Puttkamerem, «kuzynkiem» kanclerskim, uważanym czas jakiś za «najbliższego» urzędowego powiernika myśli księcia. Tym razem wszakże zaszła ta ważna okoliczność, że przesilenie spowodowane zostało przez nacisk cesarza na skrupulatne szanowanie ustaw konstytucyjnych w ważnej funkcji głosowania powszechnego, — funkcji, zbyt podobno «familijnie» nadużytej przez ustępującego ministra, a stale, od początku kariery politycznej traktowanej przez samego kanclerza «z kirasyerską». Cios tedy, od którego padł Puttkamer, niewątpliwie zadrasnąć powinien był także i pokutującego z nim protektora. Czy jednak zadrasnął naprawdę? i czy na tyle, że wskutek otrzymanej rany «wielki chorąży» Niemiec zjednoczonych zmuszonym będzie chorągiew swą złożyć w inne ręce?—nikt tego w chwili obecnej przewidzieć nie zdoła.

Tymczasem inne z ważniejszych zdarzeń tygodnia nie upoważniają wcale do przypuszczeń, ażeby w polityce europejskiej słabnąć miała kierująca ręka kanclerza niemieckiego. Otwarcie w Budapeszcie posiedzeń delegacji wspólnych, węgierskiej i austriackiej, odbyło się najzupełniej w tym samym duchu, jaki się od lat kilku unosi nad politycznymi sprawami tego świata. W przemówieniach prezesów delegacji Tiszy i Smolki, oraz w mowie tronowej Franciszka-Józefa, posłyszeliśmy i w tym także roku oddawna znaną formułkę potrójnego przymierza środkowo-europejskiego: pokój panuje wszędzie, istnieje nadzieja utrzymania go nadal, ale jedyną rzeczywistą jego rekojmią są coraz rozleglejsze uzbrojenia. Z pojedynczych warjantów oklepanego tego tematu zasługuje nasamprzód na podkreślenie ten szczegół, że kiedy węgier Tisza o wiele mocniejszy nacisk położył na niezbędność wojskowej gotowości monarchji rakuskiej «na wszelki wypadek», to nawzajem polak Smolka bardziej zdaje się wdychać do słodczy pokoju: «Jakkolwiek—powiadał sędziwy weteran parlamentaryzmu austriackiego—cesarz Wilhelm I już nie żyje, to jednak obecny wspaniałomyślny i ludzki monarcha Niemiec, któremu oby Bóg zesłał całkowite uzdrowienie! ożywiony jest niemniej szlachetnymi uczuciami, a wiemy, że przyjacielskie i związkowe stosunki istnieją niewzruszenie i stanowią najpewniejszą rekojmię pokoju; nadzieję na utrzymanie długiego pokoju wzmacnia nadto przeświadczenie, że nasz cesarz uczyni wszystko możliwe, ażeby i jego również poddani z pokojowych tych dobrodziejstw korzystali». Zwrot Smolki od zmarłego do panującego cesarza Niemiec dosłownie powtórzył też i Franciszek-Józef, utrzymując, że z Fryderykiem III wiąże go zażyłość nie mniej ścisła

od tej, jaka go wiązała z cesarzem Wilhelmem, co znowu najzupełniej odpowiada węzłom przyjaźni i pokoju, łączącego w sobie obie monarchje. «Z innemi państwami—dodał Franciszek-Józef—stosunki są po dawnemu przyjacielskie i Europa wciąż korzysta z dobrodziejstw pokoju; jeśli zaś, pomimo to, rząd w troskliwości swej o bezpieczeństwo granic państwa i wzmocnienie sił zbrojnych zmuszonym jest żądać dość znacznych kredytów, pochodzi to głównie ztąd, że ogólna sytuacja europejska nie jest ubezpieczoną i że wszystkie inne państwa pomnażają swe uzbrojenia... Nawet bez bliższej i szczegółowszej analizy powyższych orzeczeń, z samego tylko materialnego ich zestawienia, doskonale każdy widzi nietrwałość i niepewność tego rusztowania słów, po za którym główny architekt tegoczesnych gmachów politycznych wznosi w Berlinie swe kondygnacje «dwufrontowe»—coraz wyższe i wyższe—i dziś już o wiele przenoszące wieżę ową babilońską, którą nam francuzi za rok dopiero okazać mają na wystawie paryskiej, tak nielitościwie zakwestyonowanej niedawno przez Tiszę. Dziś stało się doskonale wiadomem, że zakwestyonowanie nastąpiło z porady kanclerza niemieckiego.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Stan zdrowia Fryderyka III nie przestaje się polepszać. Kaszel, który zjawił się był chwilowo, po przejeździe cesarza do Potsdamu, ustąpił. W d. 11 czerwca dr. Mackenzie, w obecności d-rów Wegenera, Krausego i Bardelebena wstawił choremu do gardła nową rurkę srebrną. Cesarzowa Wiktoria zrobiła wycieczkę do Prus Zachodnich. Ks. Bismark odwiedził byłego ministra Puttkamera i według prywatnej depeszy dziennika «Nowosti», wyraził mu swoje zdziwienie (?) z powodu jego dymisji. Na posłuchaniu u cesarza ks. Bismark był w d. 10 czerwca, a nazajutrz odbył się u kanclerza obiad na cześć ustępującego ministra; na obiedzie obecni byli wszyscy ministrowie i sekretarze stanu. Ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster, wyraził podobno zamiar—według doniesienia «Gaulois»—podania się do uwolnienia. Rozeszła się w Berlinie w ostatnich dniach pogłoska, jakoby kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich zbiegło na terytorjum francuskie; Floquet polecił zarządzić dochodzenie ścisłe. «National Ztg.» zamieściła komunikat, oznajmiający, że w sferach rządowych projekt ceł retorsyjnych dotąd poruszonym nie był.

Austro-Węgry. W budżecie ogólnopanstwowym, przedstawionym na obrady delegacji, wydatki zwyczajne obliczone zostały o 5 mil. guld. wyżej, niż w budżecie zeszłorocznym; z przewyżki tej budżet wojskowy pochłonie 4/5 mil. guld. Nadzwyczajny kredyt na dalsze uzbrojenia równa się 47 mil. guld., z których 16 milionów zostały już wyzafowane pod odpowiedzialnością gabinetu. Przy obradach nad kwestyami finansowymi opozycja zapowiedziała żywsze niż lat poprzednich wystąpienie. W dniu otwarcia posiedzeń delegacji w Budapeszcie, cesarz po wygłoszeniu mowy tronowej, rozmawiał z wybitniejszymi delegatami, jak np. z Andraszym i Tiszą. W rozmowach tych cesarz widocznie usiłował położyć nacisk na pokojową połowę swych oświadczeń urzędowych. Do Andraszygo miał się odezwać w te słowa: «Chwała Bogu, sytuacja się polepszyła i można się spodziewać, że pokój zapewni na dziś, zachowanym zostanie i nadal». Chlumetzkiego zapewnił cesarz, że wszystkie wnioski ministra wojny, dotyczące wydatków nadzwyczajnych, ulegną skrupulatnemu i dokładnemu roztrząsaniu rządu. Po audyencji publicznej cesarz udzielił hr. Andraszemu audyencyę prywatną, która trwała przeszło godzinę. Książę następcy tronu, wraz ze swoją małżonką, wyjechał do Bośni i w d. 11 czerwca stanął w Białym.

Francja. W Angoulême odbył się pojedynek na szpady między Deroulédem i dep. Arénem; ten drugi został lekko rannym w wielki palec prawej ręki.

Belgia. Wystawa otwartą została w d. 7 czerwca, przez króla. «Ind. Belge» podała wiadomość, że między ks. Hieronimem Bonaparte i jego synem Wiktoorem nastąpi niebawem porozumienie się polityczne, któremu pośredniczyć cesarzowa Eugenia. Ks. Wiktor wysłał marszałka Canroberta do Angoulême z poleceniem, aby bonapartyści tej miejscowości nie popierali kandydatury Derouléda.

Turecja. Posel Nelidow zwrócił na to uwagę W. Porty, że zalega ona już z 20 milionami kontrybucji i że należałoby dać Rosji jakieś zabezpieczenie terytorjalne. Powodem żądania było zabezpieczenie przez W. Portę późniejszych wierzycieli Turcji. Przypuszczają, że Rosja przedsięwzięła okupację okręgu erzurumskiego.

TELEGRAMY.

Berlin, 12 czerwca. Niektóre dzienniki donoszą o znacznym pogorszeniu się zdrowia cesarza

Fryderyka. Przyjmowanie pokarmu staje się coraz trudniejszem, gorączka powróciła, siły upadają. Natomiast «Corresp. de l'Est» zapewnia, że od dziś rana w stanie zdrowia monarchji nastąpiło znaczne polepszenie. Noc była spokojną i cesarz jeździł powozem po parku.

Berlin, 12 czerwca. Wskutek pogłosek o pogorszeniu się zdrowia cesarza Fryderyka, tendencja na giełdzie znacznie osłabła. Tylko ruble poszły w górę (do 178 1/2 marek za 100 rubli), wskutek zapotrzebowania na opłacenie eksportu i w następstwie dobrych widoków na urodzaj.

Nowydwór, gub. warsz., 30 maja. Ogromny pożar zniszczył całą połowę miasta.

Charków, 31 maja. Przybyła tu z Kijowa hrabina Tyszkiewiczowa i zatrzymała się w hotelu «Ermitaż», gdzie ją znaleźli-o bez życia; powiesiła się na rzemieniu od torebki podróżnej. Żadnego listu nie zostawiła. Przy zmarłej znaleziono bardzo wiele kosztowności i pieniędzy.

Sokółka (gub. grodz.), 30 maja. Pożar, wynikły dziś w nocy, obrócił w gruzy «zwartą część miasta. Dotąd skonstatowano spalenie się 80 domów i 100 zabudowań gospodarczych.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego starego stylu niniejszy 23 № „Kraju” wychodzi o dzień wcześniej niż zwykle.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

O urzędzeniu gruntowem wolnych ludzi drugiej kategorii, osiedlonych na gruntach prywatnych w guberniach zachodnich.

(Najwyżej ratw. 21 marca 1888 r., ogłoszone 24 maja 1888 r.).

Rada państwa w połączonych departamentach praw, ekonomji państwowej oraz spraw cywilnych i duchownych i na ogólnem zebrań, po roztrząśnięciu przedstawienia ministra spraw wewnętrznych o urzędzeniu gruntowem wolnych ludzi drugiej kategorii, osiedlonych na gruntach prywatnych w gub. zachodnich, postanowiła:

I. Byłym wolnym ludziom drugiej kategorii (t. j. tym, którzy należeli do tego stanu, albo zostali doń zaliczeni przed 20 listopada 1857 roku), mieszkającym na gruntach prywatnych w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, którzy z dziedzicami tych gruntów zawarli dobrowolne umowy o najem ziemi, po wykspirowaniu terminu obowiązkowych kontraktów, zawartych według przepisów z d. 25 lipca 1864 r., lub zastępujących je postanowień pośredników mirowych—przysłać prawo wykupywania zajmowanych przez nich gruntów na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej 3 czerwca 1882 r. przepisów o gruntowem urzędzeniu byłych wolnych ludzi w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej (Zbiór pr., t. IX, spec. dod. wedł. dalszego ciągu 1886 roku, XXIV), z zachowaniem przytem tego co następuje:

1) O zamiarze wykupienia wyżej oznaczonej ziemi wolni ludzie powinni uprzedzić pośredników mirowych lub zjazdy pokoju przed 1-m stycznia 1891 roku.

2) Sam wykup może nastąpić dopiero po upływie terminów dobrowolnych umów, zawartych przez wolnych ludzi z właścicielami, jeśli obie strony nie zechcą przystąpić do tego aktu przed terminem, oznaczonym w zawartej umowie.

II. Byłym wolnym ludziom drugiej kategorii (t. j. tym, którzy należeli do tego stanu, albo zostali doń zaliczeni przed 20 listopada 1857 roku), mieszkającym na gruntach prywatnych w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wolińskiej, na zasadzie zawartych podług przepisów 25 lipca 1864 r. obowiązkowych dwunastoletnich kontraktów lub zastępujących je postanowień pośredników mirowych (choćbyby terminy tych i tamtych aktów już upłynęły), jak również osiadłym w majątkach prywatnych przed 25 lipca 1864 r. i od tego czasu ciągle mieszkającym w tych majątkach, na tych «amych gruntach, bez wspomnianych kontraktów i postanowień, jak również tym, którzy zawarli po ekspiracji terminów rzeczonych aktów nowe umowy dobrowolne z właścicielami ziemi o najem gruntów—przysłać prawo wykupu przez nich gruntu według przepisów Najwyższej zatwierdzonej 3 czerwca 1882 r. o gruntowem urzędzeniu byłych wolnych ludzi-guberni: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, z zachowaniem przytem następujących specjalnych postanowień:

1) O zamiarze wykupienia wyżej oznaczonej ziemi wolni ludzie powinni uprzedzić pośredników mirowych lub ich zjazdy przed 1-m stycznia 1891 roku.

2) Ludzie wolni, którzy po upływie terminów kontraktów lub zastępujących je postanowień pośredników mirowych, ale przed ogłoszeniem niniejszych przepisów, zawarli nowe z właścicielami majątków umowy o najem gruntów, mogą nabyć te ostatnie na własność dopiero po upływie terminów tych umów, lub na mocy zobowiązanej umowy, gdy kontrakty te i umowy uznają za niemające nadal wagi.

3) Ludzie wolni nabywają zajmowane przez się grunty na własność po cenach, określonych w planie cen normalnych za dziesięcinę dla guberni: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, zatwierdzonym przez ministra skarbu na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej 18 maja 1882 r. przepisów o banku włościańskim.

4) Z chwilą ustania dawnych stosunków wolnego człowieka z właścicielem majątku, znoszą się prawa pierwszego do wszelkich serwitutów na gruntach ostatniego. Za pozbawienie takiego prawa serwitutowego, od sumy wykupnej potrąca się kwota, której wysokość określa się na zasadach, wskazanych w art. 7 Najwyższej zatwierdzonej 3 czerwca 1882 r. o urządzeniu wolnych ludzi drugiej kategorii, osiadłych na gruntach prywatnych kraju północno-zachodniego.

5) Zamiana zajmowanego przez wolnego człowieka gruntu na inny równy wartości (Najwyższej zatwierdzonej 3 czerwca 1882 r. przepisy, art. 13), może być dopuszczoną w tych tylko wypadkach, w których, zgodnie z Najwyższej zatwierdzonymi 19 lutego 1861 roku miejscowymi przepisami o gruntowym urządzeniu włościan w kraju południowo-zachodnim, dopuszczonem jest obowiązkowe dla włościan odseparowanie gruntów i przeniesienie sadyb.

PRZEGLĄD PRASY.

Próbka polemiczna. Warszawski «Głos» czyni nam zarzut, żeśmy «odkryli» (co za głęboka ironja) w N-rze 21, iż Puławy leżą w gub. kowieńskiej. Przejrzelismy najuważniej cały ten numer, ale owych «Puław» nie znaleźliśmy wcale. Natomiast w rubryce drobnych wiadomości «Z kraju i ze świata», przy wzmiance o korespondencji do «Nowosti» z gub. kowieńskiej, wydrukowano istotnie «Z Nowej Aleksandryi» zamiast «Z Nowo-Aleksandrowska». Ta to pomyłka korektorska (łatwa do popelnienia, ponieważ nazwy Aleksandrowsk i Aleksandrya trafiają się w państwie bardzo często) posłużyła «Głosowi» do zarzucenia nam niewiadomości, że «Puławy» (zwane urzędowo Nowo-Aleksandryą) leżą w gub. lubelskiej. Tak się polemizuje w *dobrej wierze*. Przy sposobności «Głos» kwalifikuje nasze pismo jako «organ kraju zachodniego». Tytułu tego nie nadawaliśmy sobie nigdy, sądząc, że nie mamy do tego większego prawa niż którekolwiek z pism innych. «Głos» po raz pierwszy obwieszcza to światu, zastanawiając się niewłaściwie użytym cudzym słowem. Tak się polemizuje z *dobrą wolą*.

Zawiedzione nadzieje. Z powodu ukończonych już zajęć t. zw. komisji żydowskiej, ks. Meszczerski w «Grażdaninie» takie zamieszcza refleksje:

«Niektórzy naiwni, i ja w ich liczbie, sądzili, że komisja żydowska pracowała nad tą kwestyą w tym celu, aby raz nazawsze usunąć możliwość ze strony żydów wypowiedzenia niesumiennych narzekan i kłamliwych skarg na ucisk i dowiedzieć, że żydów w Rosji nie tylko że nikt nie obraża, ale przeciwnie, że oni zawsze i wszędzie obrażają Rosyę i Rosyan i że należy wskutek tego obmyśleć szereg środków, któreby osłabiły szkodliwy ich wpływ tutaj i zachęciły do wynoszenia się z granic państwa rosyjskiego. Niestety, stało się inaczej: w łonie komisji żydowskiej odbywały się debaty, które są jasnym dowodem, że żydzi, jako gwałcący prawo i obchodzący je, mają obrońców wśród mężów stanu... Prawda, obrońców tych niewielu, ale w każdym razie fakt ten, moim zdaniem, w czasie obecnym ma wielce smutną wagę... Przed trzydziestu laty fakt podobny byłby niemożliwy... Żydzi w przeciągu tych lat trzydziestu zdolali wydrzeć się i do wyższych sfer państwowych i umieli wydeptać sobie ścieżkę do serca tego i owego magnata. I oto, dzięki tym mięknącym sercom, komisja żydowska, o ile mogłem się dowiedzieć, dała rezultaty ważne w znaczeniu historycznym, bardzo wygodne dla żydów i bardzo niekorzystne dla interesów rosyjskich: komisja zrobiła wyłom w wielu miejscach, wyłom dostępny dla zbliżających się do twierdzy rosyjskiej żydów; komisja wypracowała cały szereg projektów, a ra-

czej projektów-wyłomów, za pomocą których — nie dziś to jutra żydofile będą mogli obejść szereg praw, zawierających ograniczenia działalności żydów... Cały ten plan działań żydów w przyszłości w komisji już jest naszkicowany, jako materiał *ad usum* przyszłych śmiałków...»

Wiadomości ogólne.

× Wydział ziemski przy ministerstwie spraw wewnętrznych, jak donosi «Warsz. Dniwn.», w odezwie, wystosowanej do naczelników guberni Królestwa polskiego, prosi ich o zwrócenie uwagi na to, iżby osady włościańskie nie przechodziły w posiadanie osób pochodzenia niewłościańskiego. Największa część wypadków tego rodzaju przytrafia się na zasadzie uchwał, wydawanych przez zebrania gminne nabywców gruntów, że pochodzą oni ze stanu włościańskiego. Wskazuje to potrzebę nadzoru nad działalnością zebrań wiejskich, zachodzi tu zaś ta trudność, że postępowanie zebrań ze strony formalnej okazuje się legalnem, a instytucje włościańskie nie mają prawa wnikania w istotę kwestyi i rozstrzygania co do włościańskiego pochodzenia nabywców. Prócz tego wiadomość o takich uchwałach zbyt późno, bo często w parę lat, kiedy już osada nieraz jest w trzeciem ręk, dochodzi do instytucji włościańskich. To wszystko mając na względzie, wydział ziemski uważa za stosowne, aby komisarze włościańscy wyjaśniali zebraniom wiejskim cel, jaki ma rząd, życząc sobie, aby grunty, nadane włościanom z mocy prawa z d. 19 lutego 1864 r. pozostały w ich posiadaniu, i poinformowali owe zebrania, że uchwały ich powinny odpowiadać rzeczywistemu położeniu rzeczy i nie być dyktowane pobłażliwością dla petentów; dlatego też należałoby przyjąć zasadę, aby świadectwa o zapadłych tego rodzaju uchwałach wydawane były nie inaczej, jak po uprzednim wniesieniu ich do księgi uchwał gminnych. Nadto zalecanem jest zwrócenie uwagi na wójtów gmin, którzy na podstawie podobnych uchwał wydają świadectwa włościańskiego pochodzenia osobom, które faktycznie do stanu tego nie należą.

× Minister wojny przesłał do wojska konsystującego w Wyborgu w Finlandyi zawiadomienie, że zamek i wyspa, na której zamek ten się znajduje, należeć powinny do korony. Jednocześnie minister wojny komunikuje rozkaz Najjaśniejszego Pana, aby zaśszczytną tą dla oręza rosyjskiego pamiątką się zaopiekowano. Inżynierowie rosyjscy mają natychmiast sporządzić kosztorys restauracyi tego zamku.

× Jeszcze w N-rze 11 naszego pisma donieśliśmy o uorganizowaniu specjalnego komitetu prywatnego, który będzie załatwiał wszelkie formalności i opiekować się okazami, przesyłanymi z Rosyi i Królestwa na paryzką wystawę powszechną w r. 1889. Do składu osobistego rzeczowego komitetu weszli pp.: Poznański, Wargunin i Andrejew, za zgodą rządu, wyrażoną w opinii p. towarzysza ministra spraw wewnętrznych jen. Szebeka, który d. 4 marca r. b. pisał: «*Je ne trouve pas d'opposition à ce que M. Andreief, Poznansky et Vargounine fussent nommés par les personnes qui prennent part à l'Exposition en 1889, comme représentants de leurs intérêts devant l'Administration de la dite Exposition*». W następnym powyższego zezwolenia komitet wystawowy uznany został przez rząd francuzki.

× Po wygotowaniu projektów reformy sądownictwa i policyi w gub. nadbałtyckich, minister sprawiedliwości, po porozumieniu się z ministrem spraw wewn., wniósł obecnie do rady państwa projekt przepisów czasowych o reformie instytucji włościańskich. Między innemi, jak się dowiaduje «Now. Wr.», mają być zniesione sądy powiatowe, a ich obowiązki administracyjne mają być rozdzielone między gubernatorów i sędziów parafjalnych. Zamiast koleżeńskich sądów parafjalnych, składających się obecnie z prezesa, wybieranego przez szlachtę i dwóch członków-włościan, mają być ustanowieni sędziowie parafjalni, na wzór

pośredników mirowych w gub. zachodnich i komisarzy włościańskich w gub. Królestwa polskiego. Nadto sądy gminne mają otrzymać specjalną ustawę, według której prowadzić się będą sprawy cywilne i karne, jak również specjalny kodeks karny, zastosowany z ustaw sądowych cesarza Aleksandra II. Ze spraw cywilnych sądy gminne rozpatrywać będą sprawy do wysokości 100 rs., a z karnych tylko małoważne, tak że przewinień pociągających za sobą więzienie rozstrząsać nie będą. Sprawy szlachty i innych klas uprzywilejowanych o tyle tylko podlegać będą sądom gminnym, o ile osoby do klas tych należące na to się zgodzą. Reformy te jednak nie tak prędko prawdopodobnie nastąpią, gdyż ten projekt, zarówno jak i projekt reformy sądowej w gub. nadbałtyckich, nie były rozstrząsane przed wakacjami w radzie państwa. Obydwa mają być rozpatrywane w jesieni.

× Donosiliśmy już poprzednio o uchwale rady państwa, nakazującej zwinąć trzeci departament rządzącego senatu w ciągu pierwszego półrocza 1888 roku. Bliższy termin pozostawiono do określenia ministrowi sprawiedliwości. Obecnie minister sprawiedliwości obwieszcza, że termin zwinienia 3-go departamentu naznacza na dzień 30 czerwca 1888 roku, a wszystkie sprawy — zarówno te, któreby w przyszłości miały być do tego departamentu skierowywane, jak i te, które na ten termin nie będą ukończone, winny być oddane departamentom mierniczemu i czwartemu. Pierwszemu z nich — sprawy trzech guberni nadbałtyckich, a czwartemu — wszystkie inne.

× Podana przez nas przed paru tygodniami wiadomość o przeniesieniu p. Gorbunowa, inspektora dróg żelaznych Królestwa polskiego, na inną posadę, otrzymała potwierdzenie urzędowe. P. Gorbunow, jak donosi «Praw. Wiestn.», został mianowany wice-prezesem czasowego zarządu dr. z. rządowych, a na jego dotychczasowe stanowisko mianowano inż. kom. p. Łaskina, dotąd dyrektora rządowego dr. z. bałtyckiej. Na miejsce p. Łaskina powołano dotychczasowego inspektora uralskiej górno-fabr. dr. z. p. Wójkowskiego, inż. kom.

× Ogólne zebranie rady państwa zatwierdziło projekt reformy policyi ziemskiej w kraju nadbałtyckim. Zatwierdzony projekt, jak donosi «Now. Wr.», bardzo mało się różni od przedstawionego do zatwierdzenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Między innemi zniesiono zupełnie policję obywatelską, ale w każdym razie obywatelom przyznano w granicach ich majątków prawo kontrolowania składu zamieszkujących lub znajdujących się na ich terytorium ludzi, zwłaszcza indywiduów podejrzanych lub nieznanych i t. p. Reformę tę zamierzano przeprowadzić od 1 lipca r. b., ale z powodu ogromu materiałów przygotowanych prawdopodobnie dopiero mieć to miejsce będzie od 1 stycznia 1889 r.

× Najwyższem Najjaśniejszego Pana podziękowaniem zaśszczycony został członek rady ministra skarbu r. t. baron Mengden, za spełnianie poprzednich swych obowiązków prezesa dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem, «zgodnie z zamiarami, jakimi kieruje się rząd przy rządzeniu guberniami nadwiślańskimi».

× Prof. instytutu leśnego Aleksander Rudzki został zatwierdzony w godności redaktora czasopisma «Wiestnik sadowodstwa, płodowodstwa i ogrodnictwa». Bertold Guttman otrzymał pozwolenie na wydawanie i redagowanie pisma humorystycznego p. t. «Wsiemirnoje Echo». Wydawnictwo tygodnika polskiego p. t. «Swit», wydawanego przez p. Salomona Lewentala, uznane zostało za ostatecznie zaniechane.

× W ostatnich czasach, jak donoszą dzienniki, uwolniono od poddaństwa ruskiego 27 osób; uwolnieni noszą po większej części nazwiska polskie i niemieckie. Emigrantowi Władysławowi Kaniowskiemu razem z uwolnieniem od pod-

tueji, t. j., niedopuszczającego przeciążenia ziemi nad jej rzeczywistą wartość. Wchodzący w skład komisji szacunkowej dwaj włościanie oraz wójt gminy żadnego wynagrodzenia brać nie powinni. Raz na trzy lata wypadnie im brać udział w oszacowaniu. Wójt przy szacunku Towarzystwa jest również obecny i nie za to także nie bierze. Klasyfikacja ziemi winna być przyjęta taka, jak dla podatku gruntowego dworskiego, t. j.: 1) ziemia ogrodowa; 2) pszenica; 3) żytnia I, II i III klasy; 4) łąki jednokosne i dwukosne; 5) las; 6) pastwiska niemożliwe do zamiany na grunt orny i 7) nieużytki. Dochód z każdej kategorii gleby, jak się rzekło, ustanowiony będzie według zasad Towarzystwa kredytowego, przyczem należy wziąć pod uwagę następującą okoliczność: W tych wszystkich wypadkach, gdzie chłopci nabywać będą ziemię w małych działkach, nie przenoszących 15 morgów, komisja szacunkowa nie powinna liczyć na rozchód robocizny, gdyż praca chłopca nie nie kosztuje. Wydatki na uprawę ziemi, zasiew, sprzęt i omlót należy uwzględnić jedynie wtedy, gdy chłopska rodzina nabywa więcej jak 15 morgów. Jest to okoliczność nader ważna, albowiem wartość produkcji pieniężna na malej, 15 m. nie przenoszącej osadzie, jest stosunkowo wyższą, aniżeli w gospodarstwie większem. Długoletnie doświadczenie i praktyka pouczają, że chłopci przy pomocy pożyczki bankowej kupować będą ziemię w następujących mniej więcej rozmiarach: 7 1/2, 15, 20 i 30 morgów. Wypadki nabywania więcej nad 30 morgów bardzo rzadko będą się zdarzać. Zastrzegając sobie możność powrócenia do kwestji szacunku gruntów, nabywanych przez włościan, nateraz pragnąłbym bardzo zwrócić na nią uwagę prasy naszej, która tyle ważną sprawę traktuje milczeniem. Przytoczone powyżej uwagi nie wyczerpały kwestji, szczególnie ze stanowiska większej własności, i przynajmniej chciałbym zapoznać się z jej dezyderatami. Przechodząc do porządku dziennego, winniem wam sprostowanie. W ostatniej instancji projekt przeróbki teatru Wielkiego uległ znacznej modyfikacji. Na ten cel przeznaczono zamiast dziewięćset—600,000 rubli, przyczem połowa ma być wydana w tym roku jeszcze z funduszu użyteczności publicznej, a pozostałe 300,000 rs. w ratach rocznych po 150 tysięcy ze skarbu państwa, z umieszczeniem w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych. Tym sposobem reszta funduszu użyteczności publicznej, wynosząca obecnie w przybliżeniu 700,000, będzie mogła otrzymać inne przeznaczenie. Jak słyszeliśmy, sfery decydujące postanowiły kwotę powyższą użyć na uregulowanie mniejszej własności ziemskiej Królestwa... Przy ministerstwie skarbu w Petersburgu utworzona została specjalna komisja w celu zmniejszenia dochodu propinacyjnego na ziemiach włościańskich w kraju tutejszym. Na członka tej delegacji z Królestwa powołany został prezes komisji włościańskiej w Łomży p. J. D. Zauszkiewicz. Kraja pogłoski, że śledztwo w znanej sprawie «Głosu» z radą dobrocz. publicznej jest już ukończone i że proces cały zakwalifikowano do umorzenia. «Chwila» przeobraża się w pismo brukowe p. n. «Telegraf». Na czele stać ma p. Natan Korngold z p. Bolesławem Londyńskim do spółki. Ignotus.

△ Zaopatrzenie Warszawy. «Birż. Wied.» zamieszcza następującą notatkę z Warszawy: «Po urządzeniu dookoła miasta 13 fortów obronnych, przestoczyła się Warszawa na olbrzymią fortecę z 500 tys. ludności w swych murach. Teraz w razie oblężenia Warszawy może ona bronić się bardzo długo i niełatwo podda się nieprzyjacielowi. Lecz z tą nową pozycją powstały kwestje dalsze: przy półmilionowej ludności miasta i po zerwaniu komunikacji z linją fortów obronnych, jaki czas Warszawa poprzestawać może na żywności i innych niezbędnych produktach, znajdujących się obecnie w mieście? Dla rozwiązania tych kwestji zwołana została komisja, która zajmie się obliczeniem, ile należy zbudować w Warszawie magazynów prowiantowych, budynków dla bydła, wielkich składów węgla kamiennego i innych codziennych potrzeb, aby w razie oblężenia Warszawa mogła obyć się bez dostawy z zewnątrz».

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

= Nauczyciel następny tronu. Książę następcy tronu portugalskiego liczy obecnie 23 lat wieku i jest, mimo młodych lat swoich, niepospolitym polyglotą. Oprócz bowiem dokładnej znajomości sześciu języków starożytnych, jakoto: sanskryckiego, greckiego, łacińskiego, hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego, posiada nadto dziewięć języków nowożytnych, a mianowicie: portugalski, hiszpański, włoski, francuski, angielski, niemiecki, szwedzki, duński i turecki. Ponieważ jednak nie zna dotychczas żadnego z języków słowiańskich, zapragnął tedy nauczyć się takowych. Otóż nauczycielem jego, zarówno języków jakoteż i literatur słowiańskich, mianowany został kuzyn s. p. Kazimierza biskupa lubelskiego—Edmund

Wnorowski, warszawianin, kandydat nauk filologicznych uniwersytetu warszawskiego. G—do.

= Klasztor polski w Rzymie. Grupa bankierów włoskich przysłała niedawno do Petersburga pełnomocnika, celem nabycia od rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych obszernego placu w Rzymie, na którym znajdują się zwaliska starożytnego klasztoru polsko-katolickiego. Włosi liczyli na to, że im się uda nabyć za bezcen grunt, który obecnie żadnej nie przynosi intraty. Tymczasem, jak przekonały odnośne informacje, zapomniane przez wszystkich kawałek gruntu przedstawia obecnie wartość 2 milionów franków, co stanowi przy kursie dzisiejszym około miliona rubli. «Nowosti», z których czerpiemy powyższą wiadomość, nie donoszą, czy transakcja ostatecznie przysłała do skutku.

= Komitet budowy pomnika Bohdana Chmielnickiego zawiadomił naczelnika kraju, że roboty będą ukończone w początku lipca. Odsłonięcie więc pomnika może mieć miejsce w któryś z dni jubileuszowych chrztu Rusi. Komitet jednak, jak pisze «Kijewlanin», sądzi, że dwóch tych uroczystości nie należy łączyć razem.

LISTY Z PROWINCJI.

□ Wilno. [List «Kraju»]. Bardzo pocieszającym objawem w życiu grodu Gedyminowego jest uznanie, składane przez inteligentną publiczność naszą sympatycznemu twórcy obrazu, przedstawiającego «Pochód pogrzebowy ze zwłokami Gedymina». Gdy list obecny wyjdzie z druku, prawdopodobnie obraz będzie już oglądała Warszawa. U nas bywały dni, w których arcydzieło oglądało po 100 osób. Sukces, jak na miasto nasze, niemały, chociaż Bogiem a prawdą mógłby być jeszcze większym. Obraz oceniony jest na 10 tys. rs. i nasi mecenasi, którzy kupują Durandów, powinni zakupić znakomity ten utwór swojski. Z Warszawy artysta ma zamiar powieść go do Paryża. Studya pejzażowe odbywał p. Alchimowicz pod Wilnem na cudnym przedmieściu Belmonie i w Werkach, najstarsze zaś w Trokach; sam pochód pogrzebowy ciągnie z pod Wielony około zamku trockiego. Obraz wywiera wielkie wrażenie. Stawia go wyżej od Karlińskiego (premjanego jak wiadomo w Warszawie). Techniczna strona szlachetnie pojęta, rysunek śmiały, poprawny. Dokładność archeologiczna bez zarzutu prawie. Obecnie p. Alchimowicz maluje w Warszawie Milde, po której spodziewamy się rzeczy pięknej, bo że nasz rodak umie odtwarzać postacie dawnych niewiast litewskich, dowiódł tego w «Córce Lizdejki». Tem latwiej pójśćby mu powinno z boginią miłości litwinów. P. Alch. człowiek jeszcze młody (lat 40) — od dzieciństwa odznaczał się pracowitością i wielkimi zdolnościami. Pochodzi z powiatu trockiego (gub. wileń.), z rodzinie ubogich. Przed laty 25, ujrzawszy się na Uralu, dostаточно mógł się tam utrzymać z prac malarskich, przeważnie treści religijnej. Jest wychowawcą szkoły monachijskiej, której tyle pierwszorzędnych zawdzięczamy artystów; kształcił się też i we Florencji. Nę d z a wśród naszego społeczeństwa grasować zaczęła naby chole: mnóstwo rodzin niema czem głodu zaspokoić, a wstydzi się żebrac. Niejeden nawet z tych, co wrócili zdaleka, chciałby bodaj pod konwojem być napowrót odesłanym. Posadę dostać można tylko po pewnem zastosowaniu się do warunków, o co u nas trudno i co rzadka się zdarza, pomimo że propozycje tego rodzaju odnawiają się ciągle, szczególnie w zarządach dróg żelaznych. Istniejąca tu szkoła techników kolejowych kształci niemało polaków, tylko że ci, po ukończeniu nauk, posady nie otrzymują, okrom chyba najlichszej w pracowniach przy młoci. Niedawno jeden z przedstawicieli poprzedniego pokolenia, po powrocie do rodzinnego miasta, chciał sobie życie odebrać dla braku jakichkolwiek środków utrzymania. Udał się on pod protekę wpływowych księży, sądząc, że wśród możnych penitentek potrafi coś przecie dla niego wyjednać; tymczasem panie te wspierają jedynie żebraków z rzemiosła. Wszędzie, gdzie jakiś kącik z groszem maluczkim otrzymać się daje, prób mas ogromna. Walka o byt straszliwa i aż serce się kraje, patrząc na liczne jej ofiary. Wyglądamy jutra z niepokojem: co będzie, co będzie? Wskutek powyższych okoliczności szczególnie dziatwa niegdyś szlachecka swęda się tu i owdzie bez zajęcia; mądrzy bowiem ich rodzice nie chcą młodzi swej narażać na ciężkie próby rzemiosła... i wolą z nich mieć pańskich lokai niż skromnych szeregowców pracy pożytecznej. Rzemieślnicy przecie, wciąż możniejsi, panoszą się zwolna, wznosząc coraz to nowe kamieniczki, wtedy gdy odłuzeni po uszy spadkobiercy dawnych obywateli sprzedają domy w mieście i wynoszą się na pokomorne do swoich dzierżawców. Tem się zapewne tłumaczy zjawisko, że domów wystawionych dziś w Wilnie na sprzedaż jest tyle, co stogów niesprzedanego zboża po wsiach poleskich; są tacy faktorowie, którzy mniejszych nieruchomości posiadają na półmilion do

odstąpienia. Żle się też dzieje i najniższym naszym klasom wyrobniczym. Przedewszystkiem cierpią na brak pracy nasi murarze i brukarze, a to z powodu najścia postronnych współpracowników (z Tweru przedewszystkiem), którzy jako silniejsi i wytrwalsi, lano chleb miejscowym odbierają. Nawet w handlu żydowskim zastój niebywały. W takiej sytuacji jakże nam upośledzonym i słabszym radzić teraz? Iść chyba do domu o b i a k a n y c h! To też ludziska waryują. Dwa zakłady: bonifraterski i św. Jakóba przepelniają się. Coraz też częściej na ulicach spotykamy dziwaków, którzy nagle, ni ztąd ni zowąd zdzierają ci kapelusze z głowy lub wpadają do domu (jak się to np. niedawno zdarzyło przy ul. Wileńskiej w domu Narkiewicza) i kasają dzieci, odgryzają im palce. Zauważono nadto, iż nieszczęśliwi ci, chętnie a bez różnicy wyznają uczęszczają do kościołów, gdzie dość często wyprawiają widowisko godne politowania: ten nie pozwala ci spluć na świętą posadzkę kościelną, drugi zajmuje się ucieraniem nosów dewotkom i t. d. Inny znów waryat płucze na Wilji asygnaty, jako «bezbożne». W marcu b. r. zmarł w zakładzie petersburskim jeden z takich maniaków. Zwał się on Kacper Mintowtt-Czyż. Niegdyś bogaty właściciel majątku, sprzedanego później wskutek marnotrawstwa z licytacji, nabył on następnie dom w Wilnie, gdzie należał do lepszego towarzystwa i zajmował w magistracie wysoką posadę. Z kolei jednak stracił i tę resztkę fortuny, za długi prawie z koszułi odarty. Żona w r. z. zmarła ze zgryzot, dziatwie krewni pozabierali—a on, cóż?—zwaryował... Do katastrofy ostatecznej przyczyniła się też i śmierć przyjaciela lat młodych, który straciwszy majątek, w łeb sobie pałnął. Zakład b o n i f r a t e r s k i, założony przy kościele św. Krzyża przez Abrahama Wojnę, bisk. wileń. (1635), utrzymujący mężczyzn do 50, co znacznie przenosi etat, jest doglądany sumiennie, ma jednak tę wadę organiczną, że nie jest kuracyjnym; niemało zapewne osób w nimby wyzdrowiało, gdyby miał stałego ordynatora (przychodzącym jest obecnie dr. J. Jundzill) i rozporządzał specjalnymi środkami leczenia. Kobiety obłąkane mieszczą się w zakładzie u św. Jakóba na Łukiszczach; jest ich około 30. Tu, jak i u bonifratrów najwięcej osób cierpiących pochodzi z przed lat 25; są to w ogólności ludzie spokojni; furjaci powymierali... Lecz dość już o tym smutnym przedmiocie. Na zakończenie zaś wspomnijmy o fakcie innego całkiem zakroju. W czasie ubiegłych świąt wielkanocnych, właśnie kiedy po kościołach ludzie się mieścić nie mogli podczas rezurekcyi i kiedy miejscami grzmiące wesołe Alleluja rozlegało się nawet na ulicach wraz z odgłosem dzwonów, w świątyniach oprócz wielu inowierców spotykano sporo ż y d ó w e k. Nie możecie sobie wyobrazić, jak młodsza generacja niewiast izraelskich pochopną jest do przyjmowania wiary chrześcijańskiej na wsi i w mieście; tylko ojcowie starzy srodze ich pilnują! Pomimo to w Wilnie w roku ubiegłym przyjęło katolicyzm trzy izraelitki, a świeżo w kościele bernardyńskim ks. D. ochrzcił jedną. Letuwiślaw.

□ Białystok. [List «Kraju»]. Wiosna, a zwłaszcza kwiecień i maj, dla tutejszego przemysłu fabrycznego, i bez tego z roku na rok trapiącego coraz gorszymi przypadłościami, stanowią sezon, zasłużenie przez wielu z francuzka «m a r t y m» zwany. Są to najgorsze miesiące w roku, kupców znikąd ani na lekarstwo, fabrykant produkuje tylko ale nie sprzedaje, kredyt staje się mniej dostępnym i droższym—słowem przymusowa stagnacja rozpościera swe panowanie i trwać będzie do pierwszych dni czerwca. Wprawdzie z końcem maja już przybywają do Białegostoku pierwsi kupcy; lecz ci, wiedząc o tem, iż drobniejsi zwłaszcza fabrykanci, przez ostatnich parę miesięcy, jak kanie deszczu wyczekują na nabywców, nabywają towary chętnie, kupują, stawiając warunki jakie się im podobają, kupują za bezcen, zarzynając prosto fabrykantów i ztąd «rzeźnikami» są powszechnie zwani. Tej też kategorii kupców jest już i obecnie tutaj sporo, mianowicie z Moskwy, Petersburga i Odessy. Wogóle nadchodzący sezon zdaje się zapowiadać dość dobrze; drobni speculanci fabryczni, z powodu dotychczasowej drożyzny wełny i innych materiałów surowych, nie mogli w tym roku wyprodukować zwykłego nadmiaru towarów, zapasy mają nieznaczne a przez to nie będą w stanie psuć cen bardziej solidnym producentom, co się niestety praktykowało w Białymstoku dotychczas nieraz, ba, nawet rokrocznie niemal. Gospodie nasze przejęte są istotnym strachem. Jaja podróżowały ogromnie, a jak się zdaje podróżują jeszcze więcej. Przyczyna tego jest przybycie do nas reprezentanta angielskiej kompanji pod firmą A. I. Marks i S-ka, prowadzącej na wielką skalę e k s p o r t j a j do Anglii, a zwłaszcza do samego Londynu, konsumującego, według słów samego reprezentanta i licznych po kraju naszym rozrzuconych jego agentów, do dziesięciu milionów jaj kurzych dziennie. W Brześciu i Białymstoku spółka owa urządziła główne składy

skrzętnie poszukiwanego przez się i dobrze opłaconego produktu; stąd całemi wagonami jaja wysyłano się do Libawy, a z tamtąd morzem do Anglii. Hodowli na większą skalę kur dotąd nie prowadziło w tych tu stronach żadne znacznie gospodarstwo wiejskie; jaj dostarczają największe włościanie, od nich też i Anglicy zabierają wszelkie zapasy gotowe i zamawiają stałą dostawę na przyszłość. Rozpierzchli całemi setkami w tym celu po wsiach okolicznych synowie Izraela, ułatwiają kompanji osiągnięcie zamierzonego przedsiębiorstwa. W mieście ruch budowlany wielki. Stoi się to szczególnie do budynków koszarowych, których jednocześnie wznosi się aż dwa. Jeden dla pułku piechoty, który świeżo przybył na stałe leże do Białegostoku, drugi dla takiegoż pułku kawalerji. Robota idzie szybko, więc też i setki ludzi ma przy niej zajęcie. Chłody mamy niepamiętne jak na koniec maja; wpływ też ich będzie, o ile się zdaje, nader zgubnym na urodzaj zbóż, warzyw i owoców. P. Q. R.

□ Neudorf (gub. grodzieńskiej): «Głosy Kościelne» donoszą, że w dniu 25 kwietnia (7 maja) r. b. w kościele ewangelicko-anglikańskim odbyła się uroczystość instalacji ks. pastora E. Schultza, dotychczasowego pastora lubelskiego. Zbór neudorfski jednogłośnie wybrał ks. Schultza na swego pastora, a zatwierdzenie ze strony ministerstwa niebawem przez konsystorz mitawski wyjednanem zostało. Ponieważ zbór od lat przeszedł 5 już nie posiadał własnego pastora, a wszelkie starania w tym celu przez zbór i administratora podejmowane pożądanym skutkiem uwiecznione nie zostały, radość więc zborowników z powodu instalacji łatwo daje się wytłumaczyć. Zbór neudorfski jest jedynym w kraju naszym, składającym się ze zborowników wyłącznie mowy polskiej. Instalacji dopełnił z upoważnienia Probsta wileńskiego dotychczasowy administrator zboru ks. pastor R. Gundlach z Kamienia.

□ Mińsk lit. [List «Kraju»]. Miasto nasze w chwili obecnej interesuje się najwięcej budowlą teatrem, do którego budowy przystąpiono już od paru tygodni, a roboty postępują z nadzwyczajną szybkością. Dla niewtajemniczonego w nasze stosunki pośpiech ten mógłby służyć za dowód wielkiej pieczołowitości naszego zarządu miejskiego, ale niestety! tak nie jest. Na dowód przytaczam znany tu dobrze fakt odmowy ze strony zarządu miasta zasilku tanim kuchniom w kwocie tylko 90 rs. Niepodobna wobec tego kwestji teatralnej, pociągającej wydatek według kosztorysu aż 49,000 rs., inaczej wyjaśnić, jak chyba tylko zakulisowemi wpływami i pobudkami. Teatr nie ozdobi, jak pierwotnie zamierzano, placu katedralnego, ale zajmie jedenastą część bardzo ładnego skweru Aleksandryjskiego, który pozbawiono już kilkunastu lip wiekowych. Plan teatru jest dziełem p. K. Kozłowskiego, budowniczego z Warszawy. Fundamenty założone będą d. 26 czerwca. Miasto gorąco i porządkuje się i przyozdabia na przyjęcie dostojnych gości, na które wyasygnowano 5,000 rs. Do egzaminu ostatecznego w gimnazjum męzkim dopuszczono 24 uczniów, w tej liczbie 9 polaków. Temat do ćwiczenia z literatury rosyjskiej był: «Praca pod względem ekonomicznym i moralnym». Z inicjatywy dyrektora dr. Ż. Libawo-romeńskiej p. Adadurowa przy zarządzie ma powstać biblioteka dla użytku służących przy kolei. W bibliotece będą uwzględnione i książki polskie, których ilość zależy będzie od liczby urzędników tej narodowości. Ad. B.

□ Bobrujsk, gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Wśród obywateli miasta naszego od dłuższego już czasu panuje wielkie wzburzenie z powodu ograniczeń, zaprowadzonych przez prezydenta miasta. Według tychże, obecnie nikt nie może sprzedać ani też nabywać nieruchomości w obrębie miast położonych. Łatwo pojąć, jakie następstwo wywarło rozporządzenie podobne. Pan prezydent Kuczewski oparł je na tej zasadzie, że jeszcze za czasów króla Stanisława Augusta Bobrujsk łącznie z kilkoma posiadłościami okolicznych stanowił dobra królewskie, a obywatele miejscy płacili od posiadanych placów odpowiednią tenutę. Zdawałoby się więc, że obywatelom Bobrujska przysługują prawa czynszowników. Tymczasem p. Kuczewski inaczej rozumie. Sądzi on, że wszystkie grunty, na których wznoszą się budynki, stanowią własność wyłączną miasta, a dzisiejsi ich właściciele mają tylko sobie dozwoloną czasową używalność. Wynik z tego istotny chaos, gdyż nikt z obywateli Bobrujska nie posiada właściwego tytułu własności, lecz jako czynszownik używał praw odpowiednich bez żadnego ograniczenia: place przechodziły na prawach przekazu do rąk osób trzecich, domy zaś nabywano na prawach osobnych. W mieście, liczącym 50,000 mieszkańców, zakaz sprzedaży domów pociągnął za sobą nieobliczone konsekwencje. Pierwszą z nich były liczne bankructwa, nawet ludzi dobrze dotąd pod względem materialnym stojących. Między innymi zbankrutował właściciel młyna parowego Foinstein. Potrzebu-

jąc kredytu na zapłacenie weksli bieżących, p. F. chciał zaciągnąć pożyczkę pod zastaw młyna, a ponieważ wskutek ograniczeń o których mowa, i prawo zastawu zostało wzbronionem, przeto niewypłacalność dłużników stała się nieuniknioną. Naturalnie, że odpowiedzialność za wypadek powyższy i jemu podobne spada na p. Kuczewskiego, który zakaz wbrew opinji całej rady miejskiej wprowadził—lecz niewielka ztąd pociecha dla poszkodowanych. Wnieśli oni zażalenie do gubernatora mińskiego i do ministerstwa; zakaz, jak oczekiwano, zostanie zniesionym, poniesionych strat nikomu to wszakże nie powróci. P. K. tłumaczy się, iż działając podobnie, chciał zmusić obywateli do skupu gruntów, przez co miasto zyskałoby pół miliona rs. Czy jednakże był to środek właściwy? Czy wolno się doń było p. prezydentowi uciekać, szczególnie wobec tego, iż obywatele Bobrujska są w ogólności skupowi takim, przynajmniej w chwili obecnej, zupełnie przeciwni? Jako pendant do tej ciekawej samej z siebie sprawy dodać należy jeden szczegół, świadczący o subtelnym sprycie naszych izraelitów, którego niebrak im nigdy, gdy chodzi o obejście jakiegoś prawa dla nich niedogodnego. Sprzedaż dobrowolna jest wzbroniona, uciekają się oni tedy do sprzedaży przymusowej. Sprzedający wystawia na rzecz nabywcy zobowiązanie fikcyjne—następuje licytacja i nieruchomości przechodzi jaknajlegalniej w ręce nowonabywcy. Tak sobie radzą wytrawni szermierze w fachu handlowym; nie dla każdego to wszakże droga dostępna i pożądana, tembardziej gdy byłaby ona zbyt cenną wobec więcej legalnego i obywatelskiego zachowania się ojca miasta. J. K—ski.

□ Dynaburski pow. [List «Kraju»]. W tych dniach w pow. dynaburskim odbywał się po wszystkich gminach spis koni; do lustracji i spisu powołani byli i tym razem obywatele miejscowi. Z nastaniem wiosny ukazała się u nas ponownie o s p a, szczególnie na granicy pow. dynaburskiego i rzezyckiego, w wioskach zamieszkałych przez starowierców, którym przesąd religijny zabrania szczepienia. W pow. rzezyckim podczas ostatniego poboru wojskowego operowała s p ó l k a o s z u s t ó w, na której czele stał jakiś pisarz wojskowy. Ofiarą wyzysku, jak zwykle w takich razach, najczęściej bywa lud ciemny. Od pisarza wojskowego aferzyści ci dostali listy wszystkich nowozaciężnych z okolicy, którzy po ciągnięciu losów bawili jeszcze jakiś czas w wioskach rodzinnych. Posiadając listy powyższe, ichmościowie owi obiegali wioski, proponując nowozaciężnym, iż kto z nich zapłaci rs. 10, nie pójdzie na Kaukaz, lecz zostanie zapisany na służbę tam, gdzie sobie życzy. Gdy szacherka została wykryta, pisarz znikł, a inni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. H. L.

□ Żytomierz. [List «Kraju»]. Z pomiędzy spraw, roztrząsanych na sesji majowej żytomierskiego sądu okręgowego, szczególniejszą uwagę zwróciła na siebie sprawa 12 czynszowników włościan i włościanek, mieszkańców wsi Berezówki powiatu żytomierskiego, oskarżonych o stawienie oporu komisarzowi sądownemu, przy spełnianiu przez tegoż obowiązków służby. Opór wyraził się w tem, iż kiedy komisarz po przybyciu do Berezówki przystąpił do eksmisji niektórych rodzin, włościanie bezrozowiecy, tłumnie się zebrawszy, nie pozwolili mu wykonać jego czynności. Na sądzie oskarżeni, nie przyznając się do winy, oświadczyli, że wcale nie opierali się rozporządzeniom komisarza, lecz zbrali się tylko w celu uproszenia właściciela Berezówki p. Taranowa, ażeby ten ostatni nie pozbawiał ich dachu przynajmniej na czas zimy. Zeznania te prawie w zupełności zostały stwierdzone przez świadków. Prokurator rzekł się wskutek tego oskarżenia, a przysięgli wszystkich podsądnych uniewinnił. Wrażenie niemałe sprawiło u nas wyznaczenie przez magistrat, na skutek polecenia p. gubernatora wołyńskiego, specjalnej komisji, mającej skontrolować działalność zarządzających rzeźnią miejską pp. Kuliszera i Janickiego. Do składu komisji wyznaczeni zostali radni magistratu: pp. Juraszew, Dawidowski, Tripolski i Warwarow. Mamy niepionną nadzieję, że komisja odpowie swojemu przeznaczeniu i wyjaśni nareszcie prawdziwy stan rzeczy... Wobec pogłosek, krążących po mieście, iż z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego zwinięty zostanie w g i m n a z y u m klasycyzmem męzkim drugi oddział klasy pierwszej, magistrat na jednym z ostatnich swych posiedzeń upoważnił prezydenta miasta p. Żółtkiewicza do podjęcia starań o zaniechanie tego zamiaru; wraz z bezskuteczności takowych, do przyjęcia kosztów utrzymania wspomnianej klasy na rzecz miasta. Z przyjemnością spieszymy zaznaczyć, iż mieszkaniec Żytomierza, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego p. Kędzierski, zamierza otworzyć u nas prywatny zakład naukowy męzki z programem 8-klasowego gimnazjum. Oby tylko, jak to u nas zwykle bywa, nie skończyło się na słowach! Fakt dość charakterystyczny zdarzył się tu dnia 4 maja w czasie świąt żydowskich. Ja-

kiś mały żydek, kapiąc się w przepływającym koło miasta Teterowie, poczył tonąć. Na krzyk dziecka przybiegli znajdujący się w pobliżu ojciec jego i wskoczyli do wody, ale nie umiając pływać również zaczęli tonąć. Na brzegu rzeki znajdowało się wówczas dużo bardzo izraelitów, żaden z nich wszakże nie chciał ratować tonących, z tej mianowicie przyczyny, iż w dniu rzeczonym talmud zabrania swoim wyznawcom wchodzić do wody. Pozbawione pomocy ofiary utonęły. Czesi tłumnie przyjmują prawosławie; w czasach ostatnich 14 Czechów poci obojga uczyniło to w Dubnie, 40—w Żytomierzu i 4—w Kijowie. B. Markor.

□ Żytomierz. «Praw. Wiest.» podaje taką notatkę: «Na Wołyniu obecnie na 1 1/2 miliona ludności prawosławnej przypada 11 klasztorów, 1,821 cerkwi, 183 kaplice, z których 277 murowanych i 1,747 drewnianych; a na 179,446 katolików—3 klasztory, 109 kościołów i 130 kaplic, z których 157 murowanych i 85 drewnianych. W ten sposób na Wołyniu katolicy mają liczniejsze i lepsze sposoby zaspakajania swych potrzeb duchownych, aniżeli prawosławni».

□ Moskwa. [List «Kraju»]. W bieżącym roku kończą uniwersytet moskiewski następujący polacy: na wydz. prawniczym: Peczelwicz Bron. i Szostak Włodz.; na wydz. histor.-filolog.: Sawicki Ant.; na wydz. matem.: Balczunas Józ., Giedgowd Tymon; na wydz. przyrodn.: Gabel Rom. i Holtzberg Teof.; na wydz. medyczn.: Bratanowicz Józ., Frankowski Fel., Giedgowd Leon., Jaworowski Wład., Kowalewski Wit., Szukiewicz Jarosł., Urbanowicz i Wojciechowski Mich. Z kończących medycynę większość pozostaje i nadal w Moskwie dla kształcenia się dalszego w obranym kierunku. Led.

KURYER PRAWNY.

Przejście na judaizm.

Izba sądowa w Charkowie roztrząsała d. 13 maja sprawę mieszczanina Branzburga, oskarżonego o przejście z wyznania chrześcijańskiego na mojżeszowe. Dnia 11 marca 1883 r. w m. Romnach mieszczanin Sorkin ożenił się z żydówką Lejcher. Kabin udzielił błogosławieństwa na mocy przedstawionej legitymacji, która opiewała, że Sorkin był podówczas wdowcem. Z początku małżonkowie żyli zgodnie, ale nagle Sorkin znikł bez śladu. Pozostała żona podała na niego skargę, w której oświadczyła, że już po ślubie dowiedziała się, że mąż jej ożenił się z nią będąc już żonatym i że nie jest żydem, ale chrześcijaninem. Wkrótce potem policja zatrzymała niejakię Branzburga, który, jak się okazało, był właśnie poszukiwanym Sorkinem. Sąd okręgowy w Połtawie, nie uznając w danym wypadku dwużeństwa, ale fakt ożenienia się z żydówką za pomocą przybrania innego nazwiska, skazał oskarżonego na 2 miesiące i 20 dni więzienia, oraz na pokutę kościelną. Od wyroku tego prokurator założył protest, znajdując, że przestępstwo zakwalifikowano niewłaściwie, albowiem ożenienie się z żydówką należy uważać za odszczepieństwo od prawosławia. Izba sądowa jednakże, jak donosi «Jużnyj Kraj», zatwierdziła wyrok pierwszej instancji.

* Sąd okręgowy kijowski rozstrzygał niedawno kwestję, dotyczącą praw żydów do nabywania własności nieruchomości w Kijowie. Niejaki Abraham Goldenberg (kandydat praw) podał skargę na postanowienie notaryusza Skordeli, odmawiające spisania aktu darowizny. P. Goldenberg, jako właściciel domu w Kijowie na ulicy Sofijskiej, zamierzał przepisać tenże dom tytułem darmym, na imię swej żony; notaryusz wszakże odmówił spisania aktu, z zasady, że żona kandydata praw nie ma prawa nabywania własności nieruchomości w Kijowie. W skardze swej Goldenberg dowodził, że w myśl prawa (art. 100 tomu X cz. I i art. 5, tomu IX prawa o stanach), mąż przelewa prawa i przywileje swojego stanu na żonę, chociażby ta przez swe urodzenie należała do stanu niższego. Sąd okręgowy, jak donosi «Kijewlanin», skargę rzeczoną pozostawił bez skutku, uznając ze swej strony, że nadane żydom, posiadającym stopień naukowy prawo zamieszkiwania wszędzie i połączone z tem prawo nabywania własności nieruchomości po za granicą, zakreślona do osiedlania się żydów, tłumaczonem być powinno w sensie ograniczającym i dla tego osoby takie mogą jedynie utrzymywać przy sobie członków rodziny, ale osobiste prawa męża do nabywania dóbr po za taką granicą nie przechodzą na żonę zgodnie z art. 100 t. X cz. I.

KURYER KOŚCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Korespondent nasz z Białegostoku donosi: Przed miesiącem, p. nader liczny udział ludu i

w obecności miejscowego proboszcza i dziekana, kano-
nika ks. Wilhelma Szwarca, dokonana została uro-
czystość założenia kamienia węgielnego pod kaplic-
ę, mającą się wzniesć drogą składek na nowym cmen-
tarzu katolickim. Zważywszy już byli o możliwości
rychłego uporządkowania samego cmentarza, tembar-
dziej zaś o doprowadzeniu do skutku budowy cmen-
tarnej kaplicy. Dziś jednak, gdy dzięki usilnym za-
biegom księdza Szwarca i zajmującego się zbieraniem
ofiar i budową całą syndykatu, nowe nasze miasto
umarłych już okolone zostało w części pięknym mu-
rem z cegły czerwonej, a w części trwałym płotem
dewnianym; gdy na olbrzymiej, trawą do niedawna
jeszcze nie porośniętej przestrzeni zazieleniło się
zgórą tysiąc drzewek przeróżnych i krzewów; skoro
stał już dom murowany dla służby cmentarnej,
a pod kaplicę wzniesione zostały fundamenty,—nabra-
liśmy otuchy, przestaliśmy wątpić o religijności i oha-
rności ludu naszego i z zupełną pewnością oczekuje-
my ukończenia pięknego tego dzieła. Niedawno, przed
paru laty zaledwie ukończony i poświęcony kościół
katolicki w Wasilkowie, w powiecie sokólskim, zo-
stał okródzony z wszelkich znajdujących się w nim
kosztowniejszych sprzętów kościelnych. Świętokradę
wszakże, w osobie pewnego, na bardziej wybitnym sta-
nowisku nawet w miasteczku stojącego jegomością,
wprzód ujęto, a następnie odebrano i wszystkie rze-
czy skradzione. pgr.

W parafii Fejmany pow. dynaburskiego zmarł
proboszcz miejscowy ks. Józef Kowalewski. Zmar-
ły był niegdyś kapłanem wojskowym w Archangiels-
ku i Wologdzie, następnie — w Twerze. Przed laty
piętnastu został wikaryuszem w Warłanach, później
zaś proboszczem w Fejmanach, gdzie gorliwie pełnił
obowiązki kapłańskie aż do zgonu. Ks. Kowalewski,
jako człowiek, posiadał wszystkie przymioty ewange-
liczne. Przez czas jego pobytu na północy, dom i kie-
szeń trzymał zawsze otworem dla biednych rodaków;
opiekował się też i kształcił swoim kosztem biedaków,
z których kilku wykierowało się na ludzi prawdzi-
wie użytecznych. H. L.

Podawszy w Nrze 13 list z Krasnojarska
o tamtejszych stosunkach kościelnych czytamy się obec-
nie w obowiązku zamieścić list drugi w tejże materii,
przedstawiający stan rzeczy w nieco odmiennym świetle.
Parafia nasza — pisze korespondent — otrzymała niedaw-
no nowomianowanego proboszcza w osobie księdza
Wejta, przeciwko któremu przedewszystkiem sformu-
łowano ten zarzut, iż nie solidaryzuje się ze
swymi parafjanami w sprawach publicznych, skutkiem
czego stosunki między pasterzem a jego owczarnią
są dość ozięble. W pierwszych chwilach swego przy-
bycia ks. Wejt powołał był z łona parafjan komisję,
celem opracowania projektu budowy nowego ko-
ścioła katolickiego w Krasnojarsku; następnie wszak-
że działalność swą na tem polu przerwał, chowając
sam projekt do biurka. Czy poruszy go znów, nie
wiem, to tylko zaznaczyć mogę, iż dzisiejszy kościół-
lek zaciąsnął jest dla parafjan, a ściany jego zgniłe,
przypominają aż nadto dowodnie, iż czas swój prze-
służył. J. M.

KURJER SZKOLNY.

Z życia akademickiego.

Z nadesłanego nam sprawozdania komisji wy-
działu Bratniej pomocy słuchaczy politech-
niki lwowskiej za rok akademicki ubiegły, czerpi-
amy kilka szczegółów wybitniejszych. Przedewszyst-
kiem zaznaczamy, iż młodzież akademicka politech-
niki, nie pomijając głównego zadania swego, to jest
zdobywania zasobów wiedzy, w organizacji swej we-
wnętrznej nie pomija nic, co na rozwój ucznia i poję-
cia przyszłych obowiązków obywatelskich wpłynąć
może. Świadczy o tem samo stowarzyszenie Bratniej
pomocy, którego poddziały, jak: kółko zachęty nauko-
wej, wiekiem i znaczeniem najpoważniejsze, kuchnia
politechników, klub szermierzy i chór politechników,
ku osiągnięciu zamierzonego celu wielce dopomagają.
Pomoc wzajemna pod względem naukowym i mate-
ryalnym, udział reprezentacyjny w życiu publicznym,
zaspokojenie potrzeb duchowych z uwzględnieniem
potrzeb materialnych — oto ogólny kierunek życia we-
wnętrznego politechniki. W roku sprawozdawczym
kółko zachęty naukowej prócz odczytów i zwyczaj-
nych posiedzeń urządziło łącznie z kółkiem fizycznym
Czytelnia akademickiej ciekawe doświadczenia hypno-
tyczne i kilka ożywionych wycieczek w okolicy Lwo-
wa; biblioteka Tow. wzbogaconą została nowym za-
sobem, ze specjalnym podziałem na działy: przyrod-
niczy i techniczny; wreszcie kuchnia politechników
stanowiła jeno z najważniejszych ogniw życia aka-
demickiego, odznaczała się wyborną organizacją. Jed-
nym wszakże z ujemnych objawów rozwoju politech-
niki jest zmniejszająca się ciągle cyfra studentów.
Sprawozdanie zaznacza ubytek z roku na rok słucha-
czów w stosunku 30%, tak że liczba dziś uczęszcza-
jących wynosi wszystkich 140. Gdzie szukać tego
powodu? Sprawozdanie kładzie to na karb powieks-
zenia się skali wymaganej od młodzieży wiedzy. Za-
prawdę, smutny to komentarz, gdyby miał być praw-
dziwym. Woliśmy raczej sądzić, iż jest to wynik smut-
nych warunków ekonomicznych w kraju, które to wa-
runki, nie dając odpowiednich środków egzystencji
dla kończących zakłady techniczne, tem samem odcią-
gają od nich i młodzież, zmuszoną z natury rzeczy
szukać praktycznego zastosowania nabytych wiado-
mości.

Wyższe zakłady naukowe.

Szesnaście już z rzędu, a na rok 1887—1888
przeznaczony Program c.-k. szkoły politechnicz-

nej we Lwowie, podaje wszystkie ciekawe i mo-
gące zainteresować pragnących się kształcić młodych
ludzi szczegóły. Politechnika lwowska dzieli się na
cztery wydziały: inżynierii, budownictwa, budowy
machin i chemii technicznej; nadto dwa kursy przy-
gotowawcze: górniczego i hutniczego. Rok akademicki
dzieli się na 2 półroczia; rektor, z pomiędzy profeso-
rów na rok wybierany, jest głównym kierownikiem;
wybór ten potwierdza minister oświecenia; pragnący
zapisać się w poczet słuchaczy, mogą to zrobić od
1 do 8 października lub od 1 — 4 marca. Kończący
szkołę składają dwa egzaminy rządowe: ogólny z nauk
przygotowawczych i fachowy, z przedmiotów specy-
alnych. W r. b. politechnika posiada: rektora Juliana
Niedzwiedzkiego, prorektora Bogdana Maryniaka, 4
dziekanów, kolegium profesorów, złożone, oprócz sze-
ściu powyższych, z 10 profesorów, 2 zastępców pro-
fesorów, 6 doceptorów honorowanych, 8 docentów pry-
watnych, 3 nauczycieli języków, 13 asystentów oraz
kancelaryę, bibliotekę, laborantów i służących. Słu-
chacze dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych.
Na pierwszych mogą być przyjęci: posiadający świad-
ectwo dojrzałości szkoły średniej, którzy nadto mu-
szą udowodnić dostateczną wprawę w rysunkach geo-
metrycznych i ręcznych, oraz słuchacze równorzę-
dnych zakładów naukowych, którzy zechcą się prze-
nieść do szkoły politechnicznej. Jako słuchacze nad-
zwyczajni mogą być przyjęci wszyscy, z warun-
kiem tylko, aby kandydat miał ukończonych 18 lat
wieku i posiadał tyle wiadomości, ile do zrozumie-
nia wybranych wykładów potrzeba. Nadzwyczajni słu-
chacze żadnych świadectw jednak otrzymać, ani z ulg
jakichkolwiek korzystać nie mogą.

Średnie zakłady naukowe.

Ministerstwo oświaty w marcowym zeszycie
organu swego pomieściło sprawozdanie z rezulta-
tów tak zwanych egzaminów dojrzałości, odby-
tych we wszystkich gimnazjach rosyjskich w r. 1885.
Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w całej
Rosyi szkół średnich rządowych w roku 1885 było
164; do egzaminów ostatecznych stanęło ogółem 3,805
kandydatów. W tej liczbie w 18 gimnazjach okręgu
warszawskiego było kandydatów 446, w 8 gimnazjach
okr. wileńskiego — 219, w 14 gimnazjach okr. kijow-
skiego — 518. Z ogólnej liczby kandydatów niedopusz-
czono do egzaminów 166, a odłożono egzamin 28, ra-
zem więc niezdawało 194 osób. Największą liczbę
niedopuszczonych do egzaminów wskutek niedosta-
tecznych postępów w naukach znajdujemy w okrę-
gach: petersburskim osób 33 (0,7%), warszawskim 25
(0,5%), moskiewskim 23 (0,4%), kijowskim 13 (0,2%).
Wszystkich, którzy szczęśliwie ukończyli egzaminy
było 3,048, czyli 84,4%. Pod względem procentowego
stosunku uczniów, którzy zdali egzamin, okręg kijow-
ski stoi na szóstym miejscu (90,9%), a warszawski
na ostatnim (81,5%). W porównaniu z r. 1887 stan
rzeczy w okręgu warszawskim pogorszył się o 1,2%.
Medali rozdano 286 (w tem 154 złote i 132 srebrne);
najwięcej medali przyznano w okręgu kijowskim, bo
47. Z liczby kandydatów, których egzaminy dobrym
skutkiem uwieńczone zostały, wstąpiło do wyższych
zakładów naukowych 2,907 osób, czyli 95,4%; z licz-
by tej zapisało się na: medycynę osób 1,039 czyli
34,7%, matematykę 708 (23,2%), prawo 695 (23,8%), fi-
zjologię 366 (12%), języki wschodnie 40 (1,3%), teo-
logię 39 (1,3%), do specjalnych zakładów 115 (4,2%).
W ostatniej rubryce mieszczą się instytuty: techno-
logiczny (49), górniczy (22), komunikacji (4), szkoła
budownictwa (3), akademja rolniczo-leśna (30), akade-
mja sztuk pięknych (5), szkoła wojskowa (2). Reszta,
t. j. 25 nie wstąpiła do żadnego wyższego zakła-
du naukowego.

W pow. berdyczowskim gub. kijowskiej, jak
donoszą gazety petersburskie, w pobliżu stacji Ko-
ziatyn ma być założoną praktyczna szkoła gospo-
darstwa wiejskiego i domowego. Szkoła będzie
pod głównym zarządem departamentu gospod. i przem.
włośc. i pod dozorem zarządzającego dobrami pań-
stwa gub. kijowskiej. Ministerstwo corocznie w prze-
ciagu trzech lat będzie wydawać subsydjum po 1,500 ra-
rocznie. Kurs trwać ma 8 miesięcy, w przeciągu któ-
rego to czasu szkoła ma nauczyć 10 rozmaitych ga-
łęzi gospodarstwa wiejskiego i domowego, co daje
razem około 40 rozmaitych sposobów fabrykacji przed-
miotów i wytworów gospodarczego przemysłu. Szko-
ła ta mieścić się będzie w majątku pań Griniewej,
córki jen.-majora i Czerwonej, wdowy po jen.-majo-
rze, z któremi departament zawarł już umowę.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Skargi fabrykantów moskiewskich na przemysł pol-
ski. Jak wyglądają one w świetle krytyki rosyj-
skiej? Zysk i czysty dochód w fabrykach rosyj-
skich.

Fabrykanci i przemysłowcy moskiewscy
mocno są zaniepokojeni pogłoskami, że ko-
misya rządowa, wysadzona dla zbadania sta-
nu przemysłu polskiego, nie zamierza wpro-
wadzać żadnych szczególnych środków repre-
syjnych, któreby rozwojowi jego skuteczną i
stanowczą tamę położyły miały. Zdaje się
istotnie, że jedyne ograniczenia dotyczyć ma-
ją tylko pasu zagranicznego, w celu zapobie-

żenia powstawania fabryk cudzoziemskich na
odległości stu wiorst od granicy. Na ostat-
niem posiedzeniu ogólnem moskiewskiego od-
działu Towarzystwa popierania handlu i prze-
mysłu kwestya ta wypłynęła ponownie pod
obradę ogólną. Słysząc się dawały skargi i
utyskiwania na temat, że przemysł narodo-
wy nie cieszy się dostatecznym poparciem u
góry, że pod pieczęcią opieką rządu ro-
dzą się i rozwijają nienarodowe przedsię-
biorstwa, wyzyskujące bogactwa ruskie,
zmniejszające zarobki ruskiego narodu, gnio-
tące lud ruski ciężkim brzemieniem ekono-
micznym i t. d. Jedynym argumentem bar-
dziej konkretnym obok powyższych ogólni-
ków, szumnie brzmiących lecz mało przeko-
nywających, była skarga na nierówne opo-
datkowanie przedsiębiorstw handlowych i
przemysłowych w Królestwie i Cesarstwie.
«Pod względem opodatkowania — mówił spra-
wozdawca — przemysł Królestwa polskiego
jest ciągle faworyzowanym dzieckiem opieki
rządowej, która pomimo trudności finanso-
wych, nie może zdecydować się nawet na
zrównanie podatków w całym państwie». Na
podstawie danych o wartości ogólnej sumy
produkcji oraz cyfr podatkowych, wyjętych
ze «Sprawozdań kontroli państwowej», wy-
prowadzał on, że z 50 guberni Cesarstwa
(oprócz Królestwa i Finlandyi) wpłynęło
w r. 1885 podatków 21,553,188 rs. 82 kop.,
zaś wartość produkcji wynosiła 1,121,040,269
rubli. Podatki zatem wynoszą 19 rs. 22 kop.
od tysiąca produkcji, czyli 1,922%.

W tym samym roku pozycje powyższe
dla Królestwa były następujące: podatków
za prawa handlowe i przemysłowe 1,607,290
rubli, wartość produkcji 185,822,214, t. j.
8 rs. 65 kop. od tysiąca, czyli 0,865%.

Inde irae!

Gdyby Królestwo płaciło według stosunku
tego co Cesarstwo, wtedy państwo miało-
by dochodu o 1,984,212 rs. 94 kop. więcej! «Przy-
puśćmy — dodaje sprawozdawca, który wi-
docznie poczuł nareszcie sumienność swoich
wywodów — że suma to niezbyt wielka, ale
i tem pogardzać nie należy. Szkoda więc,
że komisya rządowa nie zwróciła na tę kwe-
stję należytej uwagi. Byłoby pożądanem
zwrócić uwagę ministerstwa skarbu na tak
niekorzystną dla kraju nierówność podatko-
wą, która ułatwia rozwój przemysłu cudzo-
ziemskiego ze szkodą narodowemu, a zmniej-
sza dochody skarbu państwa».

Dobro kraju, korzyść państwa — są to
zwykłe hasła, używane w podobnych wypad-
kach do przykrywania interesów prywatnych
przemysłowców i kapitalistów. Jak dalece
utyskiwania ich i pretensje są przesadzone,
dowodem następujące dane, które wyjmujemy
z artykułu tygodnika «Niedziela» p. t. «Uci-
śnięci fabrykanci».

W «Wierniku Finansow» drukują obo-
wiązkowo sprawozdania roczne różne To-
warzystwa przemysłowe i akcyjne. Źródło to
najmniej można podejrzewać o niekorzystne
dla kapitalistów przedstawianie faktów. Na
podstawie zamieszczonych tam danych można
obliczyć stosunek wykazanego dochodu czy-
stego od kapitału zakładowego różnych przed-
siębiorstw. Rachunek ten dla niektórych
przedsiębiorstw daje rezultaty następujące:
W roku sprawozdawczym 1886—1887 ruska
fabryka bawełny w Petersburgu dała zysku
czystego 15,6%, fabryka Balina 16%, fabr.
W. Morozowa 16%, fabr. narwska 18%,
fabr. samsonjewska 21,3%, fabr. jekateryn-
hofska 23%, fabr. Fr. Rabeneka 25,4%,
fabr. izmajłowska 26%, fabr. nikolska T. Mo-
rozowa 28%, newska fabryka bawełny 38%,
fabr. krenholmska 44,9%, Towarzystwo wy-
robów wełnianych Torntona w Petersburgu
45% i t. d., i t. d.

Ale nie na tem koniec. Sprawozdania
układane są w ten sposób, że czysty dochód
rozmyślnie bywa zmniejszony. Tym sposobem
naprzód zmniejsza się 3%-wy podatek pań-
stwowy, powtóre, ma się na względzie, aże-
by wielkość zysku nie razila zbyt ocu
i nie wstrzymała projektowanych przepisów
protekcyjnych dla przemysłu rosyjskiego. Po-
nieważ suma zysku czystego stanowi różnicę
pomiędzy dochodem a rozchodem, potrzeba
tylko odpowiednio zmniejszyć lub zwiększyć
te ostatnie pozycje.

Autor artykułu w «Niedzieli» dla przykładu zatrzymuje się nad sprawozdaniem fabryki nikolskiej T. Morozowa. Jestto jedno z największych przedsiębiorstw w Rosyi: kapitał zakładowy wynosi 5 mil. rs. W roku sprawozdawczym wykazano dochodu czystego 1,435,000 rs., czyli w stosunku do kapitału zakładowego 28,7%. Przyglądając się jednak baczniej pozycjom poszczególnym sprawozdania rocznego, widzimy np. w rubryce rozchodów sumę 250,000 rs., przeznaczoną na rozszerzenie przedsiębiorstw w przyszłości; suma potrąconą została do dochodu czystego; dalej 166,852 rs., potrącone z wartości dokumentów wątpliwych, t. j. takich, weksli, których terminy jeszcze nie upłynęły, lecz co do uiszczenia których zachodzi wątpliwość; następnie 183,845 rs., jako deprecyacja wartości niektórych materiałów i t. d.; słowem wszystko pozycje, które w żadnym razie w rubryce rozchodów figurować nie mogą. Gdyby pozycje tych pod uwagę nie brać, wtedy dla tej fabryki roczny zysk czysty wyniesie nie 28,7%, lecz zgórną 40%.

Robiąc takie samo obliczenie dla fabryki W. Morozowa, otrzymamy procent zysku czystego nie 16%, lecz 28%, dla fabryki newskiej nie 38% lecz 53% i t. d., i t. d.

Takie są zyski, otrzymywane przez fabrykantów rosyjskich. Autor zestawia je z cyframi dochodu czystego fabryk polskich (zyrardowska np. dała w r. 1886—87—6,5%), które okazują się o wiele skromniejsze.

«Ale dla fabrykantów naszych—powiada on—40—50% zysku z kapitału jest jeszcze mało; pragnęliby oni zabezpieczyć się od wszelkiej konkurencji, ażeby pobierać 100 od sta. I w tej nienasyconej chciwości fabrykantów rosyjskich i z drugiej strony w umiarkowanych żądaniach przemysłowców polskich ukrywa się przyczyna niekorzystnej dla pierwszych konkurencji. Gdyby zechcieli oni zadowolnić się zyskami mniejszemi, niepotrzeba byłoby ani opieki rządowej, ani cel protekcyjnych, ani żadnych środków represyjnych przeciw przemysłowi polskiemu. Oczywiście więc, że w skargach, jakie fabrykanci rosyjscy podnoszą na rzekome uprzywilejowanie przemysłu polskiego, nie chodzi ani o interes narodowy, ani o dobro ludu, lecz jedynie o ich własne kieszenie. Wobec tego czy nie byłoby stosowniej zamiast rozpatrywania skarg «uciśnionych» fabrykantów, zając się wyszukaniem środków, któreby uwolniły konsumentów, t. j. masę ludności kraju, od konieczności przepłacania wyrobów przemysłu krajowego jedynie w celu dostarczenia przemysłowcom 40, 50 i więcej procentów czystego rocznego zysku»...

Woleliśmy w tej kwestyi poprzestać na przytoczeniu zapatrywania rosyjskiego krytyka, który w świetle prawdziwym przedstawia pretensje fabrykantów rosyjskich oraz cele, jakie osiągnąć zamierzają w walce, od lat paru przemysłowcy polskiemu wytoczonej.

Dość jest teraz zestawień dwie kategorie faktów powyższych, ażeby się przekonać o bezzasadności i błahości argumentów, używanych za broń w tej walce. Kiedy różnica opodatkowania o jeden procent staje się dla przemysłowców moskiewskich powodem do gorzkich zażalowań i utyskiwań nad «uprzywilejowaniem przemysłu polskiego», pokrywają oni milczeniem różnice olbrzymie w dochodzie czystym, sięgające 30, 40, 50 od sta! Nie dziw więc, że pretensje natury tak prywatnej, jedynie interes osobisty fabrykantów mające na celu, nie znajdują posłuchu nawet u władzy. Komisja przez rząd wysadzona żadnych represalię przeprowadzać nie zamierza. Wiadomo już czytelnikom naszym, jakie były wnioski jednego z jej głównych sprawozdawców, profesora Janzula, który specjalnie w roku zeszłym przemysł polski badał. Wnioski te zapewne za podstawę do przyszłych prac komisji wzięte zostaną.

A. Z.

W KWESTYI NOWYCH FORM DZIERŻAWY.

Nie w celu obrony mojego zdania o projekcie p. Makowieckiego (patrz N 10 «Kra-

ju» z r. b.), ale dla wyjaśnienia kwestyi tak żywo nas obchodzącej i wykrzyka w niej prawdy, poczuwam się do obowiązku podania paru uwag co do odpowiedzi p. Makowieckiego, ogłoszonej w N-rze 14 «Kraju» z roku bieżącego.

Najprzód przypominam, że oceniając projekt p. M., przyjąłem za próbiez nie wartość jego bezwzględna, ale «stopień jego praktyczności i możliwości powszechnego zastosowania». Z tego punktu zapatrując się na proponowane ukształtowanie stosunków dzierżawnych, nabrałem przekonania, że to jest wadliwe w samym założeniu swojem, jako oparte na błędnej zasadzie ekonomicznej. Oto jest główny i jedyny zarzut, uczyniony przeze mnie p. M.

Błąd zasadniczy upatruję w tem, że w projektowanej «współce» uczestniczą z jednej strony właściciel, występujący w charakterze bezczynnego *rentyera*, a z drugiej przedsiębiorca-kapitałista, spełniający wszystkie funkcje zawodowego *dzierżawcy*; innemi słowy, zakres działalności osób, wchodzących do «współki», jest najzupełniej ten sam, co i w dotychczasowych stosunkach, czyli, że owa «współka» nie jest spółką, lecz dzierżawą. Różnica zaczyna się dopiero od podziału zysków i strat. Dzisiejszy dzierżawca, wniósłszy do gospodarstwa kapitał obrotowy, inwentarze i pracę, otrzymuje na swoją wyłączną korzyść cały zysk z przedsiębiorstwa (po straceniu kosztów produkcji i czynszu), natomiast «wspólnik» w systemie p. M. otrzymuje 10-ty grosz jako zapłatę i 1/8 część zysku, resztę zaś (7/8) zagarnia właściciel, jako «procent od swego kapitału». Nieprawidłowość takiego dzielenia dochodu ujawni się nam na tym samym przykładzie, jaki podaje p. M. Do majątku, wartującego 105 tys. posesor wnosi 15 tys., a zysku było 10 tys. Z tego zysku «wspólnik» bierze 1 tys. płacy i 1,125 dochodu (48), razem 2,225, właściciel zaś bierze resztę — 7,875. Dzierżawca, otrzymując 1,125 procentu od swego kapitału 15 tys., bierze 7 1/2 od sta i właściciel, biorąc 7,875 procentu od 105 tys., także otrzymuje 7 1/2 od sta! Kapitał więc właścicielski, jak go nazywa ekonomista Roscher, kapitał nieużywalny, martwy (w ziemi) przynosi taki sam odsetek, jak i kapitał uruchomiony, narażony na wszelkie ewentualności ryzykownego przedsiębiorstwa. Jest to krzyżująca anomalja, sprzeczna nie tylko z zasadami naukowymi, ale i z warunkami praktycznymi, w jakich się rozwija nasze rolnictwo. Taka anomalja mogłaby wejść w życie tylko wówczas, gdyby kraj nasz nadmiernie obfitował w zasoby pieniężne, które, nie znajdując zastosowania w żadnym innym przemyśle, same szukałyby jakiegokolwiek lokacji, choćby najgorzej procentującej. Że tak nie jest, że pieniądź u nas jest *rara avis* i, będąc ustawicznie w popycie, drogo każe sobie za usługi płacić, (8—24%), tego dowodem jest obecny stan zadłużenia majątków i bankructwo posesorów. Nie zechce kapitałista zapisać się do «współki» p. M. i dlatego także, że mu daleko dogodniej pozostać przy dzisiejszych nawet stosunkach dzierżawnych. W samej rzeczy, przypuśćmy, że w omawianym majątku ziemia warta jest po 150 rs. za dziesięcinę, a zatem, że jest w nim 700 dzies.; przypuśćmy jeszcze, że dzierżawca płaci czynszu po 8 rs. za dzies., w takim razie tenuta roczna wyniesie 5,600 rs., stanowiąc 5 1/2% od wartości majątku (105 tys.). Odsetek to niegorszy, zważywszy, że na zachodzie właściciele zadawalniali się 3—4%. Dzierżawca, zapłaciwszy tenutę, otrzymuje na swą korzyść resztę zysku (10,000—5,600) 4,400 rs., co stanowić będzie 29 1/2% od jego kapitału (15 tys.). Różnica między 7 1/2 i 29 1/2, zdaje się, zbyt przemawia na korzyść starych stosunków, żeby mogła kogo skusić do reformy. P. M. obiecuje, że wrazie strat właściciel reasekuruje 7/8 kapitału, wniesionego przez posesora do spółki, daje mu możność zarobić sobie na placę (10-ty grosz) i, idąc dalej, ofiaruje mu bezpłatne mieszkanie, ordynaryę oraz «utrzymanie krów kilku i koni, koniecznych przy gospodarstwie». Ależ i zwykły dzierżawca wszystko to posiada, gdzież więc tu specjalna dogodność nowego porządku rzeczy? P. M. wyjaśnia («Głos» N 1,

str. 3, szp. 3), że wrazie straty, przypuszczalnie, 1,600 rs. w pewnym roku, właściciel dołoży 1,400 rs., a wspólnik tylko 200 rs. Posesor zatem za ubezpieczenie się od straty 1,400 rs. w roku nieuróżajnym płaci w zwykłym czasie 12 1/2% od dochodu, t. j. w pomyślnym roku (na przykładzie p. M.) 2,175 rs. To chyba trochę za kosztowna asekuracja, nieprawdaż? Czyż nie dogodniejby wreszcie było «wspólnikowi» zamiast takiego układu wprost wstąpić do służby do właściciela i pobierać 10-ty grosz jako pensję, a swój kapitał wypożyczyć temuż obywatelowi conajmniej za 8—12%? Oto powody, dla których system projektowany przez p. M. wydaje mi się błędnym i dla dzierżawców niekorzystnym.

Winienem jeszcze dodać parę słów o innych opiniach, wyrażonych przez p. M. w jego odpowiedzi.

P. M. przeprowadza analogję między swoim «wspólnikiem» a robotnikiem, który nabył akcyę fabryki, w jakiej pracuje. Ale robotnik za swoją pracę pobiera placę *stałą*, zależną nie od dochodu fabryki, lecz od innych, zupełnie specyficznych warunków (podaży i gatunku pracy, środków utrzymania etc.)—od swojej akcyi, przez której nabycie stał się współwłaścicielem fabryki i jej majątku. Następnie taki robotnik-akcyonaryusz nie odpowiada za straty fabryki żadnym innym swoim majątkiem oprócz udziału akcyjnego. Wręcz przeciwnie rzecz się ma ze «wspólnikiem»: otrzymuje on placę, zależną od dochodu z przedsiębiorstwa (10-ty grosz), udziału we własności ziemi nie ma i nie może mieć najmniejszego i ryzykuje cały swój fundusz, bo wrazie strat będzie musiał dokładać do kasy spółkowej z rezerwowych zasobów aż do ich wyczerpania. Między dzierżawcą typu p. M. i robotnikiem akcyonaryuszem niema literalnie nic wspólnego.

Zbyt optymistycznie, zdaniem mojem, zapatruje się p. M. na rezultaty naszej pracy rolniczej, utrzymując, że «przy umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa paroletnie nawet niepowodzenia zyskami w latach następnych pokryć się muszą». Twierdzenie takie słusznemby było, gdyby można było dowieść, że przeciętny nasz rolnik, bądź jako właściciel czy dzierżawca, gospodaruje «umiejętnie», t. j. podług wymagań nauki agronomicznej i ekonomicznej, albo przynajmniej, że *ma możność* rozwijać swoje gospodarstwo według zasad, uznanych powszechnie za najlepsze, np. zmienić trzypolówkę na płodozmian, amelirować grunty, siać kilkoletnie trawy, zając się hodowlą i t. p. Są u nas, naturalnie, wzorowo prowadzone gospodarstwa, ale niestety, na palcach je policzyć można i zresztą kwestya reformy dzierżawy w niczem ich nie dotyczy, bo takie majątki wcale się nie wydzierżawiają, a z drugiej strony żaden najwspaniałomyślniejszy dzierżawca takich gospodarstw w cudzych dobrach zaprowadzać nie może bez narażenia się na niezawodną stratę całego nakładu, który w pewnych razach w ciągu kilkudziesięciu lat zaledwie może się zamortyzować.

Nie sposób również zapewnić, że lata urodzajne zawsze pokrywają straty z lat niepomyślnych, bo i największy urodzaj może dać stosunkowo mizerne rezultaty, jeżeli cena zboża jest tak niska, że nie opłaca kosztów produkcji (np. cena żyta po 30 kop. za pud). Urodzaj więc jest także rzeczą względną i wtenczas tylko przynosi szczęście, kiedy jest u nas, a niema go u sąsiadów. Wogóle dziś powodzenie w gospodarstwie daleko mniej zależnem jest od nas i naszych usiłowań, niż od mniej lub więcej szczęśliwych konjunktur warunków naturalnych (pogody, klęsk i szkodników) i państwowo-ekonomicznych (kurs rubla, handel, kredyt, cena zboża etc.), to jest, od tego właśnie, co nazykliśmy nazywać «łaską boską».

Pogląd ten na warunki, w jakich pracuje nasz rolnik, jest może zbyt pesymistyczny, chociaż podług mnie zasługuje tylko na miano trzeźwego. I to mnie skłoniło do podania w moim projekcie («Kraj» N 12, z r. b.) takich form, które mogłyby zaspokoić i pogodzić interesy stron uczestniczących w dzier-

zawie w najgorszych latach i przy najbardziej wrogich warunkach.

Ign. Eychowski.

LISTY EKONOMICZNE.

Z Inflant 2 maja.

W korespondencji z Dynaburskiego, umieszczonej w N-rze 18 «Kraju», p. H. L. powstaje przeciw zwyczajowi, ogólnie przyjętemu w tej okolicy zaczynania roku gospodarskiego dnia 23 kwietnia w dzień św. Jerzego. Prastary ten zwyczaj trwa u nas setki lat i drugie tyle trwać będzie, bo przy naszych warunkach klimatycznych trudno wprowadzić w użycie inny termin, chociażby np. św. Jana. Początek roku gospodarskiego pozostaje w ścisłej zależności od warunków klimatycznych danej okolicy; nie tylko w powiecie dynaburskim, lecz i w całej gubernii witebskiej dzień św. Jerzego jest najodpowiedniejszym. Rzeczywiście inny termin byłby wprost niemożliwy. Czas wysiewu zbóż jarych zaczyna się u nas zaraz po św. Jerzym i trwa aż do 8, 10 czerwca; dla dzierżaw termin św. Jana jest więc niedogodnym, bo dzierżawca może być narażonym na złą uprawę i niedbałe odsianie pola przez swego poprzednika; to samo ze współnikiem, to jest takim robotnikiem, który za połowę zbioru ziarna musi odsiać i uprawić pewną ilość ziemi dla właściciela tejże. Na św. Jana, kiedy już zboża odsiane, współnik nie zgodzi się przyjąć pola uprawnego i zasianego już przez kogo innego. Przeprowadzenie inwentarza żywego też najłatwiej uskutecznić wtedy, gdy na polach jeszcze nie nie rośnie. Na św. Jana trudno byłoby bez szkód, przez kilka lub kilkunastomilową przestrzeń bydło przepędzić. Co się zaś dotyczy wypłaty rat dzierżawnych, nie umiem wynaleźć dogodniejszego terminu dla dzierżawcy, jak mianowicie przed końcem kwietnia, mając czas przez całą zimę omlócić i sprzedać zboże i produkty. Na św. Jana, gdy sianokos rozpoczęty, żniwo na nosie, jarzyny dojrzewają — wtedy o groźno trudno. Nie pojmuję więc, w czym leży niedogodność terminu św. jerskiego. Ażeby stary zwyczaj obalić, potrzeba wprzód na jego miejsce wynaleźć coś nowego, coby się praktycznie zastosować dało.

Mich. Benisławski.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyśzczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyjnej) oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Zaoferowanie.

± Koryktor (76), pracujący przy kilku dziennikach, poszukuje zajęcia. Trasser i majster kotlarski (77) z kilkunastoletnią praktyką przy fabrykach i warsztatach. Nauczycielka polska (78) z patentem instytutu maryjskiego w Warszawie, poszukuje miejsca w Petersburgu lub Odesie. Młody człowiek (79) poszukuje posady rzadcy domu, dozorcę lub zajęć biurowych, tylko w kraju zachodnim. Młody człowiek (80), znający języki: polski, ruski, francuski i niemiecki, poszukuje posady sekretarza, nadzorcę, lub zajęć biurowych. Starszy nadleśny lasów rządowych w Królestwie (81), spadły z etatu, znający się na urządzaniu służebności, szacowaniu lasów, zadrzewianiu wydm i t. p., poszukuje odpowiedniego miejsca.

Żądanie.

± Potrzebny jest rzadca (9), znający gruntownie gospodarstwo, oparte na gorzelnictwie, obeznany z administracją dóbr, bezwarunkowo dobrze rekomendowany.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędną znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracowników czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyśzczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych.)

± P. Tereszczenko, kijowianin, jak donoszą gazety petersburskie, nabył wieś Gołowkocę w pow. czernihowskim, która jest częścią majątku ziemskiego jen. Krasnokutskiej, z domu ks. Golicey. P. Tereszczenko nabył 12,000 dziesięcin (w tej cyfrze mieści się kilka tysięcy dziesięcin lasu) i cukrownię we wsi Osoki za 2,300,000 rs.

Tydzień ekonomiczny.

Koleje żelazne.

— Ks. Repnin, obywatel ziemski i pułkownik inżyn. p. Fabrycki, wystąpił z projektem nowej linii drogi żelaznej, która łączyła st. Łozowa z Kijowem. Długość projektowanej drogi 350 wiorst. Ponieważ droga ta będzie przechodzić przez Poltawę, ma więc nosić nazwę «poltawskiej». Projektodawcy występują z propozycją do ziemian tych powia-

tów, przez które droga ta ma przechodzić, aby przyjąć zechcieli udział w jej budowie. Nowa droga ma na celu połączenie najbliższej części gub. poltawskiej wprost z portem libawskim, a nadto posłużyć dla dowozu węgla kamiennego do bezleśnych części gub. poltawskiej. Jeśli projekt się urzeczywistni — będzie to pierwsza droga, założona przez obywateli-ziemian.

— Fabrykanci m. Zgierz, w gub. piotrkowskiej, jak się dowiadują «Nowosti», starają się o pozwolenie zbudowania własnym kosztem drogi żelaznej między Zgierzem i Łodzią, która w ten sposób połączy Zgierz z Warszawą. Projektowana droga ma mieć 60 wiorst.

Finansowość

— Cyrkularz «Banque russe et française» konstatuje fakt upadku paryskiego rynku, jako głównego ogniska wielkich operacji finansowych. Rządy i większe spółki i towarzystwa z propozycjami zaciągania pożyczek nie zwracają się już do Paryża, ale do Berlina, nie mówiąc już o Londynie. Wzmiankowany cirkularz, jak podają «Birż. Wied.», główną tego zjawiska przyczyną upatrjuje w nadzwyczajnem obciążeniu tego rodzaju operacji podatkami i opłatami wszelkiego rodzaju. Nie tylko w Londynie, ale w Petersburgu, Berlinie i we Frankfurcie otwarcie mówią i piszą, że Paryż w tej sferze nie gra już roli głównego kierownika. Prasa również została obwiniona o to, że jakoby pobiera zbyt wygórowane opłaty za konieczne w sprawach tego rodzaju opłaty.

— Na ostatniem ogólnem zebraniu akcyonariuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej rozdane zostało sprawozdanie zarządu tejże za rok zeszły. Dochód osiągnięty w r. z. tak z ruchu osób, jak z przewozu towarów i t. d., razem wynosił rubli 8,827,380 k. 61¹/₂, w porównaniu z rokiem 1886 dochód zmniejszył się o rs. 348,993 k. 4. Towarów przewieziono pudów 152,715,494; najwięcej przewieziono węgla kamiennego, bo 90,438,536 pudów, drzewa budowlanego 7,920,050 pudów, żyta 4,605,976 pudów, wapna 3,916,129 pudów, wyrobów żelaznych 3,791,310 pudów, wyrobów bawelnianych, jedwabnych 2,030,479 pudów, soli kuchennej 1,984,325 pudów i t. d. Wydatki wogóle w r. z. uczyniły rs. 4,937,731 k. 70¹/₂, czysty dochód zaś wykazany jest na rs. 1,467,292 k. 72¹/₂.

Wynalazki.

— W czasie tegorocznej wystawy inwentarza na placu Ujazdowskim w Warszawie, w pawilonie redakcji «Gospodarza i Przemysłowca» odbywał się będą codziennie próby i doświadczenia z nowo wynalezionym separatorem ręcznym, systemu Laval'a. Wobec tego, że separatory te, służące do oddzielania śmietanki ze świeżo udojonego mleka, o ile z dotychczasowej ich działalności zagranicą wnioskuje można, posiadać będą i dla gospodarstw naszego kraju nader doniosłe znaczenie, redakcja «Gospodarza i Przemysłowca» zaprasza wszystkich tą sprawą interesujących się do uczestniczenia w wyżej wspomnianych próbach.

— Departament handlu i przemysłu udzielił następujące przywileje: inżynierowi górnicz. Wojsławowi i inż. kom. Balukiewiczowi na sposób ogrzewania pieców i kotłów płynnymi materiałami palnymi, na lat dziesięć; Juljanowi Orłowskiemu na aparat do otrzymywania tlenu z powietrza, na lat dziesięć; Tadeuszowi Korwin-Sakowiczowi na sposób przygotowywania cukru krystalicznego bezwodnego ze wszelkiego rodzaju krochmalu, na lat dziesięć; porucznikowi Edwardowi Beniewskiemu na aparat do otrzymywania gazu z nafty, na lat dziesięć.

Zjazdy, wystawy, jarmarki.

— W r. 1890 dnia 15 maja upłynie 25 lat od zajęcia Taszkientu przez wojska rosyjskie. Jen.-adj. Rosenbach, mając to na względzie, pragnie, jak donoszą do gazet petersburskich, w dniu tym urządzić wystawę gospodarczo-przemysłową. W celu zbadania warunków i środków takiej wystawy, jen.-maj. Rosenbach wyznaczył specjalną komisję, złożoną z wyższych urzędników miejscowych i redaktora «Turk. Wiedomosti».

Przemysł górniczy.

— W Zytomierzu, jak donoszą gazety kijowskie, na 29 maja r. b. naznaczono zjazd właścicieli miejscowości, w których znajdują się pokłady rudy żelaznej, w celu obradowania nad sposobami i środkami założenia większej fabryki żelaza. Miejscowy gubern. marszałek szlachty będzie przewodniczył obradom.

Przemysł drobny.

— Ziemstwo gub. permskiej wypracowało projekt banku, któryby popierał specjalnie drobnych przemysłowców wiejskich. Ustawę tego banku rozpatrywała specjalna komisja, wysadzona w tym celu przez Tow. pop. handlu i przemysłu. W ogólnych zarysach przyszły bank będzie się przedstawiał w następujący sposób: pożyczek bank będzie pobierał 6% rocznie; procenty opłacane będą przy zwrocie pożyczki; gdyby zwrot pożyczki nastąpił przed upływem terminu, w takim razie procenty będą pobierane tylko za czas, przez który pożyczający z pieniędzy korzystał; najwyższy termin pożyczki 10-letni; kapitał banku ma być bardzo stosunkowo skromny, bo wynosi zaledwo 60,000 rs. Ustawa, opracowana na zasadach powyższych, będzie przedstawiona do zatwierdzenia ministrowi skarbu.

Rołnictwo.

— W gub. mohylowskiej ozimina przedstawia się znośnie; zimna i mrozy bardzo szkodliwie oddzia-

ły zarówno na zboże, jak i na trawy; obecnie powietrze ociepliło się znacznie, co przy częstych deszczach powinno wpłynąć na wzrost zasiewów. Pola pod zasiewy zbóż jarych wszędzie już przygotowane.

— W gub. kowieńskiej, według urzędowych sprawozdań, urodzaje zapowiadają się dobrze, chociaż zimna opóźniła szybszy rozwój. Zasiewy zbóż jarych przy sprzyjającej pogodzie udają się dobrze. Trawom zaszkoziły zimna.

— W gub. wileńskiej, z powodu panującego zimna i braku deszczów, ozimina, wczesne zasiewy jare i trawy słabe rokuja nadziejnie na obfite plony. W dalszym ciągu sięją zboża jare i sadzą kartofle.

Tydzień giełdowy.

Petersburg, 1 czerwca.

W końcu zeszłego tygodnia nastąpiła w ruchu zwykłym waluty naszej pewna reakcja; można się było tego spodziewać, gdyż wobec znacznego podniesienia się kursu rubla część zobowiązań *à la hausse* musiała naturalnym biegiem rzeczy być zrealizowaną.

Pokrycia te sprawdziły w Berlinie spadek kursu waluty na 3 marki, ale już w sobotę wzięła górę mocna tendencja i dziś rubel odzyskał nanowo całkowicie swą stratę. Giełda nasza przyjęła spadek kursu rubla w Berlinie bardzo spokojnie; normowała wprawdzie notowania swe odpowiednio do równi berlińskiej, nie zmieniała jednak tendencji zasadniczej. Na rynku papierów ciska, tendencja wyczekująca, trwożliwa. Przyczyna stanu tego tkwi w uporczywie trwającej drożyznie gotówki, panuje nawet powszechnie obawa dalszego podniesienia stopy procentowej przez banki tutejsze. Kursy papierów pozostały bez większych zmian na poziomie zeszłego tygodnia.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 27 maja.	Poniedz. 29 maja.	Wtorek 31 maja.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poz. premjowe I emisji	274 ¹ / ₂	274 ¹ / ₂	274 ¹ / ₂
„ „ II „	244 ¹ / ₂	244 ¹ / ₂	245
Poz. wschodnie I emisji	—	100 ¹ / ₈	100
„ „ II „	—	98 ⁷ / ₈	98 ⁷ / ₈
„ „ III „	—	98 ⁷ / ₈	98 ⁷ / ₈
Listy zast. banku włośc.	100 ¹ / ₈	100 ¹ / ₈	100 ¹ / ₈
„ „ „ szlach.	97 ⁵ / ₈	97 ⁵ / ₈	97 ⁵ / ₈
„ „ tow. wz. kr. z.	92 ¹ / ₂	92 ¹ / ₂	92 ¹ / ₂
Bilety bankowe	98 ¹ / ₄ 99 ¹ / ₄	98 ¹ / ₄ 99 ¹ / ₄	98 ¹ / ₄ 99 ¹ / ₄
Akcy banków:			
Dyskont. w Petersburgu	638	636	636
Rusk. dla handlu zewn.	223 ¹ / ₂	222	221
Międzynarodowego	438	435	436
Handlow. warszawskiego	315	315	315
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	495	495	502
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	100,50	100,75	—
„ „ „ V „	99,40	99,65	—
Miasta Warsz. III „	97,70	97,60	—
„ „ „ IV „	97,65	97,45	—
„ „ „ V „	97,55	97,40	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	101	101	101
„ „ „ 5% „	—	—	—
Kijowskiego	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
„ „ „ 5% „	—	—	—
Moskiewskiego	101 ³ / ₄	101 ³ / ₄	101 ³ / ₄
„ „ „ 5% „	—	—	—
Charkowskiego	101	101	101
„ „ „ 5% „	93	93	93
Petersbursko-tulsk.	101	101	101
„ „ „ 5% „	—	—	—
Besarabskiego	100 ¹ / ₂	101	100 ¹ / ₂
Monety:			
Funt szterling	—	1153,16	1145,61
Frank	—	45,53	45,33
Marka niemiecka	—	55,67	56,37
Gulden austriacki	—	91,75	91,00
Półimperyal	910	910	910
Rubel srebrny	—	138	139
Rubel pap. (w kop. met.)	—	54,64	54,46

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. W tygodniu od 9—15 maja rynek zbożowy międzynarodowy miał tendencję zniżkową. W Ameryce spekulacja osłabła, widoki na urodzaj polepszyły się. W Anglii zakupów większych nie czyniono. We Francji popyt nieco ożywił się. Na rynkach niemieckich tendencja chwiejna, zapasy znaczne. Płacono (31 maja n. st.) w New Yorku za pszenicę 0,93¹/₂; w Berlinie pszenica 168—190, żyto

125—132; w Gdańsku pszenica tr. 127, żyto tr. 73. Tydzień następny (16—22 maja) zmian znaczniejszych nie przyniósł; w Ameryce tendencja zniżkowa trwa w dalszym ciągu; w Europie Zachodniej rynki słabe; wskutek obniżenia cen, poczyniono większe zakupy we Francji i Belgii; widoki na urodzaj w Europie całej pomyślne. Ceny w New Yorku za pszenicę 0,92¹/₂; w Berlinie pszenica 167, żyto 128¹/₂, owies 118¹/₂; w Marsylii za pud: girka 131—141, ozima 126—135, sandomirka 125—137.

Na rynkach rosyjskich sezon obrotów wiosennych szybko przeminał, lecz dał rezultaty pomyślne. Skutkiem podwyższenia się kursu i obniżenia cen zagranicznych, w eksporcie nastąpił chwilowy zastój. Widoki na urodzaj coraz pomyślniejsze. Płacono w Petersburgu: saksonka 107—120, samarka 80—95, żyto 68—69, owies 61—81 za pud. W Rydze—pszenica 105—140, żyto 67—69; w Libawie—pszenica 105—115, żyto 65—67. W Odesie nastroj słaby, tendencja zniżkowa; placono (18 maja) sandomirka 90—122, ozima 201ta 90—120, żyto 50—62, groch 85—90.

W Warszawie (2 czerwca) dowozy zboża średnie. Kierunek zniżkowy; ceny pszenicy spadły o 15 k. na korcu; żyto nabywają chętnie po cenach dawnych, pszenicę kupowano wyłącznie na potrzeby miejscowych młynów parowych i wiatraków. Ceny: pszenica 630—675, żyto 330—380, jęczmień 270—350, owies 200—260, groch polny 420. W tygodniu następnym (2—9 czerwca) ceny poszły w górę; żyłka dochodziła do 7¹/₂ k. na korcu pszenicy a 12 k. na życie. Ceny (9 czerwca) pszenica: 660—712, żyto 365—392¹/₂, owies 210—250, groch polny 420, cukrowy 800—900.

Cukier. Rynek w dalszym ciągu mało ożywiony. Obroty małe. Podwyższenie kursu rubla źle oddziaływa na wywóz. W Kijowie placono za pud 400—430; w Warszawie: Hermanów i Orszew 300, inne 295—297¹/₂. Za kostki w małych becznikach 295, za maczkę 270 za kamień 24-funtowy.

Okowita. Z Warszawy (G. Handl.), Korzystna konjunktura ostatnich tygodni w Hamburgu zachęca producentów do eksportu. Targ warszawski skutkiem tego małe ma dowozy; towaru brak. Ceny wzmocniły się 2,68 k. za garniec, czyli 8,24 k. za wiadro.

Wełna. W Warszawie ruch słaby; remanent w składach bankowych dochodzi do 400 centn. Jarmark we Wrocławiu ożywił nieco ruch handlowy. Spodziewane są większe obroty zaraz po urzędowym otwarciu jarmarku warszawskiego.

DONIESIENIA.

W KARLSBADZIE (Schwarzer Löwe) ordynuje jak lat poprzednich dr. JAWORSKI, docent chorób narządów trawienia w uniwersytecie Jagiellońskim. (740-4)

NAUCZYCIELKA POLKA

z wyższym wykształceniem, z kilkoletnią praktyką, posiadająca muzykę, poszukuje miejsca w głębi Rosji. Wiadomość w redakcyi „Kraju” pod lit.: Eug.

Wyszedł z druku i jest do sprzedania

ALMANACH

Przemysłowo-Fabryczno-Rękodzielniczo-kupiecki Królestwa Polskiego.

Zawiera 800 miejscowości, z wykazaniem firm i ich działalności. (724-2)

Adres: Niedźwiedziński, Warszawa, Krucza 34 i Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu.

DR. S. BORZUCHOWSKI

powrócił z zagranicy. Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i skórnymi, od 9—11 rano i od 5—7 wieczór. Marszałkowska № 109. (2499-3)

Dr. Chłapowski

w b. r., jak lat poprzednich, praktykuje w Kissingen. (2500-3)

Dr. MAJKOWSKI praktykować będzie od 20 Maja w Busku. (2447-6)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt. polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIOROWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)

Nowe miasto nad Pilicą

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

ZAKŁAD

PRZYRODOLECZNICZY.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządzeniami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaż, gimnastyka, leczenie mlekiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Szysty internat i eksternat, prowadzone przez zakład dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat—malownicze położenie, liczne spacer w parku i lesie, orkiestra w sezonie letnim.

Telegraf przy zakładzie, poczta codziennie.

Ceny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, ułatwienia dla niemających, ulgi dla ubogich.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.—Wiedeńską przez Skierniewice lub Iwanogrodzko-Dąbrowską przez Opoczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu lub w Warszawie w aptecce H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (2442-10)

Właściciel i kierownik Zakładu Dr. J. Bieliński; Lekarz miejscowy Zakładu Dr. St. Niedzielski; Dr. Adam Ciągłiński, ordynujący podczas sezonu; Konsultant Dr. med. J. Pawiński z Warszawy, dojeżdżać będzie w pewnych oznaczonych terminach.

Medal Zastugi, Kraków 1887 r. II wyd. broszurki z ilustracjami.



Uwaga: Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach smolami (Gudronit). (2477-5)

BEZ BLAGI

GUDRONIT

(oczyszczona смола)

№ 1 do zasilania wilgoci, pud. rs. 3.
№ 2 i 3 (w płynie) do grzania drzewnego, pud. rs. 4. (2478-3)

Warszawa, Mazowiecka № 16.—Halpert.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

(2001-52)

SKŁAD PAPIERU

J. N. BRONIKOWSKIEGO

w Warszawie, Plac Teatralny 18,

ob. Ratusza, przy koście. Kanoniczek

poleca:

Albumy i Ramki do fotografii, Atrymenty, Rejestry gospodarcze, Kwiaty, Rejestry, doskonałe Pióra stalowe, wyborowe Kajem, każdy z doskonałą bibulą, — rozmaite drewniane Szkatułeczki, odpowiednie na prezenty, — śliczne Papiery listowe z monogramami lub jedną literą, Monogramy do haftu własnego wydawnictwa, w zeszytach, arkuszach i pojedynczo, po kop. 5, 10 i 15. Wyroby skórzanego w bardzo dobrym gatunku. Papiery krajowe w ryzach po cenach fabrycznych.

TOWAR WYBOROWY. CENY NIZKIE.

(2485-3)



Rok 1865.

Rok 1882.



Istniejąca od r 1822 i nagrodzona 20 medalami i dyplomami honorowymi

Fabryka szkła, kryształów i szyb do okien

„CZECHY”

POD FIRMĄ

IGNACY HORDLICZKA

której Składy mieszczą się:

w Warszawie: przy ul. Senatorskiej № 19 i Granicznej № 6, oraz w Lublinie, Łodzi i Brześciu Litewskim.

Poleca wyroby swoje, a mianowicie: SZKŁO gładkie we wszystkich gatunkach, szlifowane, niemiędyamentowe, Wazony, Flakony, Naczynia aptekarskie, Przybory do lamp i Szyby do okien, przygotowane na sposób belgijski i francuski.

CENY UMIARKOWANE.

(2460-3)

DOM HANDLOWY

pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33

poleca

PLUGI SAMOCHODY oraz SIEWNIKI rządowe oryginalne

RUD. SACKA w PLAGWITZ

oraz wszelkie

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

wypróbowanej dobroci (2465-6)

z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych.

Nasiona zbóż i roślin pastewnych.



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

GUDRONIT

A. Ciszewski Budowniczy & C^o

w Warszawie

Hotel Angielski.

Osuszanie wilgotnych mieszkań i budowli, niszczenie grzyba drzewnego i konserwacja drzewa.

Wydawnictwo Maurycego Orgel-
branda w Warszawie.

LECZENIE DOMOWE.

Czwarta książka wyszła z druku, treść jej:

Massaż. Sposoby wykonywania, zastosowania i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Według najnowszych źródeł naukowych opracował Dr. J. Starkman. Z 25 rysunkami. Cena kop. 80, z przesyłką pod opaską 90 kop.

Poprzednio wyszły:

- I. Kaszel i choroby płuc, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 6 rysunkami. Przekazał Dr. J. St. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
- II. Memoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania. Opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 9 rysunkami. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
- III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie, opracował Dr. J. Halmer. Przekazał Dr. J. St. Z rysunkami. Cena kop. 70, z przesyłką k. 80.

W dalszym ciągu wydają:

- IV. Choroba pęcherza i nerek. Opisał Dr. H. Baas.
- V. Hysteria.
- VI. W jaki sposób się leczyć? Poradnik dla wszystkich, przez Karola Neumana.
- VII. Choroby nerwowe. (2484-3)

ANNA JASIEŃSKA

PRZEŁOŻONA PENSYI ŻEŃSKIEJ

VI-KLASOWEJ

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 16
w pałacu hr. Józefa Potockiego.

Zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż egzaminy dla uczennic nowo-wstępujących, odbywać się będą od 10 Czerwca do 25 codziennie, w godzinach od 9 rano do 4 popoł. (2498-3)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie
tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i piękną nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące
do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju
od rs. 2 kop. 50

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomijskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, ARMATUR

I OBLIEWNI

ORTHWEIN, MARKOWSKI,
KARASIŃSKI

W WARSZAWIE

ulica Żłota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specjalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (2490-3)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białosć, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgrzy, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1. Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.

Tad. Kowalski

I

A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako wyłączni reprezentanci
na Królestwo Polskie

POLECAJĄ:

ŻNIWIARKI i KOSIARKI oryginalne amerykańskie, uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze z fabryki WALTER A. WOOD'A w Hoosick-Falls (Ameryka).

GRABIE KONNE „TIGER” oryginalne amerykańskie ulepszonej konstrukcji, z fabryki J. W. Stoddard & Comp. Dayton (Ohio), oraz dające się zastosować do nich SIEWNIKI do konicy i traw, do nawozów sztucznych i gipsu, oraz do zbóż.

Części zapasowe oryginalne na składzie. (2488-6)

Nakład dziennika „SŁOWO”.

„PAN WOŁODYJOWSKI”

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Henryka Sienkiewicza

Tomów 3, rs. 5.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby, nadsyłające do Administracji „Słowa” (Warszawa, Mazowiecka 11) rubli pięć, kosztów przesyłki nie ponoszą. (2493-8)

Majątek

blisko miasta i kolei w Królestwie wlk 25, bez serwitutów, budynki mrowane, las, łąka, woda, rezydencja ładna, zagospodarowana, do sprzedania tanio. Wiadomość u Zdrojewskiego w Białej pod Częstochową, w Królestwie. (2502-2)

Do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki z powodu słabości właściciela

MAJĄTEK ZIEMSKI

rozległości wlk 29 morg. 12, z kompletnymi obsiewami, zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym, z czystym dochodem około rs. 2,000 rocznie, położony w pow. Błońskim. Bliższe objaśnienie znajduje się w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie. (2497-3)

ZARZĄD

Banku Ziemińskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 14-go Maja do 13 go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dniu Sobotnie zostaną zawieszone. (691-13)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Zd. 25 Maja (6 Czerwca) 1888 r. wprowadzone zostają w wykonanie zasady obniżone dla przewozu nafty w wagonach-cysternach z Carrycyna przez Orzeł - Briańsk - Brześć-Warszawę do stacji dróg żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej: Sosnowice, Granica, i Aleksandrów transito dla wywozu zagranicę. (739)

Wielki medal srebrny

FARBY

LAKIERY

POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w Warszawie, Elektoralna 37.

Cenniki franco i gratis.

(2470-15)

STAN RACHUNKÓW RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1888 ROKU.

	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	342,569 85	725,729 —	1,068,298 85
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	2,616,171 19	—	2,616,171 19
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	3,453,806 66	919,475 54	4,373,282 20
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	4,777 50	—	4,777 50
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
1. Pożyczki na zastaw *):			
Papierów państw. i	—	—	—
przez rząd gwarant. 1,397,712 89			
2. Udz., akc., obl. list.	3,644,578 24	—	3,644,578 24
z. przez rz. niegw.	263,015 95	—	263,015 95
3. Towarów	5,305,307 08	—	5,305,307 08
Należące do Banku złoto i srebro	10,194 05	—	10,194 05
Kupony metaliczne	33,061 26	—	33,061 26
I. Papier. publ. należące do Banku:			
1. Pań. i p. rz. niegw.	4,490,317 41	—	4,490,317 41
2. Udz., akc., obl. list.	75,157 27	—	75,157 27
z. przez rząd niegw.	4,565,474 68	14,313 82	4,579,788 50
Należ. do Banku trasy i weksle na	103,603 17	36,237 20	139,840 37
domy zagraniczne	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunk. (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papier. gwarant. 5,486,095 57	5,486,095 57	381,793 79	5,867,889 36
Niegwarantowan. 5,739,644 12	5,739,644 12	1,890,696 67	7,630,340 79
Towarami 559,727 26	559,727 26	—	559,727 26
Wekslami 166,993 78	166,993 78	—	166,993 78
Zobowiąz. handl. 2,042,720 56	2,042,720 56	161 67	2,042,882 23
13,995,181 29			
Kredyta blank. 462,536 03	462,536 03	1,853,417 —	2,315,953 03
Kredyta remburs. 519,099 31	519,099 31	390,488 67	909,587 98
14,976,816 63			
II. Na rach. ban. (nostro):			
Dodys. ban. 278,022 15	278,022 15	42,133 —	320,155 15
Wek. u kor. 111,316 98	111,316 98	—	111,316 98
389,339 13			
13,366,155 76			
Rach. banku w lond. jego-agencji	—	1,677,146 —	1,677,146 —
Wydatki bieżące 1887 r.	87,419 74	92,000 —	109,419 74
1888	—	—	—
Organizacya i urządzenie	3,140 39	3,000 —	6,140 39
Sumy przechodnie	266,305 09	50,834 04	317,139 13
Podatek procentowy	314,864 93	—	314,864 93
Ruchomość banku	—	—	—
Razem	82,472,851 35	8,007,426 40	40,480,277 75

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwowy	407,820 87	—	407,820 87
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	589,668 51	—	589,668 51
2. Warunkowe	5,892,276 57	—	5,892,276 57
6,481,845 08			
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor. 1,770,947 34	1,770,947 34	1,380,620 28	3,151,567 62
b) Weksle w komis. 153,541 —	153,541 —	19,355 —	172,896 —
1,924,488 34			
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nal. się im od Ban. 1,148,892 50	1,148,892 50	2,225 87	1,151,118 37
3,073,380 84			
Ajencya Banku w Londynie	1,677,146 —	—	1,677,146 —
Akceptowane trasy	—	6,461,898 —	6,461,898 —
Niewypłacona na akcyje dywidenda	31,039 25	—	31,039 25
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.	—	—	—
1888	405,698 38	37,000 —	442,698 38
Sumy przechodnie	395,920 93	106,327 25	502,248 18
Weksle w komis. 153,541 —			
Razem	32,472,851 35	8,007,426 40	40,480,277 75

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 2,674,862 k. 43.
**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 997,249 k. 95. (718)

DOM BANKIERSKI RADZISZEWSKI I S-ka W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

Mamy zaszczyt polecić kantor nasz, który operacye i interesy bankierskie, czy to bezpośrednio czy przez korespondencye, załatwia na następujących warunkach:

1. Papiery procentowe kupuje i sprzedaje po cenie dziennej giełdy tutejszej, z policzeniem możliwie małej prowizyi, nie przenoszącej 1/1000 przy papierach łatwo obiegowych.
 2. Wypłaca kupony od papierów krajowych i zagranicznych.
 3. Zmienia wszystkie monety i bilety banków zagranicznych po kursie giełdowym i przyjmuje wszelkie zlecenia na inne giełdy.
 4. Wydaje przekazy i uskutecznia wpłaty do zagranicznych miejscowości oraz do znaczniejszych miast handlowych w kraju.
 5. Przyjmuje depozyty na przechowanie i otwiera na nie rachunki bieżące, jak niemniej udziela zaliczenia na papiery publiczne.
 6. Asekuruje pożyczki premjowe I i II Emisyi, licząc po 1 rublu od sztuki, łącznie ze wszystkimi kosztami, dopłatami i porteryami.
 7. Sprzedaje wełnę na placu Warszawskim.
 8. Przyjmuje wkłady gotowizną na rachunki przekazowe lub na określone terminy, placąc od nich 4% i więcej, stosownie do porozumienia się.
- Pracując na tych podstawach ściśle i jasno określonych, mamy nadzieję rozszerzyć zakres interesów z rzeczywistym pożytkiem dla łaskawych na nas klientów.

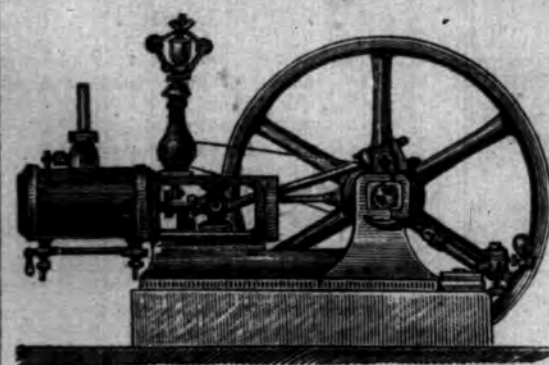
Z. uszanowaniem

Radziszewski i S-ka.

(2501-3)

FELZER & Co Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Lubianka, Worsanowski pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:
Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.
Kotły
PAROWE
rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1888 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	350,418 49	252,881 99	603,300 48
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	30,785 46	852,780 08	883,665 54
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	100 —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,933,025 43	1,215,392 41	7,148,417 84
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	22,055 01	—	22,055 01
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	8,887 —	8,887 —
2) na mieszk. mur. dom. w War. zakł. i fabr.	824,243 65	—	824,243 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	816,210 24	489,958 21	1,306,168 45
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,255,903 65	1,222,072 49	2,477,976 14
3) towarów, jak równ. konos. warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	65,812 19	—	65,812 19
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	8,627 70	1,664 81	10,292 51
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	180,598 65	600,510 84	781,109 49
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,207,399 17	122,457 56	1,329,856 73
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	10,208 50	15,027 01	25,235 51
Trasy i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	39,367 20	58,504 82	97,872 02
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	41,341 21	109,217 84	150,559 05
β) papierami publ. przez rząd niepor.	312,489 —	44,512 98	357,001 98
γ) towarami	282,676 98	61,162 45	343,839 43
δ) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,243,426 30	18,415 41	1,261,841 71
b) poz. niepok. zbież. dys. kor. zamiej.	441,895 48	433,275 84	875,171 32
c) kredyty in blanco	429,637 31	30,670 25	460,307 56
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	—	—	—
β) na rachunkach bież. u korespond.	525,847 64	427,328 44	953,176 08
b) weksle do zainkasow. u koresp.	299,892 56	74,939 07	374,831 63
Rachunek z oddziałem Banku	2,139,882 08	—	2,139,882 08
Weksle protestowane	1,200 —	—	1,200 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	—	—	—
z r. 1888	43,734 57	28,274 11	72,008 68
Wydatki zwrotne	28,532 06	7,241 08	35,773 14
Koszty organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	144,478 25	—	144,478 25
Rachunki przechodnie	88,705 51	226,117 23	314,822 74
18,768,394 30	6,301,391 92	25,069,786 22	
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	—	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,421,229 36	597,545 23	2,018,774 59
b) za 7-dn. wypow.	2,325,453 05	25,211 11	2,350,664 16
2) bezterminowe	140,744 76	—	140,744 76
3) terminowe	1,279,467 61	7,500 —	1,286,967 61
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	4,304,004 71	1,066,917 11	5,370,921 82
b) weksle do dyspozycji	391,196 37	207,561 61	598,757 98
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	898,694 75	30,651 40	929,346 15
Rachunek z oddziałem Banku	—	2,139,882 08	2,139,882 08
Trasy przez Bank akceptowane	—	108,594 89	108,594 89
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	96,816 50	—	96,816 50
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	1,335 40	597 16	1,932 56
Procenty i komis. z r. 1887	—	—	—
z r. 1888	179,261 28	78,157 58	257,418 86
Rachunki przechodnie	620,343 90	38,773 75	659,117 65
18,768,394 30	6,301,391 92	25,069,786 22	
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis. oddane	1,279,439 —	87,583 66	1,366,022 66

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,691,224 k. 89; w Petersburgu rs. 1,303,087 k. 70. (000)

Do sprzed. o 300 rs. niżej ceny kosztu
CENTRYFUGA
systemu Burmejskiej i Waina, do odłuszczenia mleka, nowa, zupełnie nieużywana, z wszelkimi przyborami, bez motoru. Widzieć ją będzie można na Wystawie Rolniczej w Warszawie, od d. 10 Czerwca r. b. Sprzedaż wynika z powodu zerwania spółki obywatelskiej, związanej w Lubelskiem. (2492-2)

POLSKA KUCHNIA A. KONCEWICZA
KAZAŃSKA № 46.

Obiady zawsze ze świeżej prowizji, na masle przygotowane. We wtorki Flaki.

GLUCHOTA wyleczona.

Będąc wyleczony z ciężkiej głuchoty za pomocą nader prostego i nieszkodliwego środka, wysię każdemu żądającemu bezpłatnie opis mego wyleczenia. I. H. Nicholson, 4 Rue Drouot, Paryż. (728-3)

Buchalter i korespondent z 12-letnią praktyką, znający polski, rosyjski i niemiecki języki, poszukuje zajęcia. Adres w Redakcji „Kraju”. (732)

STUDENT UNIwersYTETU
poszukuje miejsca na wsi. Oferty: Studentowi, Tamka 16, mieszk. 4, w Warszawie. (2496)

FIRMA

„GUDRONIT“

Budowniczo

A. CISZEWSKI I S^{KA}

W zimie 1883 r. p. A. Ciszewski zniszczył grzyb drzewny w domu moim w Pruszkowie. Budynek ten był silnie zarazy dotknięty; z przyjemnością przeto wystawiam to poświadczenie p. Ciszewskiemu, którego sposób usunięcia grzyba, jak w moim domu, okazał się bardzo skutecznym. (2468)

Edward Leo

Redaktor „Gazety Polskiej”.

DOBRA ZIEMSKIE

na 14 wiorcie od Warszawy, 8,500 dziesięcin rozległe, z 2-ma stacyami 2-ch dróg żelaznych, pierwszorzędną szosą do Warszawy, do sprzedania za nader przystępną cenę, razem lub na parcele. Wiadomość u Administratora domu № 45 przy ul. Wielkiej w Warszawie. (2495-3)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻENSKIM

przy Alei Jerozolimskiej № 74

zapis uczennic przychodnich i pensyonek, oraz egzaminy wstępne na rok szkolny 1888—9, odbywać się będą przez cały Czerwiec, w godzinach od 4 do 7. Osoby zamieszkałe na prowincji, porozumiewać się mogą listownie. (2489-3)

Przełożona

WANDA SOSNOWSKA.

DO DRUKARNI „KRAJU”

potrzebny jest

UCZEŃ

umiejący płynnie czytać i pisać po polsku i rosyjsku, dobrej kondycji, w wieku 13—14 lat. Wiadomość w Kantorze Drukarni, Maksymilianowski zauł. № 15.

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S^{KA}

Warszawa, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY”

WYDAWNICTWA
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „LALKA”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego”, na prowincji i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 18-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что дѣйствующій Сборникъ тарифовъ дорогъ Общества изданія 1885 г., вмѣстѣ съ относящимися къ нему приложениями отъ № 1 до 8 включительно, отменяется съ 25 Іюня мѣсяца текущаго года и взаменъ его вступаетъ съ того-же числа въ силу новый Сборникъ, въ каковомъ включены, по прежнему примѣру, существующіе на Юго-Западныхъ дорогахъ общіе, спеціальныя и исключительныя тарифы какъ внутренняго сообщенія (мѣстный тарифъ отъ 15 Января 1888 г.), такъ равно прямыхъ русскихъ, заграничныхъ и заморскихъ сообщеній, со всеми измѣненіями и дополненіями къ нимъ. Изъ дѣйствующихъ тарифовъ остались не вѣдущими въ Сборникъ только: а) тарифъ Русско-Венгерско-Австрійскаго сообщенія на перевозку грузовъ изъ Австріи черезъ Радзивиловъ на нѣкоторыя станціи Московско-Брестской и С.-Петербургско-Варшавской ж. дорогъ, или обратно (стр. 607 Сборника) и б) тарифы Средне-Русско-Германскаго сообщенія на перевозку грузовъ между нѣкоторыми станціями Московско-Брестской ж. д. и станціями Германскихъ ж. дорогъ черезъ Брестъ-Граево-Коршенъ (стр. 607 Сборника). Такимъ образомъ за исключеніемъ этихъ двухъ тарифовъ, Сборникъ изданія 1888 г. представляетъ собою полное собраніе **всѣхъ нынѣ дѣйствующихъ на Юго-Западныхъ ж. дорогахъ тарифовъ** (съ долевыми къ нимъ таблицами) и кромѣ таковыхъ тарифовъ никакихъ другихъ на дорогахъ Общества не существуетъ.

Всѣ послѣдующія измѣненія заключающихся въ Сборникѣ тарифовъ, равнымъ образомъ тарифы, могущіе быть изданными впослѣдствіи, будутъ помѣщаемы по прежнему въ приложенияхъ къ Сборнику. Въ настоящее время одновременно съ Сборникомъ вышло приложение къ нему за № 1, заключающее въ себѣ: а) всѣ послѣднія (по 25 Іюня 1888 г.) измѣненія помѣщенныхъ въ Сборникѣ тарифовъ и б) новые тарифы, введенные въ дѣйствіе послѣ изданія Сборника.

Продажа Сборника по 3 руб. 50 коп. за экземпляръ, будетъ производиться съ 10 Іюня с. г. въ Тарифномъ Отдѣленіи Управленія дорогъ въ Кіевѣ, а равно на станціяхъ: Казатинѣ, Жмеринкѣ, Проскурѣ, Волочискѣ, Вирзулѣ, Одессѣ, Горьдѣ, Кишиневѣ, Унгенѣ, Голтѣ, Елисаветградѣ, Бердичевѣ, Радзивиловѣ, Ровно, Ковелѣ, Брестѣ, Бѣлостокѣ и Граевѣ. (733-3)

Лица, желающія абонироваться на полученіе приложений, должны заявить о семъ Тарифному Отдѣленію, уплачивая за абонементъ 2 руб. 50 коп.



Закладъ здорюво-капелювы (w Galicyi) stacya kolei «IWONICZ»

Щeczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i wrolicznych chorobach kobiecych. Kapiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żetęca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcyja.

(2450-8)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracye.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

„NAŁĘCZÓW”

oraz dom zdrowia dla chorych chron. z zast. elektr., masażu, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego, **cały rok otwarty.**

Kapiele zażelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne oraz gimnastyka lecznicza od 1 Maja. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem zakładu D-rem K. Chmielewskim (cierpienia organów trawienia) chorych, leczą konsultanci specjaliści: Dr. K. Chelchowski (choroby dróg oddechowych), Dr. Nussbaum (choroby nerwowe), Dr. G. Dołński (choroby kobiece), Dr. R. Radziwiłłowicz as. Zakładu; w Nałęczowie leczą się skutecznie wszelkie choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru płucne, osłabienia płciowa, choroby kobiece, bladaczka i t. p.

Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny **znacznie niższe.** Blizszych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACYA ZAKŁADU

a w Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. BR. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

- Baas H. Dr. Choroby nerek i pęcherza, kop. 70.
- Batucki M. Pan Burmistrz z Pipidówki. Dwie wizyty jego ekscelencji, rs. 1 kop. 80.
- Poezye, opr. rs. 2.
- Dr. Beiza St. O reformie prawodawstwa upadłościowego, rs. 1 kop. 50.
- Birnbaum C. Dr. Grunta piaseczyste i ich uprawa, rs. 3.
- Chmielewski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.
- Chodecki W. Dr. O pijaństwie, kop. 30.
- Choński-Jeske T. Nad Wartą, powieść rs. 1.
- Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej, rs. 1 kop. 50.
- Cros M. Spowiednik dzieci i młodzieży. Tłóm. z franc. ks. M. Nowakowski kop. 75.
- Dante Al. Boska Komedya, rs. 3 kop. 60.
- Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. 3 tomy rs. 6.
- Encyklopedia rolnicza i rolniczo-przemysłowa pod red. A. Strzeleckiego i H. Kotlubaja. Tom I, rs. 5.
- Falkowski J. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Tom V, rs. 4 kop. 20.
- Filograf. Teoretyczna poprawa pisowni polskiej, kop. 30.
- Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść, kop. 75.
- Goeschke F. Ogród wiejski, kop. 40.
- Gomulicki W. Przy słońcu i przy gazie, z ilustracyami, rs. 1 kop. 50.
- Róże i osty. Nowele, obrazki, szkice, rs. 1 kop. 50.
- Gumplowicz L. Dr. System sozjologii, rs. 3 kop. 30.
- Gwiazdź. Gawędy ogrodnicze. Cz. I i II, kop. 12.
- Hajota. Błędne koło, powieść, rs. 2 k. 40.
- Hayek G. Dr. Wielki atlas do zoologii, botaniki i mineralogii, pod red. d-ra J. Baranowskiego, rs. 18.
- Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
- Komar W. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.
- Kraszewski J. I. Wizerunki Książąt i Królów, 6 zeszytów rs. 5. Dotąd wyszło 5 zeszytów.
- Kraszewski Kajetan. Generał Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego, kop. 50.
- Kropideko K. Dr. Tajemnice Krakowa. 2 t., rs. 2.
- Kudasiewicz Antoni. Nowele i arabeski, kop. 75.
- Lewicki H. Pszczelnictwo, rs. 1 kop. 20.
- Londyński B. Rycerze Czarnego dworu. Romans warszawski, rs. 1.
- Loti P. Rybak irlandzki, kop. 60.
- Luniewski T. Doświadczenia nad uprawą kartofli, kop. 25.
- Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.
- Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.
- Mickiewicz Adam. Pisma, wydanie zbiorowe w 8 tomach, rs. 4.
- Nałkowski Wacław. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.
- Orzeszkowa E. Drobiazgi, rs. 1.
- Dziurdziowie, rs. 1.
- Nad Niemnem. 3 t., rs. 3.
- Niziny, rs. 1.
- Stare obrazki, rs. 1.
- Rapacki W. Odbijanego. Komedya w 5 aktach, kop. 60.
- Scholtz F. Dr. Sen i senne marzenia, k. 60.
- Skorupski A. Opisanie ulów bezdenków ramowych, kop. 15.
- Smoleński W. Towarzystwo naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.
- Starkman J. Dr. Masaż, kop. 80.
- Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.
- Zacharyasiewicz J. Herb na gieldzie, k. 75.
- Wiktorja Regina, rs. 1 kop. 20.
- Zakrzewski A. Przemysł włóściański. Teorya kwestyi, jej stan i widoki u nas, kop. 50.
- Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.
- Zeki Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze, rs. 1 kop. 50.

Konstanty BUSZCZYŃSKI, b. Adwokat przysięgły, mianowany
NOTARYUSZEM
W WARSZAWIE

otworzył Kancelaryę przy ulicy Miodowej pod № 3, w lokalu, zajmowanym dotąd przez swego poprzednika Józefa Nostitz-Jackowskiego. (2478-3)